

1909. 1292

48

# PRACE

## 2<sup>go</sup> Zjazdu Przedstawicieli

### TOWARZYSTW DROBNEGO KREDYTU

11—12 Lipca 1909 r.  
W WŁOCŁAWKU.

Pod redakcją 2<sup>ch</sup> członków Komitetu organizacyjnego:  
Wł. Sztrömajera i L. Dzierżanowskiego.

Mapa i dwie tablice

BIBLIOTEKA  
INSTYTUTU  
SPOŁECZNEGO  
WARSZAWY

SIĄŻKI

r. 184

*Dubl. SGPiS  
do 306.023*

PŁOCK.

Druk Ferdynanda Pauli, ulica Grodzka № 49.

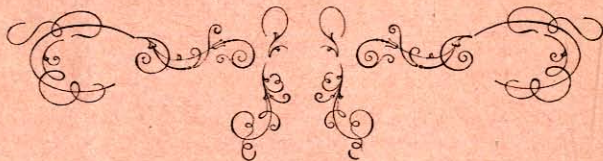
1910.





**Nakładem**

**Towarzystw Drobnege Kredytu.**





KOMISJA WSPÓLDZIELCZA

PIELJOTI KA  
I I S Y U T U  
C I C Z N E G O  
W W A R S Z A W I E  
K S I A Ź K I  
Nr. 184

# PRACE

2<sup>go</sup> Zjazdu Przedstawicieli

TOWARZYSTW DROBNEGO KREDYTU

*11 — 12 Lipca 1909 r.*

W WŁOCŁAWKU.



ŁOCK.

Druk Ferdynanda Pauli, ulica Grodzka № 49.

1910.



## Od Redakcji.

W wykonaniu § 10 regulaminu Zjazdów Przedstawicieli Towarzystw Drobного Kredytu, Komitet organizacyjny 2-go takiego Zjazdu, wypuszczając w świat niniejsze prace, zmuszony jest ponownie stwierdzić, że przy układaniu protokołów Zjazdu, pomimo zapisywania przez dwóch sekretarzy przemówień uczestników, bardzo dał się odczuć brak stenografa i dlatego prowadzoną dyskusję podajemy tylko w streszczeniu.

Do wydawnictwa tego załączamy opracowane na Zjazd wrocławski tablice, przedstawiające aktywa i pasywa wszystkich Towarzystw Drobного Kredytu w Królestwie na 1 Stycznia 1909 roku, oraz mapę funkcjonujących w tym samym czasie stowarzyszeń.

Łódź w Styczniu 1910 r.





## PROGRAM

2-go Zjazdu Przedstawicieli Towarzystw Pożyczkowo-Oszczędnościowych i Kredytowych, mającego się odbyć 11 — 12 Lipca 1909 roku w Włocławku, w sali miejscowego Towarzystwa Muzycznego.

I. Od godziny 12-ej do 1-ej w południe (11 Lipca) formowanie listy obecnych.

II. Punktualnie o 1-ej zagajenie Zjazdu przez przewodniczącego Komitetu organizacyjnego.

III. Ukonstytuowanie prezydium i rozpatrzenie regulaminu Zjazdów.



### Porządek dzienny:

- 1) Sprawozdanie z czynności Komitetu organizacyjnego.
- 2) Kredyt meljoracyjny dla drobnej własności rolnej — referent *Wł. Sztromajer*.
- 3) Kredyt dla rzemieślników — referent *Wł. Lewiecki*, redaktor „Przeglądu Rzemieślniczego.”
- 4) Elewatory zboża w Ameryce i zastosowanie ich u nas — referat ks. *A. Syskiego*.
- 5) Związki Towarzystw Drobного Kredytu, ich cele i przeznaczenie — referent *L. Dzierżanowski*.
- 6) Podział czystego zysku w instytucjach Drobного Kredytu — referent *St. Wojciechowski*, redaktor „Społem.”



7) Operacje zastawowe, pośrednictwo i poręczenia grupowe — referent *Wł. Sztromajer*.

8) Stan obecny kooperatywy drobnego kredytu w gubernji Warszawskiej, ilustrowany tablicami i kartografami — referent d-r *W. Kosmowski*.

9) O Bankach Spółdzielczych — referent *St. Karpiniński*.

10) Dodatnie i ujemne strony dużych i małych terenów działalności Towarzystw drobnego kredytu, oraz konieczność udzielania pożyczek na ściśle określone cele — referent *A. Trzciniński*.

11) Drobną kredyt jako czynnik parcelacyjny — referent *B. Zdziarski*.

12) Wolne wnioski w sprawach drobnej kooperatywy kredytowej.

Wybór Komitetu organizacyjnego 3-go Zjazdu. Wyznaczenie miejsca i terminu 3-go Zjazdu. Zamknięcie obrad.

## UCZESTNICY ZJAZDU.

### I. Prezes Komisji Współdzielczej

Józef Rzętkowski.

### II. Przedstawiciele Towarzystw Drobnego Kredytu.

#### Pożyczkowo-oszczędnościowych:

- W Aleksandrowie pogr. gub. warsz. — Eastachy Czarniecki.  
„ Białkach gub. kaliska — Wincenty Kozłowski.  
„ Bodzanowie gub. płocka — Szczepan Chęciński.  
„ Brześć Kajawskim gub. warszaw. — Edward Michalski.  
„ Chełmicy-wielkiej gub. płocka — Bronisław Kierst.  
„ Czeladzi gub. piotrk. — Piotr Kozarski.  
„ Działoszynie gub. kaliska — Władysław Jędrzejewski.  
„ Falenicy gub. warszaw. — Eugeniasz Zaleski.  
„ Gombinie gub. warszaw. — Feliks Święszkowski.  
„ Gostyninie gub. warszaw. { Wojciech Małyś.  
„ „ „ „ { Władysław Wiśniewski.  
„ Jabłonie gub. warszaw. — Ludwik Kłażniak.  
„ Kalisza — Wincenty Młynarski.  
„ Końskich gub. radom. { Antoni Fabicki.  
„ „ „ „ { Marjan Szymański.  
„ Łęczyce gub. kaliska — Józef Chrempieński.  
II Łódzkiego { Władysław Ciot.  
„ „ „ „ { D-r Antoni Rząd.  
W Ozorkowie gub. kaliska — I. Ch. Praszkiar.  
„ Pogoni gub. piotrk. — Alfons Warwaszyński.  
„ Szreńska gub. płocka { Ludwik Ossowski.  
„ „ „ „ { Bolesław Prekański.



## VIII

- I Warszawskiego — D-r Wiktoryn Kosmowski.  
II „ — Stanisław Mitraszewski.  
V „ — Antoni Lewiński.  
W Warcie gub. kaliska — Hipolit Łuniewski.  
„ Wielkowieli gub. radom. { Konstanty Kowalewski.  
Stanisława Myszowska.  
Jan Myszkowski.  
„ Włocławku { Konstanty Łojewski — kurator.  
Jan Moszezyński.  
„ Włocławku drob. kap. i rzemieślnik. { Jakób Neumark.  
Maks Wassercug.  
„ Zgierza gub. piotrk. — Antoni Cielecki.  
„ Żychlinie gub. warszaw. — Władysław Pędzich.  
I Żyrardowskiego gub. warszaw. — Herman Gomoliński.

### Kredytowych:

- W Bychawie gub. lubelska — ks. Antoni Kwiatkowski.  
„ Ciechanowie gub. płocka { Michał Bojanowski.  
Zygmunt Ślaski.  
„ Czerwińska gub. warszaw. — Władysław Breńda.  
„ Dobrzejewicach gub. płocka — Stanisław Kraszewski.  
„ Dobrzyń n./Drw. gub. płocka — Antoni Cissowski.  
„ Lipnie gub. płocka { Czesław Arendt.  
Wacław Wajciński.  
„ Płocka { Herman Cybulski.  
Juljan Korewicki.  
Kazimierz Warmiński.  
„ Przasnysza gub. płocka — Roman Hazarski.  
„ Rypinie gub. płocka { D-r Władysław Cholewiński.  
Stanisław Nadrowski.  
„ Sierpeu gub. płocka — Wacław Garbski.  
„ Strzegowie gub. płocka — Franciszek Kurkiewicz.  
„ Zdańskiej Woli gub. kaliska — ks. Edward Boerner.

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńie  
Ignacy Domagalski.

### III. Delegat Centralnego Towarzystwa Rolniczego

Zygmunt Chrzanowski.

## IX

### IV. Przedstawiciele Towarzystwa Rolniczego Płockiego:

Władysław Płoski — prezes.  
Aleksander Majdecki — dyrektor Synd. Rolnicz.

### V. Przedstawiciele Kasy Pożyczkowej „Zgoda“ w Płocku:

Aleksander Radziński.  
Czesław Szymczewski.

### VI. Przedstawiciele prasy:

- „Społem!“ — St. Wojciechowski.  
„Gazety Kujawskiej“ — K. Młodowski.  
„Głosu Warszawskiego“ { Zygmunt Morzkowski.  
St. Gołębiowski.  
„Dnia“ — Stefan Gorski.  
„Nowej Jutrzenki“ w Bychawie — ks. A. Kwiatkowski.  
„Zagłębia“ — Alfons Warwaszyński.  
„Przeglądu Rzemieślniczego“ — Wł. Lewiecki.

### VII. Goście:

Aleksander Beretti z Petersburga (pomocnik Zarządzającego sprawami drobnego kredytu); Stanisław Karpiński z Petersburga (obecnie dyrektor zarządzający B. T. Sp.); inspektorzy do spraw dr. kredytu: Afanazy Duceżyński z Lablina, Aleksander Janaszewicz z Warszawy i Bolesław Jarmicki z Częstochowy; z Płocka: Bolesław Zdziarski (Macierz matorolnych), Kazimierz Borszewski, Teodor Przybylski i z Włocławka: Stanisław Jarnaszekiewicz (Wzaj. Kredyt), Antoni Piasecki (prezes Chrześc. Tow. Rzem. i Przem.), Aleksander Górski (Spółka Kujawska), Antoni Słowiński (Tow. „Samopomoc“), oraz członkowie Włocł. Towarzystwa pożycz.-oszczędnościowego: Stanisław Kwiatkowski, Franciszek Mańkiewicz, Józef Mokrzycki, Antoni Olszakowski, Alfons Penner, Antoni Turkowski i Klemens Wojstaw.

### VIII. Komitet organizacyjny:

Władysław Sztromajer (prezes), Antoni Kwiatkowski, D-r Aleksander Maciesza, Jan Namysłowski, Karol Potrzebowski i Ludwik Dzierżanowski (sekretarz).



## Pierwszy dzień obrad — 11 Lipca.

---

Otwierając Zjazd — prezes Komitetu organizacyjnego, p. Wł. Sztrömajer, powitał zebranych przemówieniem następującej treści:

„Sz. PP. Z woli pierwszego naszego Zjazdu i zgodnie z życzeniem Komitetu organizacyjnego przypadł mi w udziale honor powitać Sz. Panów tutaj. Widząc tak liczne zebranie przedstawicieli naszej kooperacji, pełnię ten miły obowiązek z głębokim zadowoleniem, bo z przekonaniem, że w osobach Waszych witam najszerszych, może najrzetelniejszych pracowników dla dobrobytu, więc dla przyszłej mocy, dla krzepkości naszego kraju. Przed rokiem, otwierając pierwszy nasz Zjazd w Płocku, miałem sposobność w krótkich wyrazach porównać rozwój kooperatyw za granicą i u nas, a z porównania tego wynikło, że, pomimo wartkiego ruchu w ostatnich czasach w tym kierunku u nas, pozostawaliśmy jednak na najniższym szczeblu rozwoju współdziałłości w stosunku do innych ludów Zachodniej Europy. Jest rzeczą naturalną, że i dzisiaj jeszcze stosunek ten nie zmienił się wiele, to jednakże zaznaczyć można pokaźny przyrost zarówno liczby stowarzyszeń kredytowych, jak i sumy ich obrotów pieniężnych. Na 1 stycznia 1907 r. w Królestwie Polskim liczone 150 kooperatyw kredytowych z liczbą stowarzyszonych 96.827 osób, posiadających kapitału zakładowego 3.599.330 rb. i lokacyj 9.148.513 rb., a już w rok później, bo na 1 stycznia 1908 roku mieliśmy w kraju 195 stowarzyszeń z liczbą członków 122.696 osób, kapitałem zakładowym 4.340.286 rb. 64 k. i z sumą lokacyj 13.183.207 rb., pożyczek zaś wydano 15.521.177 rb. 32 kop., czyli, że przyrost w rozwoju współdziałłości kredytowej za sprawdzony rok ostatni wynosi około 25%; przyznać trzeba, że postęp to bardzo poważny. Na 1 stycznia 1909 roku danych statystycznych z całego kraju jeszcze nie posiadamy, dzięki jednak naszemu towarzyszywi Ludwikowi Dzierżanowskiemu, możemy porównać rozwój kooperacji za ostatni rok ubiegły w okręgu płockim,



mianowicie: na 1 stycznia 1908 r. kooperatyw kredytowych w płockim było 21 stowarzyszeń z liczbą członków 15.421, kapitałem zakładowym 68.628 rb. 83 kop. i z sumą lokacyj 995.232 rb., a na 1 stycznia roku bieżącego liczba stowarzyszeń wzrosła już do 26 z 18.486 członków, kapitał zakładowy powiększył się do 81.181 rb., suma lokacyj — 1.405.244 rb., a pożyczek do wskazanej daty wydano 1.309.063 rb. Widzimy z porównania powyższych liczb, że w płockim okręgu % przyrostu za rok 1908 wynosi około 20%, czyli, że w stosunku do przyrostu za rok operacyjny 1907 w całym kraju nieco się zmniejszył. Nie będę robił żadnych z tego wywodów, to tylko zaznaczyć muszę, że cofać się w kierunku wzrostu spółdzielczości obecnie nam jeszcze nie wolno. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że w Danji, Anglii i Belgii 75% ludności należy do stowarzyszeń spółdzielczych, a w Niemczech 50%, to liczba uczestników naszych kooperatyw, wynosząca na 1 stycznia 1908 r. 122.696 osób w stosunku do zaludnienia kraju wyda nam się przestraszająco małą, stanowi bowiem zaledwie 1% ogólnej liczby mieszkańców. Uświadczenie się o złem istniejącem jest pierwszym krokiem do poprawy, a drogą do uświadczenia są narady wspólne, porozumienie się, czy to za pośrednictwem literatury specjalnej, czy drogą częstych Zjazdów. Nie odmawiając bynajmniej wielce doniosłego znaczenia piśmiennictwu periodycznemu, którego działalność porównać można do pracy wody spadającej kroplami bez przerwy, a systematycznie, druzgoczącej nawet skały, przetwarzając je z czasem w żyzną glebę; szybszych jednak, donioślejszych rezultatów w kierunku rozwoju spółdzielczości należy oczekiwać od Zjazdów periodycznych, na których żywym słowem, naradą wspólną i porozumieniem, sprawy popychać można zwawiej i skuteczniej. Zjazd dzisiejszy, jak już to możemy wnioskować z ogłoszonego programu, jest dalszym ciągiem pierwszego Zjazdu w Płocku i daje bogaty materiał do rozpraw i narad; na pierwszym jednak planie naszych zadań powinna być, według mego zdania, kwestja Związku stowarzyszeń drobnego kredytu, gdyż w Związku takim stworzymy dopiero żywy organ dla wprowadzenia w życie naszych dezyderatów. Zarządy pojedynczych stowarzyszeń są pochłonięte, że tak powiem, troską dnia dzisiejszego i rzadko tylko mogą wybiegać po za utarte szlaki działalności; a już inicjatywę, ulepszenie w jakim bądź kierunku mogą zaofiarować nie-liczne tylko jednostki, dlatego też, powtarzam, jednym z najważniejszych zadań Zjazdu dzisiejszego powinno być dążenie do Związku z szerokim zakresem działalności. Kończąc to krótkie powitanie, wzywam Sz. PP. do ścisłej, rzeczowej pracy i otwieram Zjazd dzisiejszy.“

Po przemówieniu p. Sztromajer zakomunikował obecnym, że na Zjazd przybyli przedstawiciele 40 stowarzyszeń drobnego kredytu i przeczytał list od p. S. Borodajewskiego z Petersburga z życzeniami owocnej pracy i wyrażeniem żala z powodu niemożności przybycia osobistego do Włocławka.

Następnie, Komitet organizacyjny na członków prezydjam Zjazdu postawił kandydaturę niżej wymienionych osób: pp. Berettiego, Cholewińskiego, Ciota, Młynarskiego, Rzęda, Rzętkowskiego i Wojeichowskiego.

P. Beretti w serdecznych słowach zrzekł się udziału w prezydjam, tłumacząc, że jako gość, chce mieć zupełną swobodę słowa i przekonań. Reszta osób wybór przyjęła.

Przewodniczący, dziękując za zaufanie — wyraził żal, że na Zjazdach naszych nie widzi przedstawicieli ludu wiejskiego, co świadczy o małym rozwoju kooperacji na wsi, wobec wielkich potrzeb takiego rozwoju i wielkich zadań kooperatywy wśród najliczniejszych sfer ludności włościańskiej.

Dalej, po przeczytaniu przez p. Dzierżanowskiego porządku dziennego i regulaminu Zjazdów Przedstawicieli Towarzystw Drobnego Kredytu w Królestwie Polskim — regulamin całkowicie został zatwierdzony, a z porządku dziennego wyłączono trzy referaty: 7, 10 i 11, jako nadmiernie obciążające ograniczony czas dwudniowego Zjazdu, pozostałe zaś dziewięć punktów zaakceptowano.

PRZEWODNICZĄCY powołuje do zdania sprawy z czynności Komitetu organizacyjnego I-go Zjazdu sekretarza p. Dzierżanowskiego, który przedstawił Zgromadzenia, co następuje:

### Sprawozdanie z czynności Komitetu organizacyjnego I-go Zjazdu.

Zanim przystąpimy do obrad, objętych porządkiem dziennym 2-go Zjazdu Przedstawicieli Towarzystw Spółdzielczych, powołany przez Zjazd poprzedni w Płocku — Komitet organizacyjny czuje się w obowiązku złożyć Szanownemu Zgromadzeniu relację ze swych czynności.

W wykonaniu postanowień I-go Zjazdu:



1) Uchwały, dotyczące się zmian i dopełnień ustawy normalnej instytucji drobnego kredytu — komitet przedstawił in extenso do wiadomości Zarządu do spraw drobnego kredytu w Petersburgu; nie wątpimy, że uchwały te wzięte będą pod uwagę przy opracowaniu nowego, czy też dodatkowego prawa o drobnym kredycie;

2) W kwestji wprowadzenia w życie przez stowarzyszenia kredytowe, wspólnie z organizacjami rolniczymi — pośrednictwa handlu zbożem, Komitet zniósł się z Centralnem Towarzystwem Rolniczym, które delegowało na Zjazd p. Zygmunta Chrzanowskiego, Dyrektora Kooperacji Rolnej w Siedleach. Wnioskodawcą zaś ks. Syski nadesłał nam w sprawie tej swą pracę, którą wnieśliśmy na porządek dzienny, i

3) Tak samo w sprawie Związku stowarzyszeń Zjazdowi przedstawiony będzie specjalny referat.

Co się zaś tyczy egzekwowania przez funkcjonarjuszów administracji zaległych pożyczek, oraz obrony Towarzystw w kwestji płacenia podatku przemysłowego, Komitet, wobec rozesłanych przez Zarząd główny cyrkularzy, w sprawach tych oddzielnie nie występował.

Jakkolwiek p. Mieczysław Radnicki, inicjator niniejszego Zjazdu, jeszcze w Lipcu roku zeszłego zakomunikował nam, że Centralne Towarzystwo Rolnicze odwołało projektowaną na ubiegły Czerwiec wystawę rolniczo-przemysłową w Włocławku i z tego powodu p. R. proponował urządzenie 2-go Zjazdu w innej miejscowości, to jednakże Komitet, niechęć z jednej strony zmieniać zapadłej w sprawie tej uchwały, a z drugiej — będąc przekonanym, że połączenie wystawy ze Zjazdem rozstrzeliło by tylko uwagę uczestników Zjazdu i ten ostatni nie był by tak owocnym, jak tego pragniemy, przeprowadził w Styczniu już r. b. korespondencję z Towarzystwem Włocławskiem, które nasze poglądy potwierdziło, powołując na 4-go członka Komitetu organizacyjnego prezesa Zarządu Towarzystwa p. Antoniego Kwiatkowskiego.

Podanie o udzielenie pozwolenia na Zjazd obecny wręczone zostało przez jednego z członków Towarzystwa Włocławskiego osobiście w kancelarji p. gubernatora w końcu Lutego. W celu przyspieszenia decyzji jeździł specjalnie w sprawie tej do Warszawy jeden z członków Komitetu.

Po nadejściu odpowiedzi przychyłnej, Komitet, w całym komplecie, niezwłocznie (5 Czerwca) przybył do Włocławka w celu bliższego omówienia szczegółów urządzenia Zjazdu.

Skład Komitetu powiększyli pp.: Jan Namysłowski i Karol Potrzobowski, po czym na przewodniczącego wybrany został Władysław Sztrömajer, a na sekretarza powołano Ludwika Dzierżanowskiego.

Przyznając, że przeprowadzenie odpowiedniej korespondencji, rozesłanie zaproszeń i t. p. zajmie kilka tygodni czasu, Komitet zmaszony był termin Zjazdu eokolwiek opóźnić i przenieść go na Lipiec.

Strona kasowa I-go Zjazdu tak się przedstawia:

## SPRAWOZDANIE KASOWE

I-go Zjazdu Przedstawicieli

TOWARZYSTW WSPÓŁDZIAŁCZYCH

z uzupełnieniem wpływów na dzień 1 Stycznia 1910 r.



## Przychód.

Na pokrycie kosztów urządzenia i wydania „Prac I-go Zjazdu“ Komitet otrzymał:			
Od Komisji Współdzielezej . . . . .	100	—	
Od Towarzystw okręgu Płockiego:			
4-ch: Mławskiego, Płockiego, Rypińskiego i Żuromińskiego . . . . . à 25.	100.—		
4-ch: Ciechan. (kr.), Płońsk., Wyszogr. i Raciąż. . . . . à 20.	80.—		
3-ch: Dobrzyń. n./Drw., Lipnos. i Sierpsk. . . . . à 15.	45.—		
6-ia: Bodzan., Dobrzyń. n./W., Dzierzg., Przasnys., Skępsk. i Sześćsk. . . . . à 10.	60.—		
7-ia: Bielsk., Bieżań., Chełmicko-Szpetal., Ciechan. (poż.-o.), Czerw., Drob. i Gradask. . . . . à 5.	35.—	320	—
Od Towarzystw innych okręgów:			
3-ch: I Warszawsk., III Warsz., i II Łódzkiego . . . . . à 15.	45.—		
I-go Łowickiego . . . . .	15.—		
3-ch: Kalisk., Włocławsk. i Zdańsko-wolsk. . . . . à 10.	30.—		
5-ia: Gąbiń., Jabłoń., Radziejew., II Zamojsk. i Żychlińsk. . . . . à 5.	25.—	113	—
Od Stowarzyszenia „Zgoda“ w Płocku . . . . .	15	—	
Od 91 Towarzystw za wydawnictwo à 2 rb. . . . .	182	—	
Od prezesa Kom. Współdz. za 8 egz. . . . .	12	—	
Za 4 egz. sprzedane na Zjeździe . . . . .	6	—	
Od osoby prywatnej za 1 egzemplarz . . . . .	2	—	
<b>Razem . . . . .</b>	<b>748</b>	<b>—</b>	

## Rozchód.

Z tego wydatkowano:		
Drukarni F. Paulego za zaproszenia i programy na I-szy Zjazd . . . . .	9	90
Marki pocztowe i telegramy . . . . .	8	25
Naklejenie tablic na płótno i oprawa . . . . .	15	—
Wynajęcie sali i służbie hotelowej . . . . .	71	—
Za wykonanie kalki litograficznej gubernji Płockiej	15	—
Za 12 klisz do tablic statystycznych . . . . .	25	—
Litografowi za odbicie 12 tablic po 500 egzemplarzy każda z papierem . . . . .	175	—
Drukarni F. Paulego za wydrukowanie „Prac“ i oprawę . . . . .	334	72
Rozesłanie wydawnictwa:		
do 38 T-stw i 58 osób bez zalicz. . . . .	31.87	
„ 136 „ za zaliczeniem . . . . .	53.24	85 11
Marki, płótno, papier do ekspedycji i drobne 5.25 + 2.15 . . . . .	7	40
<b>Razem . . . . .</b>	<b>746</b>	<b>38</b>
Pozostało w kasie . . . . .	1	62
<b>Bilans . . . . .</b>	<b>748</b>	<b>—</b>





Wszystkie sumy przyjmował i wypłacał skarbnik Komitetu p. Wład. Sztromajer.

Zaznaczyć tu należy, że nie nadesłały jeszcze, stosownie do uchwały I-go Zjazdu, składki na pokrycie kosztów dwa Towarzystwa: Zawidzkie i Mińsko-Mazowieckie.

W celu uniknięcia zbytnej korespondencji do większości Towarzystw, które w Zjeździe poprzednim udziału nie przyjmowały, rozesłaliśmy Prace Zjazdu, bez uprzedniego zawiadomienia za 2-u rublowym zaliezeniem. Otóż 39 Towarzystw Prac tych nie przyjęło, a z nich 21 Towarzystw na zapytania, czy życzą sobie nabyć wydawnictwo — odpowiedzi zupełnie nie nadesłały.

Naczeeni doświadczeniem, w dalszym ciągu rozesłaliśmy książkę z jednoczesnym zawiadomieniem pocztówką, pomimo tego 7 Towarzystw książki zwróciły.

Prace Zjazdu, po za Towarzystwami Spółdzielczymi, wysłane zostały do wszystkich redakcji dzienników i tygodników warszawskich, specjalnych pism rosyjskich, bibliotek publicznych w Królestwie, Wilnie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu, oraz do znanych nam kooperatystów i ekonomistów w kraju i za granicą, za co od kilku osób otrzymaliśmy bardzo uprzejme podziękowania.

Złożyliśmy także na składzie firmy „Gebethner i Wolff“ w Warszawie — 50 egzemplarzy, zkad rachunku jeszcze nie otrzymaliśmy.

Wiemy, iż w Pracach tych znaleźć można pewne asterki, które służyć będą niejako wskazówką dla wydawnictw następnych.

Wysłuchawszy powyższej relacji — Zjazd, po krótkich wyjaśnieniach, sprawozdanie zatwierdził.

**PRZEWODNICZĄCY** adziela głosu p. Wł. Sztromajerowi, jako referentowi o kredycie meljoracyjnym dla drobnej własności rolnej (patrz Referaty № 1, str. 5 — 7).

Po przeczytaniu tego referatu, Przewodniczący wymienia paragrafy regulaminu, dotyczące dyskusji i prawa głosowania, przyczem wyjaśniono, że w rozprawach mogą przyjmować udział wszyscy członkowie Zjazdu, zaś prawo do głosowania posiadają tylko przedstawiciele stowarzyszeń drobnego kredytu, zaopatrzeni przy wejściu w odpowiednie kartki.

W dalszym ciągu p. Wojciechowski odezwał wnioski referenta i otwierając dyskusję, postawił kwestję, czy należy głosować wszystkie trzy wnioski — podane przez p. Sztromajera, czy też przedyskutować jeden — 3-ci wniosek, jako istotny wynik referatu?

**MŁYNARSKI.** Co do 1-go wniosku, który brzmi jak następują:

„Stowarzyszenia drobnego kredytu w małych miasteczkach i powiatach nie powinny ogarniać szerszego terytorjum nad 2 gminy, lub zależnie od warunków miejscowych nad jedną lub 2 parafje“ — twierdzi, że ograniczeń terytorjalnych dla działalności Towarzystw obawiałby się ze względu na brak ludzi, mogących danym stowarzyszeniem kierować, co zaś do wniosku drugiego — mianowicie:

„Stowarzyszenia drobnego kredytu w małych miasteczkach i powiatach przyznawać kredyty i adzielać pożyczek powinny wyłącznie drobnym rolnikom i rzemieślnikom i to na cele produkcyjne“

— ograniczenie takie uważa za niewłaściwe ze względu na sporność kwestji: co należy przyjmować za cele produkcyjne lub nieprodukcyjne; zatamować by to mogło rozwój samych stowarzyszeń.

W kwestji wniosku ostatniego:

„Wszystkie stowarzyszenia kredytowe prowincjonalne za pierwszy obowiązek pożytywać sobie powinny podniesienie kultury ziemi drobnej własności przez wprowadzenie kredytów meljoracyjnych we wszystkich jego formach i przez zachęcanie swoich stowarzyszonych do korzystania z tych kredytów w jaknajszerszym zakresie, odpowiednio do warunków miejscowych“

p. Młynarski obawia się pożyczek długoterminowych przy obecnym braku kultury moralnej i umysłowej naszego ludu i uważał by je za możliwe dopiero po organizacji Związków stowarzyszeń drobnego kredytu i Banku Spółdzielczego; w dzisiejszym zaś stanie rzeczy znajduje, że postulaty p. Sztromajera są przedwczesne.

**D-r CHOLEWIŃSKI** ograniczenia terytorjalne dla stowarzyszeń wiejskich, proponowane przez referenta — uważa za ryzykowne, mogące powstrzymać rozwój kooperacji; jako przykład stawia, działające na przestrzeni całego powiatu — Towarzystwo Rypińskie, z usług którego jednak korzysta przeważnie wieś i własność mniejsza, które pomaga nawet do kupna ziemi, a poniekąd i do meljoracji. Towarzystwo z ograniczonym terenem, a więc i z ograniczoną liczbą stowarzyszonych — niebyłoby w stanie prowadzić operacji, proponowanych przez p. Sztromajera.



CIOT stwierdza, że stowarzyszenia spółdzielcze kredytowe po wsiach nie mogły się podotąd rozwinąć z powodu, że władze tamowały rozwój ten — nie zatwierdzając stowarzyszeń dla ludności wiejskiej. Zagranicą, gdzie jest pod tym względem pewne udoskonalenie — nie ograniczają przyjmowania członków — rodzajem ich zajęcia, baczą jednak, aby pożyczka udzielana — była zawsze produkcyjną. Stowarzyszenia kredytowe do pewnego stopnia spełniają już swoją rolę — zachęcając ludność wiejską do oszczędności; 5-cio letni kredyt — proponowany przez referenta, uważa za ryzykowny i zgodził by się angażować w ten sposób pewną część tylko kapitału obrotowego.

PRZEWODNICZĄCY żąda, aby Zjazd wypowiedział się, czy chce dyskutować wszystkie wnioski.

JARMICKI twierdzi, że przy zakładaniu stowarzyszeń wiejskich należy zwracać uwagę, czy znajdują się ludzie, którzy będą mogli te instytucje prowadzić, bo, że będą chętni do pożyczania pieniędzy, o tym wątpić nie należy. Nie rozumie — dlaczego referent chce usunąć od instytucji drobnego kredytu wielkich obszarników, księży, nauczycieli i t. p., często pożytecznych ludzi.

PRZEWODNICZĄCY proponuje, aby dwóch pierwszych wniosków nie rozpatrywać, zaś dyskutować wyłącznie nad wnioskiem 3-im referenta, przyczem uważa, że pierwszym obowiązkiem wszystkich stowarzyszeń kredytowych jest wytworzenie taniego kredytu.

CHREMPIŃSKI sądzi, że jakkolwiek pożądanem było by wciągnięcie jaknajliczniejszej rzeszy „braci siermiężnej“ do kooperacji, to jednak zajmować się w obecnym czasie kwestją: jakie cele i jakie czynności mają wejść w zakres działalności stowarzyszenia kredytowego — uważa za przedwczesne i prawie niewykonalne ze względu na brak materiału społecznego. Stowarzyszenia nasze muszą i powinny być wszechstanowemi, a nie dopuszczani do nich — tylko lichwiarze. Wieś istotnie potrzebuje kredytu na kapno ziemi, a Bank Włościański nie odpowiada potrzebom kraju, naturalnym przeto źródłem kredytu dla rolnika musi być Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe. Kredyt meljoracyjny, to „muzyka przyszłości“ — chociażby z tego powodu, że chłop polski nie zechce przeprowadzać meljoracji za pieniądze, a do tego pożyczzone; gospodarstwo lepsze on tylko w czasie wolnym i gdy go to nie kosztuje. Kwestja rozpowszechnienia Towarzystw drobnego kredytu — jest niezmiernie ważną, rozszerzać teren swojej działalności Towarzystwa powinny,

ale krępować ich w udzielaniu pożyczek wskazywaniem specjalnych celów — nie należy.

LEWIECKI stawia wniosek, aby ostateczne uchwały, wypływające z poszczególnych referatów pozostawić na koniec Zjazdu.

PRZEWODNICZĄCY obawia się, że w ten sposób uchwały będą zaniedbane i dlatego utrzymuje, że uchwały te należy redagować bezpośrednio po referacie i dyskusji nad nim; prosi o dalsze zabieranie głosu w kwestji kredytu meljoracyjnego.

MITRASZEWSKI uważa, że kredyt meljoracyjny jest bardzo pożyteczny, a więc stowarzyszenia prowincjonalne powinny, o ile możliwości, operacje te wprowadzać w sferę swojej działalności, formę jednak wniosków p. Sztromajera uważa za zanadto bezwzględna i żąda jej złagodzenia.

PRZEWODNICZĄCY dyskusję zamyka, dając głos referentowi.

SZTROMAJER odpowiada p. Jarmickiemu, że został źle przez niego zrozumiany, gdyż nie miał nigdy na myśli usuwać jakiegokolwiek sfery społeczeństwa od wspólnej pracy w kooperatywach, a więc nie miał tych zamiarów ani względem księży, ani — właścicieli większych własności; owszem, jako ludzi stojących najbliżej naszego włościaństwa, uważa ich za naturalnych doradców i uczciwych kierowników rozwoju ekonomicznego i kulturalnego biedniejszej ludności.

Z p. Ciotem zgodzić się nie może na to, żeby Towarzystwa przez przyjmowanie od chłopów jego oszczędności i użytkowanie ich na potrzeby drobnego handlu lub wielkiej własności — spełniały należycie swoje zadania i wywiązywały się z przyjętych na siebie obowiązków względem nieświadomych ekonomicznie sfer włościańskich. Pieniądz, przyjęty od chłopów, powinien być użyty, według referenta — na potrzeby jego spółbraci.

Nadmiar kapitału we wszystkich prawie stowarzyszeniach prowincjonalnych wskazuje, że należy wyszukiwać ujście dla tych funduszy, lecz bynajmniej nie można użytkować ich na popieranie drobnego i prywatnego pośrednictwa, szkodliwego dla samych wkładców; ujściem takim byłby najwłaściwszym kredyt meljoracyjny. Jeżeli Towarzystwa kredytowe będą ospale i szematowo traktowały swoje zadania, to istotnie kredyt meljoracyjny można nazwać muzyką przyszłości, lecz jeżeli zaczniemy więcej planowo, z większym wniknięciem w potrzeby naszego kraju traktować zadania kooperatyw kredytowych,



jeżeli powołamy do pracy obznajmionych instruktorów z ościennych dzielnic polskich, to sprawa kredytu meljoracyjnego może się posuwać naprzód we wszystkich stowarzyszeniach wiejskich.

Na propozycję Przewodniczącego zgadza się wykreślić z wniosku wyraz „pierwszy.“

PRZEWODNICZĄCY odczytuje wniosek w ostatecznej redakcji:

„Wszystkie stowarzyszenia kredytowe prowincjonalne za obowiązków poczytywać sobie powinny współdziałanie w podniesieniu kultury ziemi drobnej własności przez wprowadzenie kredytów meljoracyjnych we wszystkich jego formach i przez zachęcanie swoich stowarzyszonych do korzystania z tych kredytów w jaknajszerszym zakresie odpowiednio do warunków miejscowych.“

Wniosek ten przyjęty został przez Zjazd jednomyślnie.

PRZEWODNICZĄCY powołuje referenta p. Lewieckiego, który częścią czyta, częścią wypowiada swój referat na temat „kredyt dla rzemieślników“ (patrz Referaty № II, str. 9—15).

We wstępie p. Lewiecki zaznacza, że nigdy nie zaniedbuje sposobności, aby bronić interesów sfer rzemieślniczych, pragnie rozwoju drobnego przemysłu, w którym widzi dźwignię dobrobytu krajowego.

BERETTI zgadza się z zapatrywaniami, wypowiedzianymi przez p. Lewieckiego odnośnie do kredytu dla rzemieślników i zwraca uwagę obecnym, że stowarzyszenia drobnego kredytu mają prawo i powinny pośredniczyć w kupnie surowych materiałów, oraz w zbycie wyrobów rzemiosła wszelkiego rodzaju. Z prawa tego nie korzystają stowarzyszenia z powodu zazwyczaj niecierpliwości i braku odpowiednio azdolnionych ludzi wśród kierowników instytucji kredytowych. Uważałby za pożyteczne, aby stowarzyszenia więcej specjalizowały swoje zadania; aby powstawały kooperatywy wyłącznie dla danego rzemiosła: szewców, stolarzy, krawców i t. p., a to ze względu na potrzebę tak udoskonalenia finansowego działu interesów oddzielnego rodzaju rękodzielnictwa, jak i w celu ulepszenia technicznej strony produkcji. Rzemieślnicy drobni — połączeni w specjalne stowarzyszenia i spółki — mogą, według mowy, znakomicie konkurować z kapitalistyczną produkcją, jeżeli zastosują się do postępu i wymagań społecznych. Stowarzyszenia kredytowe rzemieślnicze powinny ułatwiać nabywanie najnowszych systemów maszyn, aby w ten sposób nie pozwolić drobnym rękodzielnikom pozostawać

w tyle wobec dążącej szybko naprzód wielkiej produkcji kapitalistyczno-fabrycznej.

W Darmsztadzie mówca widział stowarzyszenie — popierające drobny przemysł — przy maszynie rzemieślniczym. Instytucja ta wydaje pożyczki stowarzyszonym wyłącznie w postaci maszyn i przyrządów, a spłatę długa przyjmuje w postaci gotowego towaru, który w magazynach stowarzyszenia idzie na sprzedaż. Wogóle mówca działalność stowarzyszeń drobnego kredytu wśród sfer rzemieślniczych uważa za bardzo celową i nader doniosłego znaczenia.

JANUSZEWICZ komunikuje Zjazdowi, że Łukowskie Towarzystwo kredytowe wytworzyło spółkę szewców, której to spółce wydana była pożyczka z Towarzystwa, w sumie 3.000 rb., w celu zakupienia towaru surowego z tańszych źródeł za pośrednictwem tegoż Towarzystwa. Z początku sprawy spółki szły pomyślnie, ale później dostawcy miejscowi, a których poprzednio rzemieślnicy kupowali skóry i którym sprzedawali towar przerobiony, widząc niechybną zgubę swego handlu, z powodu bezpośredniego stosunku rzemieślników przez Towarzystwo z odbiorcami zagranicznymi ich wyrobów i producentami surowego materiału — drogą przekupstwa i namowy starali się podkopać istnienie spółki niezależnej od miejscowych przekupniów. Czeladzie zdemoralizowani przez handlarzy — wykradali dany im do przerobu towar w dobrym gatunku, a robotę wykonywali z lichego materiału, dostarczanego im przez tychże handlarzy. Kilkakrotna dostawa lichego wyrobu zrujnowała stosunek z wielkimi odbiorcami, co ostatecznie spowodowało likwidację spółki szewskiej.

Żelechowskie Towarzystwo kredytowe również rozpoczęło wydawanie pożyczek rzemieślnikom z warunkiem, że potrzebny im towar surowy będzie nabywało dla nich wszystkich łącznie, jak również wyroby ich sprzedawać będzie samo Towarzystwo. O dalszych losach tego przedsiębiorstwa mówca jeszcze nie wiedział, twierdził jednak, że organizacja kredytu rzeczowego nie jest bynajmniej trudną, należy jednak przy tym zwracać baczną uwagę na moralną stronę uczestników spółek rzemieślniczych.

ZALESKI utrzymuje, że wszystko to, o czym mowa w referacie p. Lewieckiego, jak również co przytaczali inni przedmówcy, sam osobiście już przeprowadzał i doświadczał; badał również te rzeczy w kraju i zagranicą, a w celu postawienia sprawy na drodze właściwej — radzi obznajmić się z opracowaną przez mówcę usta-



wą, która za podstawę stosunku Towarzystwa z rzemieślnikiem przyjęła wydawanie zaliczek na zastaw wyrobów rękodzielniczych do 60% ich wartości, przy czym sam przedmiot zastawa pozostaje u dłużnika.

BERETTI zwraca uwagę, że przechowywanie zastawionych przedmiotów u dłużnika przede wszystkim nie jest dostatecznie bezpiecznym, a następnie nie zgadza się z przepisami prawnymi. Wprawdzie Bank Państwa udziela pożyczek na zboże, pozostawione u pożyczającego, lecz na to istnieją specjalne prawa i rygory, zabezpieczające całość należności.

MŁYNARSKI skarży się na krępujące postępowanie administracji, która nie pozwala nam dotąd nie zrobić w zakresie udoskonalenia społecznych; dlatego też otrzymawszy instytucje drobnego kredytu, wszystko chcemy w nie wtłoczyć, nie bacząc, że to przechodzi siły i atrybucje stowarzyszeń kredytowych. Wszelkie usiłowania ludzi dobrej woli maszą rozbijać się o zasadniczą przeszkodę, a to o brak prawa specjalnego dla spółek i wogóle dla drobnego kredytu. Dla poszczególnych zadań przemysłowych — maszą być organizowane oddzielne Towarzystwa.

JARMICKI radzi, dla ułatwienia rzemieślnikowi kupna maszyn i surowych materiałów, wprowadzić w zakres operacji Towarzystw drobnego kredytu dyskonto świadectw za wykonane roboty. Obecne ciasne ramki działalności stowarzyszeń kredytowych, — wymagające specjalnych środków na prowadzenie pośrednictwa — uniemożliwiają prawdziwą pomoc dla rozwoju drobnego przemysłu.

SZTROMAJER, uznając w zasadzie słuszność wywodów referenta, wskazuje jednak na pewne niedomagania naszego ogółu rzemieślniczego pod względem solidności i wogóle przygotowania do wyciągnięcia korzyści z operacji kredytowych, omawianych w elaboracie p. Lewieckiego.

Komunikuje, że w Płockim stowarzyszeniu kredytowym wszystkie niemal formy kredytu wyżej zalecane miały już zastosowanie, mianowicie: pożyczki na zastaw przedmiotów wytwórczości rzemieślników płockich wydawane są stale w wysokości do 1.000 rubli; zachowanie jednak przepisów co do całości zastawów, pozostawionych na odpowiedzialności dłużników wraz z dozorcami, zaproponowanymi przez pożyczającego, a zaakceptowanymi przez Zarząd Towarzystwa, często pozostawia wiele do życzenia, ponieważ nieje-

dnokrotnie się zdarza, że zastaw został sprzedany bez wiedzy Towarzystwa, a pożyczka jednocześnie niearegalowana. Praktykowane również było udzielanie pożyczek na kapno maszyn introligatorskich, drukarskich i do pralni chemicznych. Stowarzyszenie płockie stale dyskontuje frachty na wysyłane do Rosji południowej obawie przez istniejącą przy Towarzystwie spółkę szewców; obroty z tego dyskonta wynoszą około 12.000 rb. rocznie.

Od roku 1908 zapoczątkowano wydawanie pożyczek spółkom rzemieślniczym, prowadzącym roboty miejskie: malarskie, ciesielskie i brukarskie. Chciano umożliwić bezpośredni stosunek magistratu i innych instytucji z wykonawcą robót — rzemieślnikiem, pomijając zwykłego przedsiębiorcę — wyzyskiwacza. Ten jednak dział operacji pożyczkowej okazał się niezmiernie utrudnionym wskutek utartego zwyczajem porozumiewania się przedsiębiorcy z organami, oddającymi i przyjmującymi roboty publiczne. Rzemieślnik, przyjmując na wygodniejszy pozornie dla siebie warunkach roboty danej instytucji — był narażony na długie wyczekiwania odbioru należności i wskutek tego opłacania choć nie wygórowanych procentów w stowarzyszeniu kredytowym. Można przypuszczać, że przy zmianie systemu gospodarki publicznej — warunki te ulegną zmianie na korzyść rzemieślników; wówczas wynagrodzenia za pracę wypłacane będą w czasie właściwym, a więc i procenty od krótkoterminowych pożyczek nie wyczerpią oczekiwanego przez rzemieślnika zarobku.

W każdym razie nie należy wyczekiwać wydania specjalnych praw, zabezpieczających prawidłowość stosunków ekonomiczno-społecznych, gdyż prawo samo nie może być i nie będzie nigdy źródłem inicjatywy i pracy produkcyjnej jednostek i zrzeszeń.

PRZEWODNICZĄCY poddaje pod głosowanie wnioszek referenta p. Lewieckiego.

JARMICKI oponuje przeciwko wnioskowi — motywując swoje opinie tą okolicznością, że rzemieślnik nasz nie dorósł do tej wysokości, aby korzystać z tych wszystkich form kredytu, jakich wymaga dla niego referent od stowarzyszeń kredytowych.

PRZEWODNICZĄCY ponownie wzywa do głosowania nad wnioskiem p. Lewieckiego, który zostaje przyjętym w następującej redakcji:

„Zjazd, uznając sprawę kredytu dla rzemieślników za bardzo ważną i nagłą, zaleca, aby kooperatywy kredytowe zwróciły szczególną uwagę na szerokie zastosowanie tego kredytu i poleca Komite-



towi organizacyjnemu postawienie tej sprawy na porządku dziennym 3-go Zjazdu i zaproszenie specjalistów do opracowania dla stowarzyszeń drobnego kredytu szczegółowych instrukcji, dotyczących kredytu rzeczowego (na kupno maszyn, narzędzi i materiałów), oraz finansowania otrzymywanych przez rzemieślników zamówień, dyskutowania rachunków za wykonane roboty, niepokrytych weksłami odbiorców, i wreszcie dyskutowania dowodów wywozowych.“

PRZEWODNICZĄCY daje głos p. Dzierżanowskiemu, który odczytuje otrzymany od ks. Syskiego z Ameryki referat o elewatorach zbożowych — uzupełniony przez własne uwagi i wnioski (patrz Referaty № III, str. 17 — 40).

W sprawie elewatorów wypowiedział się p. WOJCIECHOWSKI, twierdząc, że Komitet organizacyjny 2-go Zjazdu podjął kwestje za ciężkie i nie wykonalne dla siebie. Sprawa zbożowa według mowy ani na krok się nie posuwa, pomimo że powraca już po raz drugi pod obrady Zjazdów stowarzyszeń kredytowych, które jako takie powinny zająć się pracą, ściśle należącą do zakresu ich działania, mianowicie: sprawami kredytowymi, kwestje zaś rolne pozostawić właściwym organizacjom społecznym i stowarzyszeniom specjalnym.

Następnie w tej samej sprawie zabrał głos delegat Centralnego Towarzystwa Rolniczego, prezes kooperacji rolnej w Siedlcach p. Chrzanowski, wypowiadając referat (patrz Referaty № IV), informujący zebranych o rezultatach osiągniętych dotąd przez naszych rolników przy zbiorowej sprzedaży zboża i zamierzeniach ich na przyszłość.

PRZEWODNICZĄCY otwiera dyskusję.

PŁOSKI jest zdania, że sprawę uregulowania handlu zbożem należy skierować do stowarzyszeń rolniczych, aby te przygotowały grunt, spopularyzowały ideę elewatorów, przekonały producentów o korzyściach, wpływających z przekształcenia handlu zbożem.

CHREMPIŃSKI nie czuje się powołanym do rozstrzygnięcia kwestji zbożowej i obawia się śmieszności — jeżeli przedstawiciele kredytu drobnego będą reformować stosunki handlowo-rolnicze.

JARMICKI nie zgadza się z przedmówcą, utrzymując, że sprawa zbożowa należy do szerokiego ogółu; między wsią i miastem jest tak ścisły związek, że wszystko co może zbogacić wieś — musi obchodzić i miasto, jako konieczny czynnik dobrobytu ogólnego.

PRZEWODNICZĄCY odczytuje wniosek p. Dzierżanowskiego:

„Zjazd obecny powinien postawić krok pierwszy na tej drodze przełomowej w naszym rolnictwie przez wyłonienie z pośród siebie Komisji, obowiązkiem której będzie zbadanie dokładne na miejscu w Poznańskim i Bawarji — budowy, jak również funkcjonowania elewatorów, oraz opracowanie konkretnego projektu zakładania ich na granicę naszym. Projekt ten powinien być wręczony Komitetowi organizacyjnemu Zjazdu przyszłego, który odpowiednio do warunków, zajmie się wprowadzeniem go w czyn, zachęcając narazie pograniczne Towarzystwa do budowy elewatorów, a następnie do wspólnej realizacji produktów rolnych członków tych Towarzystw na większych rynkach zbożowych.“

PŁOSKI radzi, aby Zjazd w sprawie omawianej zwrócił się do Centralnego Towarzystwa Rolniczego.

PRZEWODNICZĄCY proponuje powyższy wniosek rozdzielić na 2 części, z których drugą część uważałby za stosowne usunąć.

Po krótkiej dyskusji Zjazd postanowił wybrać Komisję specjalną i uchwalił wniosek następującej treści:

„Zjazd, uznając za konieczną potrzebę współdziałania w uregulowaniu handlu zbożowego, oraz w celu umożliwienia udzielania zaliczek na zastaw zboża, poleca Komisji, złożonej z pp.: M. Bojanowskiego, L. Dzierżanowskiego, Wł. Płoskiego, ks. A. Syskiego i Wł. Sztromajera, wraz z osobami przez nich zaproszonymi, w porozumieniu z Centralnym Towarzystwem Rolniczym i zjednoczonymi syndykatami rolniczymi, zbadać dokładnie na miejscu w Poznańskim i Bawarji, urządzenia i funkcjonowanie elewatorów, oraz opracować konkretny projekt elewatora, odpowiedniego do naszych warunków.“

Przerwa 15-to minutowa.

Po przerwie Przewodniczący udzielił głosu p. Dzierżanowskiemu dla odczytania referatu o Związkach Towarzystw Drobnego Kredytu (patrz Referaty № V, str. 41 — 45).

PRZEWODNICZĄCY wyraża powątpiewanie, czy przed zatwierdzeniem świeżo opracowanego projektu ustawy normalnej dla Związków — jakkolwiek inna ustawa mającego powstać Związku będzie zalegalizowana.

ŚLASKI uważa za niestosowne i niemożliwe nawet dyskutowanie nad kwestją operacji finansowych Związku wobec tego, że na



przeszłym Zjeździe sprawa ta już przesądzoną została, a uchwała co do wyłączności charakteru patronackiego Związku zapadła większością głosów.

D-r RZĄD wątpi, czy temat poruszony raz i odrzucony — może być ponownie przedstawiony na następnym Zjeździe.

SZTROMAJER przyznając, że na I-ym Zjeździe w Płocku zapadła uchwała co do zorganizowania Związku stowarzyszeń drobnego kredytu z charakterem wyłącznie patronackim, twierdzi, że postanowienie to wynikało pod wpływem obaw, czy projektowane Związki z działalnością finansową nie będą przeciwstawieniem dla powstającego Banku Spółdzielczego i czy nie utrudnią temaż otrzymania oczekiwanej koncesji. Kiedy zaś Bank został zatwierdzony i przyszłe istnienie jego zdaje się być zapewnionym, Komisja, która miała polecane starania o zalegalizowanie Związku patronackiego, uważała za stosowne sprawę tę ponownie przedłożyć Zjazdowi, a to tym więcej uznała za właściwe, że projekt pierwszy, posłany do Petersburga na zatwierdzenie, nie został rozpatrzony z powodu opracowania ustawy normalnej. Obecnie dla poczynającego Banku — Związki z charakterem mieszanym: patronackim i finansowym mogłyby tylko przynieść pomoc i poparcie dla Banku już to jako naturalne agentury, już to jako wprost solidniejsi klienci instytucji Centralnej Finansowo-Spółdzielczej. Z wyliczonych powodów uważa za stosowne przeprowadzenie nad tą kwestją dyskusji.

CIOT. Aby mieć Związek, należy posiadać ustawę normalną dla Związków. Trudno przesądzać, jaką owa przyszła ustawa będzie, lecz wzorując się na przykładach zagranicy twierdzi, że patronaty należy oddzielić od Związków z działalnością finansową, a to dlatego, aby tych pierwszych nie obarczać nadmiarem zadań, których by spełnić nie mogły i wymagać od nich tylko kontroli nad stowarzyszeniami, należącymi do Związku.

ZDZIARSKI obawia się wpływu kapitału prywatnego na czystość instytucji spółdzielczej, z tego powodu zadania patronackie dla Banku uważa za niemożliwe i przemawia za utworzeniem Związku z charakterem wyłącznie patronackim, usuwając kwestje finansowe na plan dalszy.

JARMICKI objaśnia, że zagranicą naprzód powstały Związki patronackie, następnie wprowadzono do nich operacje finansowe, a wreszcie, jako rezultat rozwoju kooperatyw — założono Banki.

My zdobyliśmy się odrazu na Bank, więc nie powinniśmy wątpić, że on zastąpi nam Związki finansowe i może zastąpić nawet patronaty. Związki zagraniczne mają po 400 stowarzyszeń w swoim składzie, więc jako wielkie instytucje — funkcjonują dobrze i tanio kosztują stowarzyszenia pojedyncze; w naszych warunkach, przy małej liczbie kooperatyw kredytowych w danym okręgu, Związek patronacko-finansowy mógłby być tylko konkurencyjnym sklepikiem Banku Spółdzielczego, który powinien i ma być głównym regulatorem instytucji drobnego kredytu. Z racji tych przeciwny jest połączeniu patronactwa z finansowością, a nawet uważa za zbyt liczne dzisiaj Związki, wkładając obowiązek rewizji stowarzyszeń na specjalny wydział Banku Spółdzielczego.

MITRASZEWSKI. Dużo było wypowiedzianych motywów, aby oddzielnie starać się o Bank Spółdzielczy i oddzielnie o Związki patronackie. Jeżeli nawet dla ułatwienia zadań Banku okaże się potrzeba Związków patronacko-finansowych, to na powstanie ich będzie jeszcze dosyć czasu; patronaty jednak mówca uważa za niezbędne dla samego Banku.

D-r CHOLEWIŃSKI stawia pytanie, czy Związek z połączonymi zadaniami będzie przeszkadzał Bankowi Spółdzielczemu, czy też może mu pomagać. Dla stowarzyszeń pojedynczych Związek z charakterem mieszanym uważałby za pożyteczny, jako pośrednik pomiędzy temi Towarzystwami i regulator dopływu i odpływu gotówki. Nie angażując wielu urzędników, nie byłby zbyt kosztownym, o co obawia się p. Jarmicki, a w każdym razie dla danego okręgu mógłby działać z korzyścią. Gdyby Bank Spółdzielczy miał możność wypełniania omawianych zadań, to Związki takie nie byłyby konieczne; obecnie jednak sprawę tę uważać należy — jako kartę zakrytą.

CHREMPIŃSKI w obrazowym przemówieniu twierdził, że dyskusja nad miejscowym Związkiem nie jest właściwą wobec delegatów z całego kraju; uważa przytym, że Bank Spółdzielczy może równie dobrze porozumiewać się z Towarzystwami — bez pośrednictwa Związków.

WARWASZYŃSKI wypowiada się za utworzeniem Związku patronackiego.

MAJDECKI kareci surowo Komitet wybrany na I-ym Zjeździe, że nie wykonał poruczonej mu sprawy; II-gi Zjazd, według mówcy, może tylko potwierdzić polecenie poprzednie.



BERETTI przede wszystkim nie rozumie, dlaczego w Warszawskim Banku obowiązki patronackie będą się zgadzały z finansowymi, skoro według kilku mówców kombinacja podobna połączonych zadań nie może istnieć w Związkach stowarzyszeń spółdzielczych. Mówca poznał zagranicą bardzo dużo Związków najrozmaitszego typu towarzystw z połączonymi zadaniami, a wszystkie te Związki bynajmniej nie przeszkadzają do rozwoju Banków, przeciwnie nawet, okazały się dla tego właśnie rozwoju niezbędnymi. Jeżeli powstający Bank Spółdzielczy w Warszawie będzie szerzej pracował dla sprawy kooperacji i w tym kierunku rozwój swój będzie uważał za przyszłość, to Związki Stowarzyszeń Spółdzielczych z najrozmaitszymi charakterami — będą dla niego pożądane i sam Bank Kooperacyjny będzie pracował nad ich powstawaniem i rozwojem. Jeżeli zaś Bank Warszawski pójdzie w kierunku finansowo-kapitalistycznym, to niezawodnie, ani Związki, ani nawet same stowarzyszenia nie będą przedstawiały dla niego żadnego interesu.

D-r RZĄD. Bank Spółdzielczy, mając za zadania operacje finansowe, nie może zastąpić Związku patronackiego, a to tym więcej, że wpływ jego rozciągać się będzie tylko na te stowarzyszenia, które zechcą mieć z nim stosunki finansowe. Że wiele instytucji kredytowych nie będzie miało żadnych stosunków z Bankiem, o tym wątpić nie można, a jednak też same instytucje uczuwać mogą potrzebę należenia do jakiejś wspólnej korporacji. Dlatego też mówca jest zdania, że należy utworzyć Związek patronacki i w tym celu proponuje uzupełnić zeszłoroczną uchwałę postanowieniem zalegalizowania Związku patronackiego z ewentualnym wprowadzeniem do niego w przyszłości i operacji finansowych w razie takiej potrzeby.

WOJCIECHOWSKI rozumie, że płoczenie chcą w Związku stowarzyszeń połączyć dla względów praktycznych działalność patronacką z finansową i wobec tego, że kapitał w tym okręgu bardzo nierównomiernie jest rozłożony i że przy finansowej tylko działalności, równoległej z patronacką, mogłyby wpływać skutecznie na powstawanie nowych i prawidłowy rozwój czynnych już stowarzyszeń drobnego kredytu. Wybierając jakąś ustawę, należy oddać pierwszeństwo ustawie o szerszym zakresie działalności. Proponuje wybór Komisji, któraby rozpatrzyła ustawy funkcjonujące już Związków w Rosji i rezultaty swoich prac przedstawiła Zjazdowi dnia następnego.

BERETTI wątpi, czy jakakolwiek ustawa nowa będzie zatwierdzona przez odnośną władzę, uważa, że Zjazd nie powinien krępować organizacji wolnych, jakimi są Związki, z góry wydaną dyrektywą co do ich charakteru; tylko same Towarzystwa, przystępujące do Związku mogą i powinny kwestje te decydować.

ŚLASKI żąda, aby została wybrana Komisja, któraby kwestję Związku rozpatrzyła i ponownie przedstawiła ją Zjazdowi.

WOJCIECHOWSKI radzi pozostawić zupełną swobodę założycielom co do charakteru Związku.

BERETTI popiera wniosek p. Dzierżanowskiego, twierdząc, że Zjazd powinien zachęcić ludzi dobrej woli do starań o zatwierdzenie ustawy Związku, do którego będą przystępowały stowarzyszenia, znajdujące w organizacji Związku interes własny i wyrachowanie.

MAJDECKI twierdzi przeciwnie, że Zjazd powinien dać dyrektywę ogólną dla kraju, żeby nie było rozbieżności interesów.

PRZEWODNICZĄCY powraca do kwestji terenu działalności danego Związku.

ZDZIARSKI zastanawia się, czy należy wytworzyć Związek patronacki dla całego Królestwa, czy też tylko dla pewnej liczby Towarzystw, które chciałyby się w taki Związek połączyć.

ZALESKI twierdzi, że na całe Królestwo Polskie Związku nam nie zatwierdzą i radzi, aby 5—6 Towarzystw postarało się o wydanie ustawy, a następnie do tak utworzonego Związku mogły przyłączyć się inne stowarzyszenia. Uważa, że płoczenie powinni dać przykład, a reszta kraju może się dołączyć do tego Związku, albo też organizować identyczne — na wzór Płockiego.

ŚLASKI przemawia za jaknajwiększym terenem i żąda przedyskutowania jeszcze ustawy, na zasadzie której możnaby rozpocząć działalność Związku.

PRZEWODNICZĄCY uważa, że należy przede wszystkim wybrać formę prawną dla przyszłego Związku, a ta, jak wiadomo ze słów p. Berettiiego, może być tylko ograniczającą działalność Związku na pewien obszar, gdyż władze odnośne wyraźnie wypowiadają się przeciw wielkim Związkom. Ponieważ prawodawstwa specjalnego jeszcze w Państwie niema, przeto decyzja należy wyłącznie od zapatrywania jednostek wpływowych. Radzi wybrać Komisję, która



zadecyduje: jaka mianowicie forma ustawy będzie najodpowiedniejszą i wniosek ten poddaje pod głosowanie.

Większością głosów powołano Komisję, składającą się z 6-ia osób, mianowicie: pp. Dzierżanowskiego, Garbskiego, Macieszy, Młynarskiego, Ślaskiego i Sztromajera; Komisja ta ma obowiązek następnego dnia przedstawić projekt ustawy Związku do zaakceptowania Zjazdowi.

O godzinie 10-ej p. Beretti wyklada budowę elewatorów, zwiedzanych przez niego w Niemczech i ilustruje wykład swój rycinami obrazami, objaśniając przytym w ogólnych zarysach system handlu zbożowego zagranicą.

Interesujący ten wykład znanego powszechnie kooperatysty był kilkakrotnie oklaskiwany i w końcu wywołał gorące podziękowanie słuchaczy.

## Drugi dzień obrad — 12 Lipca.

W zastępstwie p. Wojciechowskiego przewodniczy p. Młynarski.

P. Wojciechowski referuje o podziale czystego zysku w instytucjach drobnego kredytu (patrz Referaty № VIII, str. 75 — 88).

Mowa referenta była kilkakrotnie przerywaną haecznymi oklaskami.

PRZEWODNICZĄCY otwiera dyskusję.

BERETTI oświadcza, że jak zawsze, tak i tym razem jasnych i treściwych wywodów p. Wojciechowskiego wysłuchał z wielkim zadowoleniem. Mówca sam od 1870 roku pracuje na polu kooperacji. Zbadał przeróżne typy stowarzyszeń spółdzielczych, kooperatywy jednak na wzór Rejffeisena najczęściej nadają się do zastosowania dla potrzeb społeczno-kredytowych w Rosji. W sprawie podziału zysków wypowiadał niejednokrotnie identyczne z omawianym referatem poglądy, a nawet poszedł w tym kierunku jeszcze dalej, odmawiając wszelkiej racji bytu wydatkowania z zysków na inne cele po za tworzeniem kapitału zakładowego własnego i specjalnych funduszy.

JARMICKI referat p. Wojciechowskiego nazywa piękną wiązką kwiatów, z których — jako pszczoły miód — kooperatyści zbierać mogą skarby jasnych poglądów i rad zbawiennych. Według mowy fundusz rezerwowy należy tworzyć z czystych zysków stowarzyszeń i źle robią ci z grona inspektorów, którzy przeciwdziałają formowaniu się tego rodzaju funduszy, gdyż nastąpić mogą lata klęski i nieurodzajów, kiedy stowarzyszenie zmaszone będzie czerpać z takiego właśnie źródła na zaspokojenie bieżących, a koniecznych potrzeb swoich członków. Również nie aważa za stosowne ograniczać zbieranie kapitału zapasowego do 10 lub 15% czystych



zysków, ponieważ przyszłość przewidzieć trudno i może nadejść czas, kiedy kapitału zapasowego powiększać nie będzie możliwości.

DZIERŻANOWSKI przyłącza się do wywodów referenta i uważa, że pozostawiając zupełną swobodę w podziale zysków Ogólnemu Zebraniu, należy jednak wpływać, aby korzyści osiągnięte z operacji stowarzyszenia — obracane były włącznie na rzecz rozwoju kooperacji, czy to przez zbieranie kapitału zasobowego, czy też tworzenie funduszków na cele specjalne, ściśle z kooperatywą związane.

CIOT zgadza się we wszystkich prawie punktach z p. Wojciechowskim, chciałby tylko wprowadzić poprawkę w kwestji tworzenia rezerwy, mianowicie, aby wysokość tego funduszu nie normować w stosunku do kapitału obrotowego, lecz do stanu pożyczek. Odnośnie do dywidendy mówca uważa, że ta ostatnia powinna być wyższą o jeden procent od wypłacanych odsetek lokacyjnych, motywując odpowiedzialnością kapitału udziałowego za całość zobowiązań Towarzystwa.

KLUŻNIAK komunikuje, że w stowarzyszeniu przez niego reprezentowanym czyste zyski użytkowano na sadzenie drzewek, zaprowadzenie szkółki, a nie tworzonej rezerwy; postawiony był nawet wniosek, aby 600 rub. przeznaczyć na plebanję.

D-r RZĄD zgłasza wniosek, aby ograniczyć czas każdego mówcy do 3 minut.

Wniosek przyjęto.

SZTROMAJER podnosi jedną z kwestji, poruszonych przez referenta, mianowicie: wynagrodzenie Zarządu. Komentując myśl p. Wojciechowskiego, utrzymuje, że stałe wynagrodzenia za swoje prace otrzymywać powinni tylko ci członkowie Zarządu stowarzyszeń drobnego kredytu w miastach i miasteczkach, którzy istotnie poświęcają określony czas interesom Towarzystwa, czy to jako prowadzący książki, czy też jako kierownicy specjalnych działów operacji kredytowych. Za kilkunastominutową kontrolę, lub udzieloną informację — członkowie, Zarządy i Rady powinni zadawać sobie uznanie ogółu. W ostatnich czasach, przy wzroście zysków w niektórych stowarzyszeniach, zauważyć się dały dążenia oddzielnych członków Zarządu do wydzielania sobie stałego, nie usprawiedliwionego rzeczywistą pracą i pomocą wynagrodzenia.

JANUSZEWICZ utrzymuje, że wogóle dywidendy wydawać nie należałoby, gdyż członkowie, biorący pożyczki, odpłacając nie wysoki pro-

cent — osiągają należne im korzyści. Składanie udziałów uważa za potrzebne, jako przymusową oszczędność wobec niskiej kultury naszego ludu.

WOJCIECHOWSKI zbija twierdzenie p. Januszewicza — wykazując całą niesłuszność takich wywodów w Towarzystwach kredytowych. Mogłoby to mieć pewną rację w stowarzyszeniach spożywczych, gdzie wszyscy członkowie są stałymi konsumentami i w miarę wysokości udziału — zazwyczaj robią większe obroty, a tym samym osiągają większe zyski na taniości wybranego towaru.

Zdanie p. Sztromajera referent podziela w zupełności, bo jeżeliby za każde „kiwnięcie palcem“ członkowie Zarządu kazali sobie płacić, to rzecz prosta, kredyt musiałby pozostać zawsze drogi. Odnośnie do typów kooperatyw, jakie mają się tworzyć w naszym kraju, referent wyraża specjalne sympatje do Rejffeisenek, szczególnie dla ludności wiejskiej; dla miast zaś uważa za odpowiedniejsze stowarzyszenia wzoru Schultzego z Delitsch.

PRZEWODNICZĄCY oddaje sformułowany wniosek referenta, który większością głosów przyjęty został w następującej redakcji:

„Po dokonaniu należytych odpisów z czystego zysku na kapitały: zakładowy i zapasowy, rezerwę, oraz kapitały specjalne i po wydzieleniu na dywidendę odsetek o 1% wyższych — płaconych od wkładów z terminem rocznym, pozostała część czystych zysków może być wydatkowaną tylko na potrzeby ruchu spółdzielczego. Część czystych zysków, przeznaczona dla administracji, nie powinna przekraczać 10% sumy ogólnej zysków; najwłaściwszym przeznaczeniem tej odsetki będzie przelanie jej do funduszu przezorności dla pracowników instytucji spółdzielczych.“

W dalszym ciągu przewodniczy p. Wojciechowski.

D-r Kosmowski wypowiada referat o stanie obecnym kooperatywy drobnego kredytu w gubernji Warszawskiej, ilustrowany tablicami (patrz Referaty № VI, str. 47 — 63), po którym przewodniczący ze względu na to, że referat ten był treści informacyjnej — stawia wniosek, aby nad nim nie dyskutować, co też ogólnie zaaprobowano.

Następnie zabiera głos p. Karpiński i referuje o Bankach Spółdzielczych (patrz Referaty № VII, str. 66 — 72).

PRZEWODNICZĄCY otwiera dyskusję.



D-r CHOLEWIŃSKI mówi w sprawie formalnej i projektuje, ze względu na ważność tematu, podlegającego dyskusji, aby znieść ograniczenia co do czasu przemówień i co do prawa jednokrotnego tylko zabierania głosu.

PRZEWODNICZĄCY zaznacza, że ustawa projektowanego Banku zabezpiecza szczególne prawa co do ilości głosów w Radzie Banku — instytucjom spółdzielczym. Dalej mówi o konieczności stosowania się wielkich instytucji finansowych do danej sytuacji rynku pieniężnego i do sposobu traktowania interesów przez inne pokrewne przedsiębiorstwa bankierskie w przeciwstawieniu do drobnych spółek kredytowych, które w oznaczaniu stopy procentowej mogą powodować się wyłącznie wewnętrznym stanem interesów stowarzyszenia i bieżącymi potrzebami swoich członków. Jakim się okaże powstający Bank — wnioskować będzie można już z tego, jacy ludzie wyjdą z urny wyborczej w charakterze członków Rady i kto stanie na czele tej instytucji. Ponieważ ustawa jest zatwierdzona w takiej, a nie innej formie — dyskutować nad nią niema zupełnie celu; należy natomiast zastanowić się bardzo poważnie nad tym: jakie wskazać formy prawne drobnym stowarzyszeniom spółdzielczym, aby nie naruszając swoich ustaw, mogły nabywać akcje Banku Warszawskiego i w ten sposób przyezynić się do powołania do życia tej instytucji Centralnej w jaknajbliższym czasie.

MŁYNARSKI twierdzi, że pierwszym staraniem Zjazdu przedstawicieli drobnego kredytu musi być troska o zebranie kapitału zakładowego Banku i bynajmniej nie widzi przeszkód ustawowych do nabywania akcji przez Towarzystwa kredytowe i pożyczkowo-oszczędnościowe. Jedyne ograniczenie w ustawie Banku jest to, że instytucje drobnego kredytu nie mogą nabywać więcej akcji nad sumę ich kapitału zakładowego.

CIOT widzi w akcjach imiennych Banku zabezpieczenie tej instytucji co do jej charakteru spółdzielczego, gdyż nawet w razie sprzedaży akcji przez dane Towarzystwo, ustawa zapewnia pierwszeństwo w ich nabywaniu przedewszystkim wszelkiego rodzaju kooperatywom.

DZIERŻANOWSKI zwraca uwagę na wadliwość tłumaczenia uwagi 3-ciej do artykułu 4-go ustawy Banku, gdzie w tekście polskim użyto zupełnie niewłaściwie wyraz „własny,” nie mający równoznacznego słowa w oryginale rosyjskim. Utrzymując, że ten miano-

wicie wyraz może w błąd wprowadzić Zarządy wielu stowarzyszeń drobnego kredytu i wywołać wątpliwości, czy dana instytucja ma prawo przystąpić do Banku w charakterze akcjonariusza.

KARPIŃSKI przyznaje, że istotnie błąd powyższy w tłumaczeniu został popełniony i oświadcza, że w ustawie mowa tylko o kapitale zakładowym, niezależnie od tego, czy kapitał ten jest wypożyczony, czy też zebrany już z czystych zysków stowarzyszenia.

D-r CHOLEWIŃSKI stawia kwestję, z jakich mianowicie funduszy stowarzyszenia mają nabywać akcje: czy z kapitału zapasowego, czy też z funduszy obrotowych.

JANUSZEWICZ utrzymuje, że na kapno akcji nie nadają się ani kapitał zapasowy, ani fundusze obrotowe, nie stanowiące własności stowarzyszenia. Radzi, aby instytucje drobnego kredytu przez coroczne odliczanie z zysków tworzyły fundusze specjalne na kapno akcji omawianego Banku.

PRZEWODNICZĄCY wyraża protest przeciwko narzucaniu przez władze tak zwanych ustaw normalnych, które, jako złożone przez niepraktycznych teoretyków, zamiast pomagać rozwojowi instytucji — tamują tylko naturalny pęd i dążenie do udoskonalenia. Ustawy te w samej naturze swojej są demoralizujące, gdyż zmaszają do nieposzanowania przepisów i świadomego przekraczania krępujących paragrafów. Chcąc ściśle trzymać się ustawy normalnej dla stowarzyszeń drobnego kredytu, należałoby od razu sprawie uczestnictwa Banku postawić wyraźny krzyżyk. Wspomniał o zasadzie ogłoszonej przez słynnego kooperatystę niemieckiego, który stosunek państwa do kooperacji wyraził wykrzyknikiem: „My od państwa niczego nie wymagamy, zostawcie nas tylko w spokoju!” Ministerjum, wprowadzając do ustawy Banku artykuły, omawiające stosunek tej instytucji do stowarzyszeń drobnego kredytu, musiało być albo nie szczerze, albo też nie znało ustawy normalnej, obowiązującej te stowarzyszenia. Obecnie ze świadomością nie zupełnej zgodności z ustawą musimy przystępować do Banku Spółdzielczego, pozostawiając Zarządowi do spraw drobnego kredytu kłopoty, wpływające z powodu wyłamywania się Towarzystw z ramek nadmiernie szczegółowej ustawy, jaką spotykamy jedynie w Państwie Rosyjskim. Nie troszczmy się więc legalnością naszego postępowania, lecz myślimy nad tym, jak Bank Spółdzielczy stworzyć.



SZTROMAJER twierdzi, że akcje omawianego Banku, podlegające flaktuacji tylko w granicach od 100 do 75% nominalnej wartości — muszą być uważane za jedne z pewniejszych walorów, a więc zupełnie odpowiednie dla instytucji spółdzielczych. Aby ułatwić władzom drobnych kredytów rozwiązanie pytania, z jakich mianowicie funduszków należy kupować akcje Banku Spółdzielczego, mówca radzi, aby Zjazd wydał dyrektywę nabywania rzeczonych wartości z ogólnych funduszków obrotowych, wyprowadzając rozechód odnośnej sumy na rachunek papierów procentowych. Przytym mówca zaprojektował, żeby stowarzyszenia, nabywające rzeczone akcje, w celu zadośćuczynienia wymaganiom ustawy normalnej, przeznaczały co-roczenie pewną odsetkę na tworzenie funduszu specjalnego, pokrywającego powyższy wydatek.

ZDZIARSKI twierdzi, że najdoskonalszą organizacją kredytową byłaby taka, do której nie wchodziłyby osoby prywatne, jako udziałowcy, lecz same tylko kooperatywy. Dzisiaj, wobec zatwierdzenia już statutu dla Banku Spółdzielczego, uważałby za wstyd i hańbę dla całego społeczeństwa, gdyby akcje tego Banku nie zostały rozkupione przez nasze spółnoty.

JARMICKI zbijając twierdzenie p. Januszewicza, utrzymuje, że ustawa zatwierdzona dla Banku Spółdzielczego, zabezpieczająca prawa i przywileje stowarzyszeń kredytowych, tym samym znosi, jako prawo późniejsze, poprzednio wydane przepisy, które wskazują źródło dla nabywania papierów publicznych. Gdyby ktoś zapytał mówcy, z jakich funduszków kupować akcje, odpowiedziałby mu prosto, że należy kupować akcje za pieniądze wzięte z kasy, a więc z sum obrotowych Towarzystwa. Sądzi, że nabycie akcji bynajmniej nie jest więcej ryzykowną operacją, niż wydanie pożyczki komukolwiek ze stowarzyszonych, a nawet uważać należy ryzyko za mniejsze, wobec z góry przewidzianej straty ewentualnej, w granicach 25% nominalnej wartości.

MITRASZEWSKI widzi sprzeczność w dwóch wydanych przepisach prawnych: z jednej strony w zastrzeżonych przywilejach dla kooperatyw w ustawie Banku Spółdzielczego, a z drugiej — ograniczenie swobody kooperatyw kredytowych przy nabywaniu akcji tegoż Banku przez wskazywanie specjalnych funduszków na ten cel przeznaczonych. Mówca nie łądzi się, że praca w pierwszych początkach istnienia Centrali, będzie trudna i ciężka, że przeszkody mnożyć się będą jeszcze, ale przy dobrej woli ogółu i energii kie-

owników, sprawa pójdzie pomyślnie. W danej chwili pożądaną byłaby agitacja jaknajenergiczniejsza.

D-r RZĄD przypomina, że wszystko co nie jest zabronione — jest dozwolone, a wychodząc z tego założenia, twierdzi, że ponieważ w ustawie Towarzystw drobnego kredytu nie ma żadnych zastrzeżeń co do kupna akcji Banku, więc przez to samo należy rozumieć, że Towarzystwa te do Banku przystępować mogą, chociażby nawet opierając się na art. 4 ustawy tegoż Banku. Odnośnie do samej organizacji Centrali mówca objaśnia, że, jak to już było ogłoszone za pośrednictwem rozestanych odezw, wynajęto lokal w Warszawie, na Krakowskim Przedmieściu, więc w odpowiednim punkcie miasta, że zapisy na akcje wpływają dosyć żwawo od rozmaitych instytucji i osób. Zaznacza przytym fakt pocieszający, że największa liczba akcji zamówioną została przez stowarzyszenia drobnego kredytu, zaś Towarzystwa wzajemnego kredytu zajęły pozycję wyczekującą: w stosunku do zamożności i obrotów przyjęły dotychczas bardzo mały udział w nabywaniu akcji. Mówca, w imieniu Biura organizacyjnego, wyraża nadzieję, że kierownicy stowarzyszeń kredytowych zrozumieją potrzebę instytucji Centralnej dla kraju i skutecznie wpłyną na to, aby w terminie wskazanym Bank Spółdzielczy czynności swe rozpoczął.

PRZEWODNICZĄCY proponuje, aby wnioski pp. Sztromajera i Młynarskiego połączyć i sformułować je w następującej redakcji:

„Zjazd, uznając doniosłe znaczenie dla rozwoju ekonomicznego kraju powołania do życia Banku Spółdzielczego w Warszawie, zaleca wszystkim instytucjom drobnego kredytu bezzwłocznie nabywanie akcji Banku (nie później, jak do 1 października) z funduszków obrotowych towarzystw, w możliwie największej ilości, w każdym razie nie mniejszej, niż 1/10 część kapitału zakładowego poszczególnych towarzystw.“

Wniosek ten Zjazd jednogłośnie zaakceptował.

Po przerwie, podczas której zebrani spożyli obiad za wspólnym stołem,

PRZEWODNICZĄCY daje głos d-rowsi Macieszy w celu przedstawienia wniosku Komisji, wysadzonej do rozpatrzenia projektu ustawy normalnej Związka.



Wywiązuje się krótka dyskusja, w której zabierali głos pp.: Mitraszewski i Sztromajer; poczym przyjęty został następujący wniosek:

„Zjazd, po wystąpieniu opinii Komisji, powołanej do przejrzania projektu tak zwanej „wzorowej“ ustawy związków, uważa, że zastosowanie tej ustawy, mającej charakter przeważnie finansowy, będzie bardzo trudnym dla związków patronackich; wobec tego Zjazd, nie uznając za możliwe zalecanie powyższego statutu, potwierdza uchwałę I-go Zjazdu, że tylko wydanie prawa specjalnego o towarzystwach współdzielczych, nie zaś „normalnych“ ustaw pozwoli organizacjom drobnego kredytu przystosować się całkowicie do potrzeb ludności miejscowej.

„Wobec nieokreślonego terminu co do uchwalenia prawa o stowarzyszeniach współdzielczych, jedynie tylko z konieczności w chwili obecnej można posiłkować się powyższą, t. zw. „wzorową“ ustawą związku.“

W dalszym ciągu Przewodniczący wypowiada uwagi co do obecnego Zjazdu, zarzucając mu nadmiar tematów do rozpraw i wyraża życzenie, aby Zjazdy następne ograniczały się do 3 — 4 referatów. Rola Zjazdów okręgowych, według zdania mówcy, redukuje się do rozpatrzenia spraw, wynikających z gospodarki stowarzyszeń, mianowicie: kwestji pobieranych i płaconych procentów, warunków komunikowania sobie listy członków, nadmiaru lub braku lokacji, a więc kapitału obrotowego i t. p. Komitety organizacyjne powinny wy badać Towarzystwa drobnego kredytu danego okręgu, jakie kwestje należałoby rozpatrzyć z życia tych instytucji, a wyrozumiawszy potrzeby lokalne — układać porządek dzienny i powoływać odnośnych referentów. Przytym mówca zaznacza, że ani kwestje poboczne, ani cele agitacyjne nie powinny być przedmiotem obrad Zjazdu.

D-r MACIESZA wyraża zdanie, że prócz Zjazdów okręgowych, należy koniecznie organizować Zjazdy krajowe, któreby rozpatrywały kwestje, obchodzące wszystkie stowarzyszenia kredytowe, jak to ma zresztą miejsce i na Zjeździe obecnym.

D-r CHOLEWIŃSKI przemawia za Zjazdami krajowymi, nie ograniczając się na lokalnych; jest jednak zdania, zgodnie z twierdzeniem p. Wojciechowskiego, że Komitety organizacyjne obowią-

zane są rozsyłać przed ułożeniem programu Zjazdu zapytania do poszczególnych stowarzyszeń kredytowych danego okręgu.

ZDZIARSKI proponuje, aby każdy Zjazd jeden dzień przeznaczal na obrady lokalne, drugi zaś dzień poświęcał sprawom ogólnokrajowym.

BERETTI zwraca uwagę, że w Niemczech urządzają Zjazdy lokalne, oraz ogólne i to w jednym i tym samym czasie.

D-r RZĄD uważa, że Zjazdy lokalne powinny być zwoływane wtedy tylko, kiedy okaże się tego potrzeba.

BOJANOWSKI popiera myśl p. Zdziarskiego, aby Zjazdy miały charakter krajowy i zarazem miejscowy.

MŁYNARSKI w zastępstwie Przewodniczącego poddaje pod głosowanie powyższe wnioski.

W rezultacie, w sprawie Zjazdów sformułowane zostały i przyjęte wnioski następujące:

„3-ci Zjazd powinien uwzględnić sprawy ogólne, a nie wyłącznie lokalne, co jednak nie wyklucza, aby w pierwszym dniu Zjazdu były omawiane sprawy miejscowego znaczenia.

„Komitetowi 3-go Zjazdu poleca się przy układaniu porządku dziennego, przede wszystkim zasięgnąć zdania instytucji drobnego kredytu co do kwestji, jakie z ich gospodarki uważają za potrzebne poddać pod obrady.“

Poczym zastanawiano się nad wyborem miejsca przyszłego 3-go Zjazdu.

Pomimo projektu, istniejącego dawniej, aby Zjazd następny odbył się w Kaliszu — wobec powściągliwości pod tym względem przedstawicieli stowarzyszeń kaliskich, miejsce Zjazdu wyznaczono w Lublinie, tym więcej, że gorące chęci zajęcia się tą sprawą wyraził obecny na Zjeździe, prezes Towarzystwa kredytowego w Bychawie ks. Kwiatkowski.

W końcu członek Rady Włocławskiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, p. Goszczyński, w imieniu rzemieślników dziękował Zjazdowi za starania nad podźwignięciem drobnego przemysłu, przez uprzyśtępnienie taniego kredytu dla polskiego rzemiołnictwa. Wyraził życzenie, aby w klasie pracującej wyrobić ducha



oszczędności i uzasadniał konieczność wprowadzenia przymasowego wykształcenia dla rzemieślnika, w celu ochrony go od wyzysku i zaprawienia do walki konkurencyjnej.

DZIERŻANOWSKI podniósł kwestję terminu Zjazdu przyszłego, utrzymując, że należy wyznaczyć porę wcześniejszą, aby umożliwić rolnikom przybycie na Zjazd, bez ujmy dla ich gospodarskich interesów.

KOWALEWSKI z Wielkowioli podtrzymuje zdanie przedmówcy, zwracając uwagę, że czas ten zachęci może włościan do udziału w Zjeździe; proponuje pierwszą połowę czerwca.

PŁOSKI zarząca temą projektowi niepraktyczność ze względu, że pierwsza połowa czerwca jest czasem niedogodnym dla nauczycieli wiejskich.

PRZEWODNICZĄCY zarządza głosowanie, poczym większością głosów przyjęto następującą uchwałę:

„3-ci Zjazd przedstawicieli stowarzyszeń drobnego kredytu ma odbyć się w drugiej połowie czerwca 1910 r. w Lublinie.“

Do Komitetu organizacyjnego 3-go Zjazdu powołano pp.: d-ra Rotkela z Lublina, b. posłów: Śliwińskiego i Steckiego, ks. Kwiatkowskiego i S. Plewińskiego z Bychawy, L. Hempla i H. Wiercieńskiego.

D-r RZĄD robi ostatnią uwagę, że do Komitetu organizacyjnego powinien być powołany ktoś z Komitetu pierwszych dwóch Zjazdów.

Uwagę tę ogólnie zaakceptowano, przyznając nowo wybranemu Komitetowi prawo kooptacji.

PRZEWODNICZĄCY, dziękując uczestnikom za udział w rozprawach, zamknął na tym 2-gi Zjazd Przedstawicieli Towarzystw drobnego kredytu.

## REFERATY.





## *Kredyt meljoracyjny dla drobnej własności rolnej.*

*Referat Wł. Sztrömajera.*

Rozpatrując rozwój kooperacji w miastach i na wsi, spostrzegamy, że wzrost ten bardzo jest nie równomierny na niekorzyść wsi, a ze zbytnią przewagą miasta. W okręgu Płockim na 30 kooperatyw kredytowych tylko 6, czyli 20% ogólnej liczby funkcjonuje na wsi, podczas, gdy ludność wiejska w tymże okręgu Płockim stanowi 90% ogólnej liczby mieszkańców. W innych okręgach stosunek ten przedstawia się nie lepiej. Zrozumiałą jest rzeczą, że w miastach, gdzie jest większe skupienie jednostek inteligentnych i uspołecznionych, kooperatywy powstają łatwiej i prędzej i przeciwko temu nie niema do powiedzenia; ale nadmierny rozrost stowarzyszenia kredytowego w jakimś większym miasteczku, stowarzyszenia, zabierającego kapitały z okolic w dalekim promieniu, z miejscowości, gdzie potrzeby kredytowe mieszkańców nie mogą być zaspokojone przez to właśnie towarzystwo, rozrost taki stanowczo należy uważać za szkodliwy, jako przeszkodę do powstawania drobnych kooperatyw wiejskich z właściwymi ich celami, z właściwym ich przeznaczeniem. Nie mówię tu o wielkich kasach pożyczkowo-oszczędnościowych, operujących w miastach przemysłowych, wśród ludności przemysłowej i handlowej, bo sama ta ludność kooperatywę tę tworzy i jej też interesa powinny być obsługiwane; ale mam na myśli stowarzyszenia, czerpiące kapitały lokalne wyłącznie z ludności wiejskiej i to włościańskiej, a szafujące niemi na popieranie drobnej spekulacji, często na niekorzyść samych wkładców — albo większej własności ziemskiej. Niejednokrotnie ambicje zarządów prowincjonalnych kooperatyw nie chcą znać granie rozrostu kierowanych przez siebie instytucyj, a jednak przyznać trzeba, że działalność taka jest bardzo szkodliwą dla samej idei zrzeszenia współdziałezego, gdyż chcąc podnieść obroty i zyski, pieniądze ludowe umieszczamy



w rękach pośredników — spekulantów, a większych posiadaczy, zdominując o kulturalno-ekonomicznych zadaniach stowarzyszeń drobnego kredytu. Wprawdzie moglibyśmy wymienić kilka stowarzyszeń w okręgu Płockim nadmiernie rozwiniętych, które zużytkowują sporo funduszu obrotowego na dokup i zakup ziemi przez włościan, większość jednak stowarzyszeń prowincjonalnych w małych miastach ogranicza swoją działalność do zwykłych operacyj pożyczkowych, bez kontroli, na jakie cele pieniądze te są zużyte.

Druga część art. 51 Ustawy normalnej dla stowarzyszeń drobnego kredytu przewiduje udzielanie długoterminowych pożyczek, które dzieli na dwie kategorie: 1) udzielanie pożyczek na kapno inwentarza tak żywego, jako i martwego i takim pożyczkom ogranicza termin na lat trzy; 2) na meljoracje i nowe przedsiębiorstwa w gospodarstwie, jako to: oczyszczenie lasu, osuszenie lub irygację pola, budowę młyna, maślarni, fabryki krochmalu i t. p. i takim pożyczkom określa maksymalny termin do lat pięciu. O ile mi wiadomo, artykuł ten w działalności naszych stowarzyszeń nie został jeszcze weale, albo bardzo mało wyzyskany; a jednak potrzeba alepszeń w naszym gospodarstwie rolnem na każdym kroku rzucić się w oczy. Często-kroć słyhać narzekania, że wiosną w pole wyjechać nie można z powodu grzęzkości grantu; w innym znów miejscu ziemia jest tak suchą, że plony przepadają nawet w wilgotne lata; gdzieindziej piasieczek sąsiednich wzgórków zasypuje systematycznie orną glebę i t. d. i t. p. Przyjmując za pewnik, że meljoracje rolne dla drobnej własności są potrzebne i pożądane, pozostawiając zresztą pytanie to otwartem dla rozpraw, chciałbym tylko przedstawić swoje poglądy, w jaki sposób Towarzystwa Drobnego Kredytu mogłyby w tym kierunku pracować. Rzecz ta łączy się poniekąd z poręczeniem grupowem i operacjami pośredniczącemi, o których jeszcze mówić będziemy później.

Ustawa normalna pod tym względem daje nam zupełną swobodę, przewidując udzielanie pożyczek długoterminowych na cele meljoracyjne i chociaż art. 53 powiada, że w zasadzie pożyczki te nie powinny przewyższać połowy kapitału zakładowego, ale, jeżeli towarzystwo posiada wkłady, lub zaciągnęło długi z terminem dłuższym, to może udzielać pożyczek długoterminowych z rachunku tych wkładów i długów. W tym miejscu prawodawca najwidoczniej chciał ułatwić, pozostawić nawet zupełną swobodę działania w kierunku popierania meljoracyj-gospodarczych. Stowarzyszenia nasze przeważnie posiadają kapitały zakładowe nie wielkie, bo jakkolwiek wynosiły one na 1 Stycznia 1908 roku około 4½ miliona rubli, to

należą one przeważnie do wielkich towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych miejskich, których zakres działania nie rozciąga się na wsie; spółnoty kredytowe wiejskie i w małych miasteczkach kapitał własny posiadają zazwyczaj nie wielki, ale za to rozporządzają ogromnemi stosunkowo sumami lokacyj, których tu i owdzie znajduje się stale nadmiar przez cały szereg lat tak, że uważać je można za stałe fundusze do rozporządzenia. W okręgu Płockim kilka stowarzyszeń drobnego kredytu udziela pożyczek długoterminowych na dokup i kapno ziemi, pożyczki te nawet przewyższają znacznie zwykłą normę, ale w bilansach figurują jako krótkoterminowe, amaryzane stopniowo, a właściwie przepisywane z upłatą częściową. Sądzę, że opierając się na artykułach 52, 53, 60 i 61 Ustawy normalnej, możemy zupełnie otwarcie prowadzić operacje pożyczek długoterminowych, bez obchodzenia przepisów, co wprowadzi niezmiernie pożyteczną działalność na jasne tory i wyzwoli te operacje z pod zależności od sił, zdrowia, chęci i życia wreszcie pojedynczych członków zarządów. Przechodząc do właściwej treści mego referatu, powtarzam, że przytoczone właśnie przed chwilą artykuły Ustawy normalnej pozwalają naszym stowarzyszeniom prowincjonalnym wprowadzać do swej działalności udzielanie pożyczek na meljoracje rolne. Meljoracje dla drobnej własności mogą być następujące:

- 1) Osuszanie grantów rowami odkrytymi.
- 2) Drenowanie.
- 3) Nawodnianie.
- 4) Marglowanie.
- 5) Budowa młynów, olejarni, krochmalni, wogóle instytucyj rolniczo-przemysłowych: zakładanie sadów i pasiek.
- 6) Kłupno maszyn udoskonalonych.

Osuszanie rowami, drenowanie i nawodnianie tak z powodu istniejącej u nas szachownicy pól, jako też z powodu małych przestrzeni, należących do pojedynczych gospodarzy, musi być prowadzone grupowo. Należący do grupy meljoracyjnej posiadacze sąsiadujących z sobą pólk zawiązują wspólną umowę, mocą której stanowią korporację z odpowiedzialnością solidarną za wszystkie zobowiązania grupy, wypływające z kredytu meljoracyjnego. Gospodarze pragnący zawiązać grupę parcelacyjną oznajmniają zarządowi danego stowarzyszenia o potrzebie meljoracji na ich posiadłościach i podpisują deklarację następującej treści: „My niżej podpisani właściciele osad we wsi..., chcąc na swoich gruntach przeprowadzić drenowanie na przestrzeni 20 mórg, prosimy o przyznanie nam kre-



dytu meljoracyjnego do wysokości rubli 800 ze spłatą częściową co 12 miesięcy po... i zobowiązujemy się solidarnie odpowiadać za akuratność wypłat. Projekt i kosztorys robót, wykonany przez technika X... przy tej deklaracji dołączamy i obowiązujemy się wszyscy razem i każdy z osobna nie tylko nie stawiać żadnych przeszkód przy wykonaniu tego planu, lecz ułatwiać zawsze, jak tylko zajdzie tego potrzeba. Stawiający przeszkody w trakcie wykonywania robót meljoracyjnych, gdyby te przeszkody wyrządziły straty czy to pojedynczym właścicielom gruntu, czy wspólnemu przedsiębiorstwu, obowiązany będzie straty te wynagrodzić z własnych funduszków." Otrzymawszy takie podanie, zarząd stowarzyszenia wspólnie z radą zaprasza dwóch ludzi kompetentnych w rzeczach meljoracji rolnej, rozpatruje szczegółowo plany i czyni w nich odpowiednie poprawki i uwagi, po czym projekt akceptuje, lub zaleca do przerobienia. Wrazie przyjęcia projektu i przyznania kredytu grupie meljoracyjnej spisuje się odpowiedni akt rejentalny z zachowaniem wszystkich rygorów co do solidarnej odpowiedzialności.

Pożyczki meljoracyjne na kupno maszyn, budowę młyna i t. p. mogą być udzielane i pojedynczym gospodarzom na zasadzie kredytu zastawowego. Dla towarzystw wiejskich, chcących wprowadzić u siebie kredyty meljoracyjne, pozwolę sobie podać projekt instrukcji, która może być zastosowaną wszędzie z pewnymi naturalnie zmianami, jeżeli będą wymagały tego warunki danej miejscowości. Instrukcja taka powinna być przyjęta przez Ogólne Zebranie i zatwierdzoną przez Zarząd do spraw drobnego kredytu.

*Instrukcja obowiązująca dla kredytu meljoracyjnego w Towarzystwie*

Towarzystwo ..... w celu podniesienia wartości i wydajności ziemi w promieniu operacyjnym i dla użytkowania produkcyjnego wolnego kredytu, wprowadza w sferę działalności swojej udzielanie pożyczek meljoracyjnych na zasadzie 52 art. Ustawy normalnej, przy czym przewidywane są następujące rodzaje meljoracyj:

- I.
  - a) Osuszanie pól przez drenowanie, lub rowami odkrytymi;
  - b) Irrygacja, czyli nawodnianie;
  - c) Oczyszczanie ziemi po lesie;
  - d) Kupno narzędzi udoskonalonych;
  - e) Budowa młyna, maślarni, krochmalni, zakładanie sadów, pasiek i t. p.

II. Kredyty meljoracyjne mogą być wyznaczane w całkowitej sumie kosztorysowej, albo też tylko w części kosztorysu, pozosta-

wiając resztę kosztu do pokrycia z funduszków właścicieli ziemi meljorowanej.

III. Przyznawanie kredytu meljoracyjnego dokonywają połączone władze towarzystwa wraz z udziałem biegłych, mając na widoku głównie celowość takiego kredytu.

IV. W celu osuszenia, lub irrygacji drobnych działek ziemi, właściciele pewnej przestrzeni zawiązują spółkę meljoracyjną z odpowiedzialnością solidarną za wypłatę pożyczki, udzielonej na meljorację danej grupie gospodarzy.

V. Spółka meljoracyjna, otrzymująca kredyt składa odpowiednie zobowiązanie względem Towarzystwa Drobno Kredytu, spisane przez rejenta.

VI. Wypłacanie pożyczek spółkom meljoracyjnym uskatecznia się częściowo, w miarę postępu robót wprost przedsiębiorcom, którzy wykonują meljorację, jednak w obecności przedstawicieli spółki i po sprawdzeniu przez delegata ze strony zarządu, że część roboty została należycie wykonaną. Zarząd przytem ma prawo wymagać od technika szkicu wykonanej meljoracji z podpisem przedsiębiorcy i dozorey robót.

VII. Spłata pożyczki meljoracyjnej ma być zgóry określona co do wysokości rat i terminu, przytem raty nie mogą być mniejsze od 20% wydanej pożyczki, a terminy nie dłuższe nad 12 miesięcy, tak aby umorzenie całkowite pożyczki nastąpiło w ciągu lat pięciu najpóźniej.

Kończąc te kilka słów w sprawie kredytu meljoracyjnego, pozwolę sobie postawić pod obrady następujące wnioski:

1) Stowarzyszenia Drobno Kredytu w małych miasteczkach i po wsiach nie powinny ogarniać szerszego terytorjum nad 2 gminy, lub zależnie od warunków miejscowych nad jedną, lub 2 parafje.

2) Stowarzyszenia Drobno Kredytu w małych miasteczkach i na wsiach przyznawać kredyty i udzielać pożyczek powinny wyłącznie drobnym rolnikom i rzemieślnikom i to na cele produkcyjne.

3) Wszystkie Stowarzyszenia kredytowe prowincjonalne za pierwszy obowiązek poczytywać sobie powinny podniesienie kultury ziemi drobnej własności przez wprowadzenie kredytów meljoracyjnych we wszystkich jego formach i przez zachęcanie swoich stowarzyszonych do korzystania z tych kredytów w jaknajszerszym zakresie odpowiednio do warunków miejscowych.



## *Kredyt dla rzemieślników.*

*Referat redaktora Włodzimierza Lewickiego.*

Cieszę się z każdej nadarzającej się okoliczności, która pozwala mi wystąpić w obronie interesów stanu rzemieślniczego, w nich bowiem, — w rzemieślnikach naszych widzę przyszłość i odrodzenie przemysłu polskiego. Wtenczas, gdy cały prawie wielki przemysł kraju naszego zagarnęły ręce obce, wytwórczość rzemieślnicza — przemysł drobny i średni pozostaje w znacznej mierze w ręku polskim. Powiem więcej, w tych gałęziach przemysłu stopniowo, chociaż powoli, wzmagamy się; emancypujemy się z pod wpływów obcych. Z tej wytwórczości może drogą stopniowej ewolucji powstać nasz niezależny przemysł wielki.

Obowiązkiem więc społeczeństwa naszego, obowiązkiem jednostek i grup, które mają się pracy społecznej, dołożyć wszelkich sił, aby stworzyć najkorzystniejsze warunki, aby ażyźnić grunt, na którymby mogła wzrastać i krzewić się słaba jeszcze roślina naszej swojskiej wytwórczości przemysłowej.

Niestety, nie rozumiemy jeszcze całej doniosłości tej sprawy. Hasło popierania przemysłu swojskiego jest na wszystkich łustach, lecz powtarzamy je naogół bezmyślnie, nie zdajemy sobie dokładnie sprawy z obowiązków, jakie to hasło na nas wkłada. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że omawiana dziś sprawa bardzo mało, prawie wcale nie była poruszana ani w prasie naszej, ani na rozmaitych zebraniach, na których tyle radzono nad podniesieniem ogólnego dobrobytu kraju naszego. Bardzo mało zajmowała się nią też nasza literatura zawodowo-ekonomiczna.

Zakresy referatu nie pozwolą mi na wyczerpujące przedstawienie tej sprawy Sz. Panom. Sądzę jednak, że nie należy zaniedbywać żadnej sposobności do jej poruszania, że te słowa kilka i dyskusja, jaka ewentualnie na tle referatu powstanie, nie przebrzmi pustym echem, a może stanie się małym ziarnkiem, które powoli kiełkując, z czasem wyda korzystne owoce.



Pragnę dziś zwrócić uwagę Szanownych Panów na konieczność zorganizowania specjalnych form kredytu dla naszych drobnych i średnich przemysłowców.

Macie Sz. Panowie zgodzić się ze mną, że jest to kwestja paląca, że wielki już czas pomyśleć o niej. Gdy bowiem tyle już radzono, pisano, a nawet robiono dla ułatwienia kredytu rolnikom większym i drobnym, gdy opiekowano się przemysłem wielkim i handlem, o wytwórczości rzemieślniczej nie myślano dotąd prawie weale i ta upośledzona połać naszej gospodarki ekonomicznej masi mimowoli postugiwać się formami kredytu weale nie dostosowanymi do warunków jej życia.

Nie będę poruszał przyczyn, dla których tak się dzieje, ale maszę zaznaczyć i Sz. Panowie przyznacie to zapewne sami, że działalność naszych instytucji kredytowych jest jednostronna, szablonowa, zamknięta w ciasne ramki kilka sakramentalnych form. Nie mogę stosować tego zarzutu do banków prywatnych; są to przedsiębiorstwa handlowe, zakładane przede wszystkim w celu zysków; uprawiają więc tylko te formy kredytu, organizują tylko te operacje, które są dla nich najbardziej korzystne.

Inną jednak miarkę przykładam do rozmaitych kooperatyw kredytowych, stawiających na swym sztandarze pracę dla dobra społecznego. Od tych instytucji mam prawo żądać, aby dowodem decydującym o potrzebie tych lub innych operacji finansowych były tylko korzyści, jakie z ich działalności może osiągnąć ogół społeczeństwa. Owóż tego właśnie czynnika w działalności naszych kooperatyw kredytowych nie widzę. Zastrzegam się, że wyłączam w danym wypadku instytucje kredytowe, zakładane specjalnie dla rolników, gdyż tam zrobiono już wiele z tego, co chciałbym osiągnąć dla przedstawicieli przemysłu drobnego i średniego.

Główną wadą naszych kooperatyw kredytowych jest to, że uprawiają one przeważnie kredyt osobisty, a nie rzeczowy. Dość pobieżnie przejrzeć bilanse rozmaitych towarzystw wzajemnego kredytu, kas przemysłowych, aby przekonać się, że niemal cała ich działalność redukuje się do udzielania kredytu wekslowego, czy to w formie skupu weksli, czy też kredytów otwartych, zabezpieczonych weksłami. Operacje kas pożyczek i oszczędności redukują się do udzielania pożyczek osobistych, zabezpieczonych poręczeniem 2 lub 3 osób.

Każdy obeznany z warunkami wytwórczości rzemieślniczej masi przyznać, że te właśnie formy kredytu zupełnie nie odpowiadają jej potrzebom. Rzemieślnik prawie nie posiada weksli han-

dlowych. Wyrabiając przeważnie na zamówienie, rzemieślnik, o ile nie otrzymuje należności w gotówce, pozostawia ją na otwartym kredycie książkowym. Potrzebując gotówki i mając przed sobą tylko sakramentalną operację skupu weksli, rzemieślnik masi uciekać się do tak zwanych weksli grzeckościowych, czyli stwarzać fikcję nieistniejących stosunków handlowych.

Nie będę rozwodził się nad tem, że każda fikcja, każde fałszywe wytwarzanie nieistniejących stosunków jest niepożądane ze względów natury moralnej. Wskażę jedynie na fakt, dobrze zresztą znany Sz. Panom, że instytucje kredytowe wogóle niechętnie przyjmują weksle grzeckościowe, w czym mają zupełną słuszność. Człowiek, który wystawia weksel jedynie z grzeckości, jakkolwiek formalnie odpowiedzialny, nie uważa go nigdy za dług, o który troszczyć się powinien. Mają więc banki w tym wypadku nie dwóch, lecz tylko jednego moralnie odpowiedzialnego dłużnika.

Zła strona weksli grzeckościowych polega również na tem, że prosząc kogoś o przysługę, nie możemy potem odmawiać tej samej grzeckości swemu dobroczyńcy. Wystawiłem ja dziś weksel tobie, masisz ty jatro wystawić taki sam weksel mnie. Wytwarza się więc cała sieć powikłanych fałszów ekonomicznych, ogromnie szkodliwych dla ogólnej gospodarki kraju.

To co powiedziałem o wekslach grzeckościowych, zupełnie da się zastosować do poręczeń w kasach oszczędności: ty ręczysz za mną, ja za tobą. W rezultacie kasa przy trzech pożyczkach ma nie 9 odpowiedzialnych osób, a tylko 3, ale za to każda z tych osób jest zaangażowana znacznie więcej, niż może i powinna.

Zdawałoby się, że kredyty otwarte, zabezpieczone weksłami dłużników są o wiele wygodniejsze i wolne od przytoczonych wyżej wadliwości. Ale z tej formy kredytu rzemieślnicy korzystają w bardzo ograniczonej ilości. Występują tu właśnie jaskrawo warunki, uzasadniające wyrzeczone na wstępie twierdzenie, że wogóle dla rzemieślników o wiele potrzebniejszy kredyt rzeczowy, niż osobisty. Już przy skupie weksli wartość finansowa, a po części moralna wystawcy gra wielką rolę; przy korzystaniu z kredytów otwartych osobistość dłużnika, jego stan finansowy i wartość moralna stanowią o wszystkim.

Zachodzą atoli okoliczności, które ogromnie utrudniają sprawdzanie wartości finansowej i moralnej rzemieślnika naszego. Drobny, a nawet średni interes przemysłowy nie posiada tych cech zewnętrznych, które pozwoliłyby bez długiego i grantownego zbadania wyrokować o jego wartości materialnej. Samo urządzenie



zakładu, rozmaite „naczynie“ przedstawia często wartość względnie niewielką. O książkowości naszych zakładów rzemieślniczych wolę przemilczeć, z niej nie tylko informator, ale sam właściciel zakładu nie wiele potrafi się dowiedzieć o bieżącym stanie interesów zakładu. Zbadać zaś to, co stanowi całą wartość zakładu, jego popularność, umiejętność, energję i sumiennosc właściciela — jest prawie niemożliwe.

Dla tych właśnie powodów drzwi naszych banków są zamknięte dla rzemieślnika polskiego. Dla tych powodów musi on szukać czarodziejskiego klucza, otwierającego przed nim zamknięte drzwi Sezama w postaci żyra lichwiarza na swym weksła. Ale klucz ten kosztuje bardzo drogo i, mogę powiedzieć bez przesady, rujnuje nasz drobny przemysł.

Trzeba więc stworzyć warunki, któreby ułatwiły rzemieślnikowi wstęp do banku bez pomocy dobroczynnej, pomocy lichwiarskiej. Trzeba stworzyć formy kredytu rzeczowego. Gdy rzemieślnik będzie miał możność realizowania posiadanych przez niego, ale ukrytych wartości, będzie mógł obejść się bez rujnującego pośrednictwa lichwiarza. Z drugiej zaś strony banki, uprawiając kredyt rzeczowy, będą miały zupełnie pewną rękojmię, iż nie narażają na ryzyko lokowanych w nich kapitałów.

Formy kredytu rzeczowego i operacje, w których one się realizują, są bardzo różnorodne. O wszystkich mówić nie będę. Pominę zupełnie kredyt hipoteczny, który dostępny jest dla rzemieślnika tylko o tyle, o ile jest on właścicielem posesji miejskiej lub wiejskiej. Pominę też kredyt ściśle lombardowy, który dla wytwórczości przemysłowej niema żadnego znaczenia. Wskażę tylko na kilka operacji, które, mojem zdaniem, maszą wejść do programu wszystkich naszych kooperatyw kredytowych.

Dotąd nasze instytucje kredytowe uprawiały tylko jedną formę kredytu rzeczowego — udzielanie pożyczek pod zastaw papierów procentowych, czy to jednorazowo, czy też w postaci kredytów ou call. Te operacje nie są dla rzemieślników, którzy naogół prawie nie posiadają papierów procentowych. Masimy więc stworzyć operacje zupełnie nowe, dostępne dla szerokich mas rzemieślniczych.

W rzędzie tych operacji na pierwszym miejscu stawiam ułatwienie rzemieślnikom kupowania z pierwszych rąk i za gotówkę niezbędnych maszyn, narzędzi i materiałów. Operacja ta, jak wiadomo polega na tem, że instytucja kredytowa, otrzymawszy zamówienie klienta, sprowadza wskazane przez niego maszyny lub ma-

terjały z tego źródła, które sam klient wskaże. Kupując za gotówkę, instytucja może mieć materiały w najlepszym gatunku i znacznie taniej, niż ten, kto kupuje na kredyt. Klient robiąc zamówienie, składa pewien określony zادةk, zabezpieczający od strat na wypadek, gdyby zamówienie było cofnięte.

Otrzymane maszyny instytucja kredytowa wydaje rzemieślnikowi, zabezpieczając swą należność weksłami, płatnymi w określonych terminach i umową dodatkową, według której rzemieślnik, pod rygorem odpowiedzialności kryminalnej, zobowiązuje się nie sprzedawać kupionej maszyny do czasu uregulowania rachunków, wynikających z jej kupna. Z materiałami operacja jest łatwiejsza. Przyjmując zamówienie, instytucja kredytowa określa wysokość kredytu (zabezpieczonego naturalnie wekslem), z którego może korzystać klient. Po sprowadzeniu materiałów instytucja kredytowa wydaje klientowi część materiałów za samę, nie przekraczającą wysokości przyznanego mu kredytu, a resztę przechowuje u siebie. Spłacając pierwszą pożyczkę, rzemieślnik otrzymuje drugą partję towarów i tak dalej, aż do uregulowania całego rachunku.

Jest to, jak widzimy, forma kredytu mieszana. Pewną rolę gra w niej kredyt osobisty, lecz tylko w nieznacznej mierze; przeważa kredyt rzeczowy.

Drugą niezbędną operacją jest finansowanie otrzymanych przez rzemieślników zamówień. Nie potrzebuję rozwodzić się nad olbrzymiem znaczeniem tej operacji. Każdy z Sz. Panów wie, jak często rzemieślnik nasz nie może przyjąć korzystnego zamówienia i musi ustępować przed konkurentem-pośrednikiem tylko dla tego, że nie posiada gotówki, potrzebnej na nakład. Zamówienie przyjmuje pośrednik i oddaje je od siebie rzemieślnikowi, pozostawiając naturalnie lwią część zysków w swojej kieszeni.

Operacja ta nie przedstawia wielkich trudności technicznych. Przekonawszy się na podstawie pewnych dowodów, że rzemieślnik przyjął zamówienie od osoby wypłacalnej, instytucja kredytowa otwiera przedsiębiorcy kredyt do pewnej sumy, określając jednocześnie warunki korzystania z tego kredytu. Otrzymawszy pierwszą pożyczkę i wykonawszy część roboty, rzemieślnik może po skontrolowaniu tego otrzymać pożyczkę drugą, trzecią i t. d. w miarę postępu robot. Umowę zawartą ze swym kontrahentem rzemieślnik ceduje na własność instytucji kredytowej, pozostawiając jej wyłączne prawo zainkasowania należnych pieniędzy. Po zainkasowaniu instytucja kredytowa potraça swój dług, resztę zaś oddaje rzemieślnikowi.



Wreszcie trzecią operacją, którą powinny włączyć do swego programu nasze instytucje kredytowe jest dyskontowanie rachunków za wykonane roboty, nie pokrytych weksłami. Dość pomówić z pierwszym z brzoza rzemieślnikiem, aby zrozumieć jak niezbędna jest ta forma kredytu. Rzemieślnik, który za ukończone już roboty powinien otrzymać od instytucji rządowej, kolei, fabryki lub innej poważnej i zupełnie wypłacalnej instytucji znaczną kwotę, musi czekać na nią pół roku, rok albo i dłużej. A tymczasem sam musi pożyczać na olbrzymie procenty. Nie przesadzę, jeśli powiem, że jest to może najważniejsza przyczyna okrzywanej niestowności rzemieślnika naszego.

W tych wypadkach przedstawienie dowodu w postaci podpisanego rachunku lub pokwitowania z wykonanej pracy i po scedowaniu tego dowodu na rzecz instytucji kredytowej, rzemieślnik powinien mieć otwarty kredyt do wysokości sumy rachunku. Dyskontując rachunek, instytucja kredytowa może zabezpieczyć swą należność umową dodatkową, obowiązującą rzemieślnika na wypadek kwestjonowania wypłat przez dłużnika.

Te są główne operacje, które pragnąłbym widzieć w programie działalności wszystkich naszych instytucji kredytowych.

Powiem jeszcze słów parę o operacji nie tak może niezbędnej, jak wymienione poprzednio, mającej jednak bardzo poważne znaczenie. Jest to finansowanie naszego wywozu. Większe nasze zakłady rzemieślnicze produkują nie tylko dla potrzeb miejscowych, lecz pewną część swych wyrobów wysyłają do innych miejscowości kraju i do Cesarstwa. Praktykowany obecnie sposób finansowania wywozu w formie udzielania pożyczek na frachty kolejowe jest niedogodny pod tym względem, że nosi wszystkie cechy kredytu osobistego. Może z niego korzystać tylko ten, kto ma kredyt w banku.

W tym wypadku dały by się również zastosować pewne zmiany, nadające tej operacji znaczenie kredytu rzeczowego. Mianowicie, gdyby instytucje kredytowe podejmowały się osobiście wysyłania towarów, lub kontrolowały przez swych delegatów wysyłki kolejowe, wtenczas każdy fracht, niezależnie od osoby wysyłającego, miałby swoją wartość realną i mógłby zupełnie zabezpieczać pożyczkę udzieloną posiadaczowi takiego frachtu.

Kończę na tem swój referat, nie przepraszam Sz. Panów za to, że pozwoliłem sobie zająć część drogiego dla zjazdu czasu. Sprawa poruszona przeze mnie należy do rzędu najbardziej palących i domaga się swęga uregulowania. Pamiętajmy, że od jej

anormowania zawisł cały nasz swojski przemysł. A dla takiej rzeczy warto poświęcić chwilę czasu.

Nie myślę weale bagatelizować sprawy kredytu dla rolników, powiedziałbym jednak, że nie powinniśmy być zbyt jednostronni i wyczerzać wszystkie siły w jednym kierunku, zaniedbując tak ważną dla gospodarki krajowej dziedzinę przemysłu drobnego i średniego. Pozwolę sobie powołać się na przykład naszych braci zza kordonu. Tam oddawna już zrozumieli, jaką potężną broń w walce z napierającą potęgą niemiecką stanowi mocny i zdrowy swojski przemysł. Nad jego rozwojem pracowali i waleczyli o niego ludzie tej miary, co Liebelt i Marcinkowski. Widzimy też, że praca ich nie poszła na marne.

Waszym przeto Sz. Panowie obowiązkiem pomyśleć o usunięciu przeszkód, tamujących rozwój przemysłu naszego. Nie wątpię też ani na chwilę, że Zjazd przyjmie przychylnie moje skromne usiłowania diagnozy chorób trapiących organizm przemysłu naszego i zechce wynaleźć na nie jakieś skuteczne lekarstwo.



III.

*Olewatory zboża w Ameryce*  
*i zastosowanie ich u nas.*

*Napisał ks. A. Syski, członek Komisji zbożowej I-go Zjazdu  
Towarzystwa Drobного Kredytu w Płocku.*

Głównym spichlerzem zboża nie tylko dla Ameryki, ale i dla Europy są Stany Zjednoczone. Ich roczna produkcja zboża w latach 1890 — 1894 wynosiła w przecięciu około 65 milionów tonn. Z górą połowa, a mianowicie 41 milion, przypadło z tego na kukurudzę, 15 milionów na pszenicę, 9 milionów na owies, i w porównaniu z tem nieznaczna reszta na żyto i na jęczmień.

W eksporcie po za granicę Stanów Zjednoczonych główną rolę odgrywała i odgrywa pszenica z rocznym wywozem przeciętnie 4½ milionów tonn. 85% z tego idzie i szło do Europy.

Po za pszenicą wchodzi tu w rachubę jeszcze tylko kukurudza, której w latach 1890 — 1894 wywożono milion 250 tysięcy tonn, co jednak w ogólnej produkcji czyni zaledwie 3%.

Ponieważ organizacja handlu zbożem w Stanach Zjednoczonych zarówno dla pszenicy, jak i dla kukurudzy, owsa, żyta, a nawet siana jest prawie ta sama, przeto z natury rzeczy będziemy o niej mówić ogólnie, chociaż ze względu na stosunki nasze zajmujemy się przedewszystkiem pszenicą.

Największego plonu pszenicy tej dostarczają stany zachodnie, w szczególności: Dakota, Minnesota, Kansas, Illinois, Ohio, Indiana i Nebraska. Stany te wyróżniają się płodnością gruntów prawie niewyczerpaną. Olbrzymia równina dawnych prerii jest tu pod uprawę pszenicy nadzwyczaj podatna. Jeżeli klimat podczas zimy jest tu bardzo surowy, to znowu intensywny upał krótkich miesięcy letnich powoduje bardzo szybkie dojrzewanie zboża, i jeżeli często późne mrozy, albo letnie susze przynoszą farmerowi straty, to znowa





jeszcze częściej pomyślny zbiór nagradza mu to tylko tem obficie. Przytem wskutek olbrzymiej jednostajności gruntów i uprawa zboża jest tutaj nadzwyczaj jednolita, co nadaje amerykańskiemu farmerstwu specjalną cechę i w znacznej mierze je ułatwia.

Pomyślnie te warunki uzupełnia z drugiej strony okoliczność, że zamieszkują i zajmują się tu rolnictwem ludzie inteligentni, z nowoczesną metodą gospodarki przeważnie dobrze obeznani.

Ażeby oszczędzić bardzo drogiego wogóle w Ameryce robotnika, a zarazem ażeby podołać uprawie przeważnie bardzo wielkich obszarów ziemi, posługuje się rolnik amerykański zarówno przy obróbie gruntu, siewie, jako też i przy żniwie głównie i przeważnie maszynami. Olbrzymie zastosowanie ich umożliwia mu przy niewielkiej liczbie robotnika zasiew, zbiór i omłót zboża, z przestrzeni nieraz bardzo znacznych, poczem skoro tylko skończyła się rola produkcji, następuje i rozpoczyna się rola handlu i transportu zgromadzonych plonów do przemysłowych stanów na wschód, a także i do Europy.

Ponieważ oddalenie miejsca produkcji od miejsca zbytu, mianowicie zaś od miast portowych Atlantyku jest niesłychanie wielkie (od 1500 do 2500 km.), przeto potrzeba było szczególniejszego rozwoju całej sieci kanałów i zwłaszcza dróg żelaznych, aby ten handel i transport wogóle umożliwić. Przemysł amerykański, wyzyskując z jednej strony naturalny system rzek i jezior, a przeprowadzając z drugiej strony całą serję kanałów i w szczególności całe setki kolei żelaznych, pokonał trudność tę bardzo łatwo.

Za pomocą tych środków komunikacyjnych zboże z miejsca produkcji przewożone bywa naprzód do kilku punktów, albo raczej do kilku wielkich zbiorników i spichlerzy pośrednich, a mianowicie do miast: Minneapolis i St. Paul na rzece Mississippi, Duluth na jeziorze Górnem, Buffalo na jeziorze Erie, Chicago na jeziorze Michigan i St. Louis na rzece Mississippi. Miasta te mają za zadanie przeładowywanie zboża z wagonów na statki, lub odwrotnie, przy czem znaczna część zboża pozostaje, przerabiana bywa w miejscowych młynach i dopiero w postaci mąki udaje się znowu w dalszą drogę. Masowem mieleniem zboża słynie zwłaszcza Minneapolis, ponieważ zaś amerykańskie młyny funkcjonują daleko sprawniej, aniżeli młyny europejskie, i przytem ponieważ transport mąki jest stosunkowo tańszy, aniżeli transport zboża wprost surowego, przeto ilość wywozu mąki z Ameryki do Europy wciąż wzrasta, i europejski przemysł młynarski coraz bardziej narażony bywa przez to na szwank.

Czy wszakże w postaci mąki, czy w postaci surowego ziarna, zawsze jednak zboże amerykańskie zanim do nas dojdzie, odbywa jeszcze raz kwarantannę w Ameryce, mianowicie w portach nad Atlantykem, dokąd się ostatecznie z owych pośrednich spichlerzy swoich amerykańskich skierowują.

Port Nowojorski zajmuje tu, rzecz prosta, pierwsze miejsce; obok New-Jorka figurują: Baltimore, Philadelphia, Boston i inne.

Z kolei i ze statków pomniejszych zboże przeładowuje się tu na okręty lub alega konsumpcji ostatecznej na miejscu.

Doszedłszy tedy w ogólnym tym zarysie do tego niejako punktu, musimy się teraz znowu wrócić i zbadać w całym tym pochodzie zboża od producenta do konsumenta naprzód stronę techniczną, a później handlowo-gospodarczą.

Główną osobliwością strony technicznej jest tu zastosowanie specjalnie urządzonych spichlerzy, czyli tak zwanych elewatorów.

Amerykańskie zbiorowe spichlerze, czyli tak zwane elewatory są wykwitem praktycznego zmysłu amerykańskiej kooperatywy, i ukazały się po raz pierwszy w stanach wschodnich około roku 1840, kiedy eksport zboża począł się dopiero co rozwijać.

Pierwszy taki spichlerz zbudowano w roku 1842 w Buffalo. Ztamtąd rozszerzyły się spichlerze te w miarę zaludniania się zachodu po wszystkich stanach rolniczych. Jedynie w Kalifornii nie znalazły elewatory zastosowania jako zbyt cenne, ponieważ sucha klima pozwala tam na ładowanie zboża wprost pod gołym niebem. Pozatem wszędzie, gdzie tylko ludność zajmuje się rolnictwem, znajdują się w Stanach Zjednoczonych przy każdej niemal stacji drogi żelaznej elewatory mniejsze lub większe w miarę potrzeby i okoliczności.

Zasada technicznego urządzenia ich jest wszędzie jedna i ta sama. Elewatory przeznaczone są mianowicie na przyjęcie zboża jedynie w stanie sypkim bez worków i posiadają więc z tego powodu szereg pomieszczeń, do których zboże sypie się przez otwór w górnej ścianie. Opróżnienie elewatora następuje przez odsunięcie dolnej klapy w podłodze pojedynczych pomieszczeń. Ruch zboża wewnątrz elewatora, zarówno jak i przyjmowanie go, oraz ekspedjowanie, odbywa się wyłącznie za pomocą maszynierji, bez używania do tego pracy ręcznej. Zewnętrznie różnią się te elewatory od naszych europejskich spichrzów przedewszystkiem tem, że nasze spichrze, ze względu na ładowanie zboża w workach, wymagają wiele miejsca i zajmują znaczną przestrzeń, podczas gdy tam sypanie zboża i za-



stosowanie maszynierji ogranicza budynek wszcz i wdłuż, a podnosi go raczej do góry często dosyć wysoko (15—50 m.). Materiałem budowlanym jest zwykle drzewo, ponieważ kamień i cegła podnosi koszt budowy, a co zatem idzie i ventu.

Amerykańskie elewatory wyglądają więc na oko bardzo brzydtko jako wysokie, a wąskie drewniane klatki. Techniczne urządzenia ich w szczegółach jest prawie wszędzie jednakowe. Różnica zachodzi tylko z jednej strony pomiędzy elewatorami wiejskimi, a z drugiej strony pomiędzy elewatorami miejskimi wskutek z natury rzeczy innej do warunków dostosowanej wielkości i trochę innych bardziej urozmaiconych funkcji. Elewator wiejski przyjmuje zboże z rąk farmera i nadaje je na kolej na żądanie, elewator zaś miejski przeciwnie odbiera je z kolei i zgromadza.

Elewator wiejski (country elevator) stoi zwykle w pośrodku danego rolniczego okręgu, czy powiatu przy najbliższej stacji kolei żelaznej. Pomieszczenie jego wynosi przeciętnie 700—900 tonn. Chociaż są elewatory i daleko mniejsze z pomieszczeniem na 125 tonn zaledwie. Z koleją żelazną łączy się elewator torem kolejowym, idącym wdłuż z jednej strony budynku, podczas gdy z drugiej strony znajduje się dziedziniec, na którym wozy farmerskie ze zbożem można wyładowywać, lub wprost do elewatora wprowadzać.

Wysokość wiejskiego elewatora wynosi od 5 do 7 pięter, przy czem parter jest miejscem przyjęcia zboża. Tutaj przede wszystkim idzie ono na wagę. Waga jest zwykle w ten sposób skonstruowana, że skoro tylko wsypie się oznaczona miara zboża w pomieszczenie wagi, zawartość ta w tej chwili sama przez się otwiera odpowiednią klapę a spoda i wysypuje się, oddzielny przyrząd zaś wskazuje, ile razy oznaczona ta miara przez wagę przeszła. Czasami jeszcze prościej waży się zboże tak, jak u nas buraki, wprowadzając na wagę naprzód wóz ze zbożem przy wjeździe, a później opróżniony wóz bez zboża przy wyjeździe, przy czem różnica wagi wskazuje miarę samego zboża.

W obydwu razach zboże wprost z woza sypie się przez otwór w podłodze do sklepu, czyli piwnicy. Podłoga tu urządzona jest mocno spadzisto w jedną stronę w ten sposób, że wszystko ziarno samo przez się stacza się w jedną rynnę, umieszczoną w najniższym miejscu.

W rynnie tej znajduje się tak zwany ślimak przewodowy, znany także pod nazwą śruby archimedesowej. Śruba ta, albo raczej gwint ten składa się z mocno wygiętej żelaznej blachy, która się kręci ustawicznie w ten sposób, że wpadające tam zboże posuwa się przez

to do oznaczonego punktu rynny w jej końcu. Posawanie to poziome odbywa się też czasem za pomocą szerokich pasów z konopi, lub bawełny, nawiniętych na wałki i wprawionych w ruch odpowiedni, t. j. posawających się wciąż naprzód.

Na miejscu, na które się w ten sposób wszystko ziarno zsawa i sprowadza, znajduje się „stopa“ właściwego „elewatora.“ Elewator ten jest tak specjalną cechą spichlerzy amerykańskich, że przyjęty one wprost jego nazwę. Składa on się z całego szeregu mocnych, z żelaznej blachy zrobionych czerpaków, przytwierdzonych w równych, około 40 centymetrowych odstępach wokoło mocnego a krągłego pasa z konopi, bawełny, gumy lub surowca. Pas ten nawinięty jest na dwie szajby, czyli kółka, z których jedna przytwierdzona u samego dołu w piwnicy, a druga u samej góry w najwyższym piętrze. Koniec górny nazywa się głową elewatora, koniec dolny nazywa się jego stopą. Pas nawinięty na szajby obraca się ustawicznie wokoło w ten sposób, że przytwierdzone doń czerpaki, podstawiając się u dołu pod sypiące się tu zboże, napęniają się i kolejno podnoszą zboże w górę, gdzie znowu nachylając się przy przejściu z pionowej swojej pozycji w odwrotną, wysypują je i zostawiają na górnym piętrze, same spuszczając się znowu nadół.

Tam zaś na górnym piętrze odbywa się tymczasem już czynność inna. Mianowicie, ponieważ mieszczą się tam zwykle maszyny do czyszczenia zboża, więc, jeżeli czyszczenie okazuje się potrzebnem, to zboże bezpośrednio z głowy elewatora przez drewnianą, lub blaszaną rurę idzie do nich. Wogóle są one zbudowane podobnie, jak i u nas, tak, że ziarno przechodzi w nich przez coraz gęstsze rzeszota i przez trzęsienie się oczyszcza. Zamiast używanych u nas przytem wydmuchywaczy zastosowane są tu tylko raczej t. zw. ekshaustory, czyli pompy ssące, które pył i pozostałe w ziarnie plewy nie wydmuchują, ale w siebie wciągają i w ten sposób nazwewnątrz wydalają. Zastosowanie ich ma przede wszystkim tę dobrą stronę, że powietrze w spichrzu jest zawsze czyste i że niema tam tego zjadliwego kurza, który gdzieindziej wprost uniemożliwia oddychanie. Przytem i czystość ziarna jest niemal że gwarantowana. Po oczyszczeniu wprost z wialni rozprowadza się je przez odnośne rury do pojedynczych magazynowych pomieszczeń na dłuższe, czy krótsze przechowanie. W elewatorach wiejskich jest takich pomieszczeń zwykle sześć, osiem, a nawet i więcej. Przeważnie są to olbrzymie czworokątne skrzynie od 5 do 12 metrów wzwyż o małym spadzistem dnie. Zawartość ich wynosi od 20 do 80 tonn, przy czem



wrazie potrzeby za pomocą pionowych ścian można je czasem przedzielić na połowę, a nawet i na cztery oddzielne części. Zajmają one zwykle w elewatorach mniejszych drugie i trzecie, a w elewatorach większych jeszcze czwarte i piąte piętro, podczas gdy ponad nimi znajduje się maszynierja i cały system odnośnych przewodników rur.

Ściany magazynów zbudowane są z belek i dylów, albo desek jedna na drugą odpowiednio pozakładanych. Spód jest dosyć ostro nakloniony w stronę dolnego otwora, służącego do wysypywania się zboża. Otwór ten zamyka się zasawką i za pomocą ruchomych rur może być połączony z każdym odnośnym miejscem na dole. Jeśli zboże nie jest dostatecznie suche i potrzebuje przewietrzenia, to można je przez te rury spuścić na dół, a potem z dołu czerpakami elewatora znowu podnieść do góry na najwyższe piętro i ztamtąd znowu przeprowadzić do innego magazynu. Wrazie potrzeby bardziej troskliwego wysuszenia można zboże przepuścić w ten sposób przez odpowiednio urządzone suszarnie, t. j. przez rury parą ogrzane. Przewietrzanie można także urządzać przez odpowiednie przetłaczanie powietrza przez zboże w zbiornikach. Zresztą wszystkie te czynności są zwykle prawie że zbyteczne wobec suchości klimatu w Stanach Zjednoczonych na tak zwanych westach, czyli na zachodzie. Zboże w magazynie może tu sobie leżeć bezpiecznie aż do czasu wyładowania na kolej. Zasawa w magazynie a dołu odsuwa się wówczas i zboże idzie naprzód znowu na wagę, z kąd zsawa się do piwnicy do stóp elewatora, ażeby czerpakami znów iść w górę, a ztamtąd przez odnośne rury do magazynu ładunkowego, którego dolny otwór za pomocą rur lub odpowiednich ruchomych rynien z pasów można połączyć wprost z wagonem, lub jak w portowych elewatorach wprost z okrętem. Przewozowe okręty i wagony, trzeba tu zauważyć, iż urządzone są w Ameryce również w ten sposób, że przyjmują zboże bez worków, wprost w zbiorniki, z których wysypuje się ono za pomocą takiej samej manipulacji, jak w spiechrzu.

Cała ta wyżej opisana manipulacja ze zbożem w elewatorze wprowadza się w ruch przez motor czasem w elewatorach małych benzynowy, zwykle zaś parowy, lub elektryczny w oddzielnym budynku obok pomieszczony. Techniczne urządzenie elewatora podlega przytem jeszcze, rzecz prosta, przenajróżnorodniejszym urozmaice- niom i ulepszeniom w miarę wielkości i przeznaczenia, dla którego służy elewator.

Olbrzymie tak zwane terminal elewators po miastach mają cały szereg udogodnień, które im pozwalają wprowadzać wagony

kolejowe wprost do wnętrza elewatora, wyładowywując je za pomocą dźwigni na łańcuchach wiszących szufli, które wprowadza w ruch również parowy motor, przyczem do regulowania ich wystarcza jeden tylko robotnik. Para robotników w przeciągu kilku minut mogą w ten sposób wyładować cały pociąg. Naładowanie zaś całego wagonu wymaga zaledwie półtorej minuty. Przy takiej szybkości pracy, można sobie wyobrazić, jak wielkie masy zboża może elewator przyjąć, pomieścić i znowu ekspedjować. Jeden ze znanych mi elewatorów w Bostonie, chociaż nie należy do największych, obrachowany jest jednak ni mniej, ni więcej tylko na okrągły milion tonn.

Sama ta olbrzymia ilość zboża w pojedynczych elewatorach w połączeniu z ich zastosowaniem po wszystkich miastach i stacjach wywiera z drugiej strony olbrzymi wpływ na handel i wogóle na cały, że tak powiem, przemysł zbożowy w Ameryce. Przechodząc do scharakteryzowania go przynajmniej w ogólnych konturach, naprzód zauważmy, że ponieważ ilość zbiorników w elewatorach z natury rzeczy jest ograniczona, przeto i wytwórczość zboża, oraz jego handel w Ameryce sprowadza się o ile możności do jaknajmniejszej liczby gatunków. Przy wielkiej jednostajności gruntów farmer amerykański, nie skrępowany pod tym względem ani tradycją, ani przyzwyczajeniami, ani potrzebą, łatwo się do tego stosuje, siejąc zwykle tylko to, co z handlowego punktu widzenia najbardziej mu wygodne. W czasie żniwa za pomocą maszyn, przy niewielkiej liczbie robotnika następuje zbiór, i tuż zaraz omlót i przynajmniej z grubszego oczyszczenie. Następnie ziarno wprost z maszyny wywozi się skrzyniami, a więc bez worków, do najbliższego elewatora, gdzie go się również bezpośrednio podług zgóry oznaczonych regał do tego, lub innego gatunku kwalifikuje, waży i umieszcza. Z chwilą umieszczenia zboża w elewatorze, farmer już nim nadal nie rozporządza, a natomiast otrzymuje tylko legitymację, że tyle zboża tego i tego gatunku do elewatora odstawił. Ponieważ legitymację tę wydaje się na zasadzie rozgatunkowania i zważenia zboża pod inspekcją stanowych, albo przynajmniej handlowych władz, które mają nad elewatorami ustawiczną kontrolę, przeto posiada ona wartość oficjalną i kursuje w handlu niemal że narówni z innymi wartościowymi papierami, przyczem kurs zboża liczy się zwykle podług cen istniejących w danej chwili na najbliższej giełdzie dla takiego, lub innego gatunku. Posiadane przez się zboże, czyli raczej dokument na nie można w ten sposób, podług gatunku, nie zaś próby sprzedawać, gdziekolwiek kto chce, bez przewożenia



go, z uwzględnieniem tylko oficjalnych kosztów transportu. Okoliczność ta wpływa ze swojej strony niezmiernie wiele na ceny i na stosunek kapeca do wytwórcy.

Zanim tę kwestję wyjaśnimy, należy tu naprzód wogóle zauważyć, że produkcja zboża w Ameryce jest bardzo tania. Nie mówiąc już o niskiej cenie ziemi zkadnąd nadzwyczaj urodzajnej, farmer w Ameryce nie potrzebuje z zasady tak wielkiego nakładu kapitałów, jak u nas. Budynki gospodarcze nie kosztują go, bo niema tu ani spichrzów, ani stodół i wystarczy stajnia, wozownia i dom. Co do maszyn wystarczają mu zwykle pługi i siewniki, bo już żniwiarkę, a tembardziej parówkę wypożycza on po większej części od przedsiębiorcy, który ma swoimi przytem ludźmi żnie, młóci, oczyszcza i nawet odstawia zboże po cenie zgóry praktykowanej. Po odstawieniu do elewatora i zakwalifikowaniu zboża, farmer może je teraz albo natychmiast sprzedać, albo gdy mu to się nie podoba, a pieniędzy potrzebuje, może na nie natychmiast wziąć zaliczkę. Wskazany pierwszym kapcem i zaliczkodawcą jest tu zwykle tenże sam elewator, albo raczej kompania, do której on należy. Czasami jest to kompania udziałowa z samychże farmerów złożona, częściej jest to jakie towarzystwo przemysłowe, zwłaszcza młynarskie, albo też wprost jaka firma eksportowa. Kompanie kolejowe nie posiadają tu zwykle udziału wprost, stoją jednak zkadnąd w ścisłej łączności z pojedyńczymi temi kompaniami elewatorów, dając im specjalne taryfy i przywileje. Państwo nie może zakładać własnych elewatorów, choćby dlatego, że ustawodawstwo państwowe wogóle nie pozwala państwu na żadne handlowo-przemysłowe przedsiębiorstwa.

Po odstawieniu więc zboża farmer zwraca się ze swoim zarejestrowanym kwitem na nie do agenta odnośnej kompanii, który zwykle mieszka albo tuż przy elewatorze, albo w najbliższym miasteczku, prowadząc interes handlowo-bankowy. Na każde żądanie farmera agent ten w tej chwili wypłaca mu należną sumę za zwrotem kwitu, przyczem cena zboża określa się automatycznie, podług kursu na najbliższej giełdzie z potrąceniem odnośnego frachtu i prowizji dla elewatora za przechowanie zboża.

Jeżeli cena na giełdzie wydaje się farmerowi chwilowo za małą, to może on ze sprzedażą zaczekać, a tymczasem na załatwienie bieżących swoich długów wziąć zaliczkę. Daje mu ją albo tenże agent, albo też odnośny bank, z którym farmer pozostaje w ciągłych stosunkach. Bo trzeba tu zauważyć, że w Ameryce najmniejsza osada ma jeżeli nie bank, to przynajmniej jakąś filję ban-

kową, a każdy czyto byznesman, czyto robotnik poza zdawkową monetą, każdy poważniejszy swój grosz do tego banku składa i czekami na bank ten płaci. W miarę wyczerpania się złożonej gotówki bank otwiera farmerowi kredyt na jego hypotekę, albo co zwykle, na ów właśnie kwit elewatora do pewnej naturalnie wysokości. Wrazie gdyby cena zboża spadła poza zakreślone granice, bank ma prawo zażądać odpowiedniej dalszej gwarancji, albo też zarządzić sprzedaż zboża natychmiastową po cenie kursu. Że przy tem wszystkim farmer z jednej strony wystawia się na pokusę spekulowania i ewentualnych strat na giełdzie, a z drugiej strony na niebezpieczeństwo wyzyska przez lichwę, to rzecz naturalna, chociaż zkadnąd daje mu to też i bardzo znaczne prerogatywy, jeśli jest roztropny i zasobny. Dostyc dąza konkurencja zarówno banków jak i elewatorów ułatwia tu farmerowi nie tylko orjentowanie się, ale i uniknięcie innych takich np. trudności, jak niesumienne kwalifikowanie, lub ważenie jego zboża, oraz monopol elewatora, lub sztuczna niżka cen na giełdzie wskutek machinacji olbrzymich firm. Że trudności, oraz niebezpieczeństwa te istniały i istnieją, to rzecz zupełnie naturalna, zwłaszcza w Ameryce, gdzie olbrzymie trusty nie cofają się przed niczem. Farmer amerykański doskonale wie o tem i stara się je opanować. Przeciwno niesprawiedliwej wadze, lub niesprawiedliwemu zakwalifikowaniu gatunku ma on broń w prawie odwołania się do wyższej inspekcji rządowej. W wielu stanach są na to ustanowieni specjali nadinspektorzy. Obok tego może farmer wynająć w elewatorze dla swojego zboża zupełnie oddzielne pomieszczenie z prawem tożsamości, sprzedając je wrazie czego na próbę. Manipulacja ta połączona jest z trudnościami, bo trzeba wynająć w takim razie cały zbiornik, a więc conajmniej 20 tonn, a przy transporcie koleje nie gwarantują zwykle za niezepsucie się ziarna; jeżeli jednak jest nadzieja albo na sprzedaż zboża tuż na miejscu, albo na niedaleki transport to i to wszystko się opłaca.

Zresztą są to tylko wyjątki, bo zwykle następuje zgoda pomiędzy farmerem i elewateorem zarówno co do wagi, jak i gatunkowego zakwalifikowania zboża i wówczas 95% farmerów sprzedaje zboże prawie zawsze temuż samemu elewatorowi. Monopol, oraz sztuczna niżkę cen na giełdzie zwalczą tu istnienie elewatorów nie tylko konkurencyjnych firm, ale i samychże farmerów udziałowców.

Handlowe operacje takich elewatorów nie przedstawiają bowiem weale wielkiego ryzyka i są nadzwyczaj uproszczone. Z nastaniem żniw przyjmują, a oraz i kupują one przez swoich agentów nicomal



wszystko zboże, które tylko im dostawią, płacąc lub zaliczając gotówką. W zsumowaniu dają to olbrzymi kapitał obrotowy, ale gotówka elewatora nie potrzebuje sięgać tak daleko, bo wystarczy jeżeli ma on jej tylko tyle, ile potrzeba aż do dojścia pierwszego transportu od niego do innych znowu większych elewatorów po miastach. Z chwilą, gdy zboże już tam doszło, elewator pomniejszy otrzymuje składową awizę od elewatora większego, awizę sprzedaje się w tej chwili na giełdzie, lub zastawia w banku, który zwykle daje nań zaliczkę aż do 95% ceny nominalnej i gotówka na dalszy obrót znowu jest pod ręką.

Rzecz prosta, że przy takim stanie rzeczy niemasz tu miejsca dla wszelakiego rodzaju pośredników. Znaczna część kosztów, które u nas pośrednicy ci pochłaniają, w Ameryce zupełnie nie istnieje. Cała manipulacja ze zbożem od żniwa aż do ostatecznego eksportu sprowadza się do rozmiarów nadzwyczaj tanich. Maksymalna zapłata w większych elewatorach za pierwsze 15 dni składowego łącznie z przyjęciem, oczyszczeniem i zabezpieczeniem nie przenosi zwykle 2 centów na buszla. Za każde dalsze 15 dni płaci się o  $\frac{1}{2}$  centa na każdym buszlu więcej. Inspekcja w miastowych elewatorach kosztuje 15 centów od wagonu, albo 30 centów od 1000 buszli. Zważenie w tychże publicznych elewatorach kosztuje drugie tyle, a składowe łącznie z przyjęciem za pierwsze 10 dni  $\frac{3}{4}$  centa, a za każde dalsze 10 dni  $\frac{1}{4}$  centa na buszla. Wskutek istnienia elewatorów i przewoza zboża w stanie sypkim, mogą również i koleje ze względu choćby na szybkość naładowań i wyładowań pobierać stosunkowo bardzo niewielkie porto. Konkurencja kompanji i rozmaitych linii kolejowych okoliczność tę umożliwia jeszcze bardziej. Przeciętny transport zboża z Chicago do New-Jorka wynosi np. dla pszenicy drogą wodną 0,0486 centa, drogą wodną i kolejową pospołu 0,0692 centa i drogą kolejową wyłącznie 0,1189 centa na buszla. Podobnyż transport z Chicago do Liverpoola w Anglii wynosi na stu fantach zboża 0,3200 centa, a na 100 fantach mąki w workach 0,3400 centa. Koszt przewoza zboża na przestrzeni od Chicago do New-Jorka podług niemieckiej taryfy kolejowej wynosiłby około 2 marek na buszla, a podług rosyjskiej taryfy kolejowej około 10 kop. na tymże buszla.

Obok tego bajecznie taniego w porównaniu z naszymi stosunkami przewoza amerykański system manipulacji zbożem przy pośrednictwie elewatorów umożliwia jeszcze i inne strony dodatnie. Kupiec nabywając zboże podług zgóry określonego gatunku ma tu

wszelką pewność, że otrzyma je właśnie takie, a nie inne, i przytem, że otrzyma je doskonale oczyszczone bez wszelkich obcych przy-mieszek. Producent odstawiając zboże do elewatora od razu po żniwie, pozbywa się znowa wszelkiego z niem kłopotu, a za pośrednictwem składowych dokumentów posiada wszelką łatwość kredytową i możność zbytu swojej produkcji po możliwie najlepszych cenach od razu w ręce wielkiego handla z pominięciem wyszukujących go u nas tysięcy pośredników. Takie zetknięcie się bezpośrednio producenta z ostatecznym na jego towar kupcem i niejako konsumentem wychodzi na dobre dla obojgu, bo konsument otrzymuje lepszy, gwarantowany towar, a producent lepszą, możliwie najwyższą cenę. Zboże amerykańskie wskutek tego rentując się farmerowi zupełnie prawidłowo, z drugiej strony wyrabia sobie na wszechświatowej giełdzie markę coraz bardziej solidną i opanowuje powoli, ale stale europejskie rynki coraz potężniej. Kupiec mając tu do czynienia z towarem niemal że ściśle określonym i do kilku tylko zgóry ma znanych gatunków sprowadzonym, może czynić swoje rachunki z daleko większą pewnością, prawie że bez ryzyka i dlatego z natury rzeczy, pomijając już wszystko inne, daje amerykańskiemu zbożu pierwszeństwo przed europejskim, na którego czystość i gatunek nigdy bezwzględnie zgóry liczyć nie może.

W interesie rolnictwa europejskiego, ażeby wytrzymać konkurencję z zalewającą Europę pomimo odległego transportu zbożem amerykańskim leży bezwarunkowo na pierwszym planie właśnie to usystematyzowanie swojego handla, które znowu bez zaprowadzenia podobnegoż, jak i w Ameryce, systemu elewatorów bodaj że przeprowadzić się nie da. Pomijając wszystkie teoretyczne wywody uczonych ekonomistów europejskich, dosyć tu, gdy powiemy, iż konieczność ta narzuca się z taką żywiołową siłą, że prawie wszystkie zainteresowane rządy w Europie uznają ją i propagują. W Niemczech istnieje już pod tym względem specjalne prawodawstwo, a zaś w Rosji, jako w kraju przeważnie rolniczym, a pod względem ekonomicznym jaknajmniej uporządkowanym, kwestja ta staje się jaknajbardziej palącą kwestją chwili. Począwszy od urzędowych wydawnictw ministerstwa finansów aż do uczonych dzieł Abażewa, Knorringa, Kasperowa i Berettiego, kwestja ta wielokrotnie omawiana, nie podpada dziś najmniejszej wątpliwości.

Nieregulowany handel zbożem na całej przestrzeni w Rosji, a więc i w Polsce, to olbrzymi rak, który toczy całe nasze rolnictwo i wysysa zeń wszystkie żywotne siły, tuczając jedynie tylko ty-



siące pasożytów i lichwiarzy. Haniebna wprost zależność naszego rolnika od pośredniczących tu handlarzy jest zjawiskiem tak potwornie nienaturalnym, że mogło ono wyrosnąć tylko na niezdrowym gruncie tej niesłychanej w dziejach apatii i bezsilności, w jakie pogrążył całe nasze społeczeństwo dziejowy kataklizm jego. Kraj, który niegdyś nazywano spichlerzem Europy, i którego stosunki ekonomiczne jeszcze za rządów Lubeckiego można było rozwinąć, stanął dzisiaj na progu formalnego bankructwa. Rolnictwo nasze wystawione na łup spekulacji przedstawia obraz nędzy i rozpaczony niemal że beznadziejny. Zboże nasze, które podług gatunkowej wartości swojej mogłoby konkurować na wszechświatowym rynku o jedną z najlepszych cen, i które istotnie oczyszczone w Gdańsku i Królewcu bierze wprost rekord pod tym względem, a nas się niemal nie opłaca. Szwindle pośredników i ich fałszywa dążność do zarobku przez tanią cenę, a nie przez dobroć towaru nie tylko zrujnowały producenta, ale i podkopały firmę groserników, psując renomę naszemu zbożu w sposób bardzo zrozumiały na giełdzie.

Tak więc nie może się u nas rozwinąć ani wielki handel zbożem, ani samoż rolnictwo, a pasie się i tuczy tylko legion drobnych lichwiarzy i pośredników niepowołanych. W interesie państwa, w interesie handlu i w interesie przedewszystkiem rolnictwa, a co zatem idzie i całego naszego kraju, leży natychmiastowa sanacja stosunków tych za wszelką możliwą cenę.

W Rosji, badając pierwsze elewatory na sposób amerykański w Jeleu, Nowo-Rosyjsku i na wielu innych stacjach, zwłaszcza drogi żelaznej Razańsko-Urańskiej i Władykawkazkiej, zajęły się inicjatywą w tej sprawie zainteresowane w niej koleje, ziemstwa i wreszcie związki towarzystw kredytowych. U nas, gdzie tembardziej dla przyczyn zrozumiałych nie możemy się spodziewać inicjatywy pod tym względem ani od wielkiego handlu, ani od rządu, a nas wskazanem jest i nieodzownem, aby zajęło się tem podobnie społeczeństwo i przedewszystkiem rozporządzające nadmiarem gotówki i powołane do pomocy rolnictwa nasze towarzystwa drobnego kredytu, a pośród nich względnie ich Związki.

Dowodem na to są zresztą stosunki pod tym względem nie tylko w Rosji, ale i w sąsiednich nam Niemczech, które pod względem gospodarczym stoją do nas może nawet bliżej, a w których również budowa elewatorów i powstawanie towarzystw do handlu zbożem związane są ściśle ze związkami kas oszczędnościowo-pożyczkowych.

Jako typowy przykład może tu służyć elewator w okręgu Trostberg w Bawarii.

W roku 1895 mianowicie połączone związki kas oszczędnościowo-pożyczkowych w Heilig-Kreuz, Oberfeldkirchen i Tyrlaching na przedstawienie proboszcza Staudingera z Heilig-Kreuz wybudowały ze swoich funduszów rezerwowych elewator amerykańskiego systemu na węzłowej stacji Trostberg i utworzyły przytem towarzystwo handlowe z nieograniczoną odpowiedzialnością członków, w celu wspólnej sprzedaży zboża i w szczególności pszenicy, żyta i owsa. Koszt budynku o dwóch piętrach i 216 kwadratowych metrach przestrzeni wyniósł 5600 marek. Urządzenie go i ustawienie w nim maszynierji łącznie z motorem wyniosło 9200 marek. Pozostałe koszty nawet z zakupieniem pewnej liczby worków obrachowano na 1800 marek. Na to zaciągnięto od rządu bezprocentową pożyczkę 3500 marek, i przytem plac pod budowę otrzymano od zarządu kolei też przy kolejowym planie bezpłatnie. Tak zbudowany elewator obliczono na 5000 podwójnych centnarów zboża rocznie. Zboże dostawia się tu w workach zwykle od samegoż elewatora wypożyczanych, poczem wysypuje się je do sklepa, z kąd czerpakami elewatora idzie w górę. Ztamtąd bezpośrednio spada do wialni bez względu na to, czy było już przedtem w domu a właściciela czyszczone, lub nie i dopiero potem idzie na wagę. Dostawcy też po zważeniu wydaje się odpowiedni dokument o przyjęciu i o wadze jego zboża zarówno ogólnej, jako też i gatunkowej. Po ściślem zbadaniu i ustanowieniu tej ostatniej zboże idzie do ogólnego składu na górze, gdzie zwykle mięsza się z całym znajdującym się tam zapasem. Tutaj otoczone odpowiednią troskliwością i staraniem przechowuje się zboże aż do czasu, kiedy ma być odstawione nabywcy. Wtedy asawa się odnośną zasawę w podłodze i przez drewnianą rynnę wyprowadza się je nazerwnątrz, ładując w podstawione tu worki.

Cały mechanizm wprowadza się w ruch elektrycznością, przy czem siła jednego konia na godzinę kosztuje tylko 10 fenigów, ponieważ zaś motor obrachowany jest na siłę 6 koni, z czego zwykle funkcjonuje tylko połowa, przeto ogólny koszt przy 5000 podwójnych centnarów wynosi tylko okrągłe 40 marek. Należność za oczyszczenie, składowe, zabezpieczenie i pośrednictwo w sprzedaży pobiera się w wysokości 20 fenigów od podwójnego centnara przy twardem i 24 fenigów przy miękkiem ziarnie.

Sama zaś sprzedaż odbywa się w ten sposób, że przedewszystkiem sam dostawca decyduje, kiedy ma być jego zboże sprzedane,



czy zaraz, czy też później. Stosownie do tego elewator pośredniczy, albo raczej sprzedaje odnośną ilość z ogólnej masy zmieszanego u siebie zboża. Nabywcami podług próby są zwykle albo rządowi liweranci, albo wielkie browary, młyny lub piekarnie. Wogóle wielki przemysł i handel, mając bliżej siebie na miejscu w większej ilości zboże odpowiednio oczyszczone i zmieszane, nabywa je chętniej, aniżeli zkądną, bo ma i gwarancję i mniejsze porto.

Co do orjentowania się w ilości zboża dla odpowiedniej manipulacji handlowej i odpowiedniego zawierania kontraktów, ustanowione są przytem, rzecz prosta, pewne reguły. Zboże przyjmuje się z zasady przedewszystkiem od stowarzyszonych. Stowarzyszeni każdej gminy w październiku zawiadamiają swojego pełnomocnika, ile i jakiego zboża każdy z nich mniej lub więcej dostawi. Pełnomocnik ogólną cyfrę podaje zarządowi elewatora, który znów podług tego zawiadania i kaptuje odbiorców. Jest to dopiero ogólny i nieobowiązujący jeszcze zarys. Na początku każdego miesiąca każdy stowarzyszony daje znać pełnomocnikowi już napewno, ile i jakiego zboża w danym miesiącu do elewatora odstawi. Zarząd sumuje to i na 10 dnia każdego miesiąca daje znać swoim odbiorcom ile, jakiego zboża i po jakiej cenie ma na sprzedanie, poczem na piętnastego otrzymuje odpowiedź i stosownie do tego idzie dalsza manipulacja i odstawa.

Należność za zboże elewator otrzymuje w terminach ustanowionych podług ceny umówionej, właściciel zaś otrzymuje ją w każdym czasie podług tejże również ceny z potrąceniem jednak kosztów i z uwzględnieniem specjalnej gatunkowej wagi.

Wrazie, gdyby właściciel uważał termin i cenę sprzedaży za niewygodną, może on ją, rzecz prosta odwlec, a tymczasem dla zaspokojenia bieżących potrzeb kwit swój na zboże w kasie towarzystwa zastawić. Kasa daje mu wówczas zaliczkę do wysokości 80%. Każdy stowarzyszony ma w ten sposób i łatwość bardzo dogodnego dla siebie kredytu, i możność sprzedania swego zboża łącznie z innymi po cenie bądź co bądź jaknajlepszej. Że to ostatnie nie jest bynajmniej chimera świadczy sam fakt, że stowarzyszeni w Trostberg bauerzy zaraz w pierwszym roku otrzymali za swoje zboże cenę mniejszą prawie o całą markę na centnarze droższą, aniżeli ich sąsiedzi, sprzedający swoje zboże w pojedynkę na rynku.

Przytem i sam elewator już w pierwszym roku pomimo wyjątkowego nieurodzaju i wyjątkowo małych operacji opłacił się dość dobrze. Złożono w nim i sprzedano w tym roku tylko 2248 po-

dwójnych centnarów żyta i 479 podwójnych centnarów pszenicy, a więc w ogólnej liczbie tylko 2500 centnarów, a jednak wszystkie koszty i wydatki pokryły się zupełnie, i owszem splecono jeszcze 100 marek rządowego długa, i otrzymano remanent w ilości marek 163 z fenigami.

Taki rezultat w tak wyjątkowym skądinąd czasie dowodzi najwidoczniej, że nawet tak małe i tylko na miejscowe potrzeby zakrojone elewatory, jak w Trostberg opłacają się, a w warunkach normalnych mogą przynieść korzyści wprost bardzo znaczne. To też za przykładem Trostberga poszło bardzo wiele innych okręgów w Bawarii i dzisiaj istnieje tam już cały szereg takich właśnie elewatorów. Obok Bawarii rozpowszechniają się elewatory i w innych krajach Rzeszy, zwłaszcza też w Prusach na Pomorzu, gdzie z natury rzeczy wobec daleko większej produkcji, przyjmują i one rozmiary daleko większe.

Zjazd niemieckich towarzystw rolniczych już w 1896 roku w Szczecinie przyjął rezolucję, że budowa elewatorów na wszystkich właściwych stacjach kolejowych jest niezbędnym postulatem polepszenia się rolnictwa i ustanowienia normalnych warunków handlu zbożem w interesie zarówno konsumpcji, jako też i produkcji.

Gdy tak z jednej strony pod bokiemy naszym niemiecy, a z drugiej strony również niedaleko w swoich rolniczych prowincjach rosjanie, uznając krzyżującą wadliwość dotychczasowego swojego handlu zbożem, starają się go usystematyzować przez budowę na amerykańską modłę nie już pojedynczych elewatorów, ale całej odpowiednio skombinowanej ich sieci, to aż wstyd wyznać, że my tylko jedni polacy, pomimo żeśmy ze wszech stron pod tym względem najbardziej zagrożeni i najdotkliwiej podminowani, jeszcześmy jednak na tem polu nie postawili ani pierwszego kroku.

A przecież jeżelibyśmy się chcieli tu zastanowić, to jakże łatwo zauważyć, że my to właśnie mamy pod tym względem nie tylko teraz wprost nagłą i palącą potrzebę, ale i w dziejach ubiegłych naszych wprost jasną i decydującą tradycję. Ruiny starożytnych spichrzów nad Wisłą w Kazimierzu, Płocku, Włocławku, to żywe jeszcze pomniki tych naszych samorodnych elewatorów, które już raz dały nam świetność i potęgę, gdyśmy je do życia powołali, i które i dzisiaj mogą nam dać korzyści wprost nieobliczalne, jeśli się tylko z najgorszego ze wszystkich najazdów na nas, a mianowicie z najazda niezdrowej spekulacji i małomiasteczkowych wyzyskiwaczy na nasze rolnictwo otrząchniemy, i to co u nas dzisiaj bezwa-



rankowo najważniejsze, t. j. naszą produkcję i nasz zbył zboża we własne ujmiemy ręce.

Epoka Kazimierzowska, epoka cichej dośrodkowej pracy a pod-  
staw i bogacenia się na roli po wieloletnich burzach i wycieńczeniu  
z wielu względów podobna jest, albo przynajmniej powinna być po-  
dobna do naszej. Tam „król chłopów,” schowawszy miecz do pochwy  
budował przyszłość narodu na koreu i na łokeiu, wznosząc zdala  
widne spichlerze i magazyny, — tutaj jeszcze więcej, bo osobiście  
już samiż ci chłopci do królewskiej myśli dorosli, schowawszy za pa-  
zuchę wszystko inne, powinni podobnież budować przyszłość narodu  
na tymże koreu i na łokeiu, wznosząc choćby nie zdala widne, byle  
swoje własne elewatory i przedsiębiorstwa kooperacyjne.

Nasze towarzystwa drobnego kredytu, a zwłaszcza na pierw-  
szym planie ich związki, łącznie z kółkami i Towarzystwami rolni-  
czymi, reprezentując tę właśnie sferę naszych drobnych posiadaczy  
na roli i w przemyśle, powinni ująć tu ster i powinni przebić mar-  
chiński. Fiat!... Fiat!...

## Uwagi i wnioski

do referatu o elewatorach zbożowych, wypowiedziane  
przez L. Dzierżanowskiego.

Nie mogąc obojętnym patrzeć okiem na nader nienormalne  
u nas warunki zbytu zboża, na cały system drobnego pośredni-  
ctwa, obsługującego i wyzyskującego na rynku detalicznym naszego  
rolnika, sprawę tę poraz pierwszy poruszyłem na zebraniu Wydziału  
Kótek i Spółek rolniczych przy Okręgowym Towarzystwie Rolni-  
czym w Płocku — 28 lutego 1908 roku.

Zjazd zeszłoroczny kwestję powyższą posunął naprzód o tyle,  
że wybrał specjalną Komisję, członek której, ks. Syski, nadesłał  
z Ameryki opracowany przez niego referat.

Prasa nasza nie ustaje od pewnego czasu w nawoływaniu do  
uregulowania, do ułatwienia sprzedaży zboża. Prasa ta słusznie  
zaznacza, że umieliśmy stworzyć spółkę rektyfikacyjną, wywóz wie-  
przowiny i śmietanki zagranicę, w wielkiej ilości i nie z małą ko-  
rzyścią pozakładać maślarnie i serowarnie, a najważniejszą gałąź  
naszego rolnictwa — produkuje rolne traktujemy po macoszemu.

A przecież kultura i warunki ekonomiczne naszych gospo-  
darstw rolnych wymagają ciągle nowychlepszeń, nowych zmian  
i nowych sposobów wyspecjalizowanej umiejętności.

Wytwórczość produktów rolnych w ostatnich kilku latach,  
z przyczyn dobrze nam znanych jest przynajmniej o  $\frac{1}{3}$  droższą,  
Rolnicy starają się, wysilają całą swą wiedzę na wyprodukowanie



jaknajlepszego ziarna, a weale nie myślą o należywym jego spieniężeniu przez zakładanie elewatorów.

O gotówkę na budowę tych niezbyt kosztownych spichrzów przy dobrych chęciach i połączonej działalności różnych instytucji i osób trudno zdaje się nie będzie, a wątpić nie należy, że jeżeliby na udzielanie pożyczek na zastaw przyjętego do elewatorów zboża miejscowych kapitałów w Związkach Towarzystw spółdzielczych i Banku Centralnym nie wystarczyło, to Bank Państwa ze swej strony specjalnego kredytu nie odmówi.

Do urzeczywistnienia powyższego projektu prowadzą trzy zdaje się drogi:

1) Zorganizowanie specjalnego Towarzystwa handlowego.

Zastrzedz tu jednakże trzeba, aby Towarzystwo takie składało się wyłącznie z obywateli i zainteresowanych w tem włościan, gdyż, wrznie przeciwnym, obawiać się należy kapitalistów, którzy ująwszy ster rządów, pchnąć by mogli operacje handlowe w celu osobistego zubożenia się.

2) Oddanie sprawy Związkom okręgowym.

Droga ta bodaj byłaby najlepszą, ale pociąga za sobą kłopot organizacyjny, a przytem najpierw same Związki muszą się ustalić, i wreszcie

3) Zorganizowanie spółki z kilku sąsiednich zainteresowanych Towarzystw i osób ad hoc w celu wybudowania wspólnego elewatora.

Na razie sposób ostatni uważać należy za najłatwiejszy i najpraktyczniejszy. Towarzystwa i rolnicy, mający wspólny rynek, mogą zbudować udziałowy spichrz, oddając go pod specjalnie wybrany zarząd, a na kosztu asygnując proporcjonalnie. Takimi centrami z natury rzeczy powinny być przynajmniej narazie Płock i Włocławek.

Pomimo prowadzonej od kilku miesięcy korespondencji w sprawie tej przez osoby uproszone, znające bliżej stosunki w Poznańskim — nie nadesłano nam jeszcze ani kosztorysów, ani szkicu instalacji budynku. Wiemy tylko ogólnikowo, że koszt budowy elewatorów w zaborze pruskim wynosił od 4000 marek (skromny elewator wiejski) do 180 tysięcy marek (elewator parowy z wszelkimi udoskonaleniami).

Nikt zaprzeczać nie będzie, że jest to rzecz śmiała, ale pamiętać musimy, że tylko energia i odwaga dokonywają cudów i przewrotów na świecie i dlatego kończę twierdzeniem, że Zjazd obecny powinien postawić krok pierwszy na tej drodze przemowej w naszym rolnictwie przez wyłonienie z pośród siebie Komisji, obowiązkiem której będzie zbadanie dokładne na miejscu w Poznańskim i Bawarji — budowy jak również funkcjonowania elewatorów, oraz opracowanie konkretnego projektu zakładania ich na gruncie naszym. Projekt ten powinien być wręczony Komitetowi organizacyjnemu Zjazdu przyszłego, który, odpowiednio do warunków, zajmie się wprowadzeniem go w czyn, zachęcając narazie pograniczne Towarzystwa do budowy elewatorów, a następnie do wspólnej realizacji produktów rolnych członków tych Towarzystw na większych rynkach zbożowych.



## © *elewatorach zbożowych.*

*Referat Z. Chrzanowskiego, Delegata Centralnego  
Towarzystwa Rolniczego.*

Odczyt Sz. Ks. Syskiego w sprawie organizacji w kraju naszym elewatorów zbożowych porusza jedną z najważniejszych spraw dla rolnictwa polskiego. Ostatnie wszechstronnie opracowane sprawozdanie Centralnego Towarzystwa Rolniczego jasno wykazuje, jak dalece kraj nasz postąpił w ostatnim 10-ciu leciu pod względem produkcji rolnej, w domniemaniu zatem, że postęp ów doprowadzi do coraz szerszego eksportu zboża, rolnicy nasi uznają masą niezbędną zrzeczania się na pola spieniężania swych produktów. Dziedzina handlu zbożowego nie tylko nie jest uporządkowaną, lecz, śmiało rzec można, trudno dopatrzeć w niej jakiegokolwiek asilowań organizacyjnych. Zależymy każdy z osobna od kilkunastu poważniejszych młynarzy i od całej rzeszy małomiejskich kapców zbożowych, wykupujących  $\frac{1}{2}$  krajowej produkcji „na zielono,” t. j. przed sprzętami. Od czasu powstania Towarzystw Rolniczych sprawa uporządkowania handlu zbożowego nie wiele postąpiła, działalność bowiem handlowa tych instytucji musiała się zamknąć w pierwszych latach w ciasnych ramach sprzedaży rolnikowi artykułów rolniczych, brak dostatecznych środków obrotowych nie pozwolił Towarzystwu Rolniczemu przystąpić do planowej pracy w kierunku sprzedaży produkcji rolnej. Towarzystwa Rolnicze nie zdołało dotychczas pobudować ani jednego magazynu zbożowego i nie rychło siłami własnymi pobudają. Konieczność budowy spichrzów spółdzielczych



jaskrawo się uwyraźniła w roku ubiegłym, gdy Dział Handlowy Warszawskiego Towarzystwa Rolniczego zawarł kontrakt z intendenturą na 1/2 miliona pudów żyta i zmaszony był uciee się do pośrednika, któremu powierzył nie tylko suszenie, lecz i magazynowanie dostawionego przez Stowarzyszonych zboża, opłacając bardzo poważne koszty. Nie przesądzając twierdzenia, jak dalece intendenturę znać należy za najlepszego odbiorcę, na jedno zawsze zgodzić się należy: jednolitość ciężaru gatunkowego i stanu suchości zboża, zgromadzonego w jednym wielkim spichrzu jest najlepszą rękojmią wyzyskania koniunktury handlowej na korzyść producenta. Jeżeli warunek ów znać za podstawowy dla najpoważniejszego nawet producenta, ileż więcej nabiera on znaczenia dla producenta małorolnego, wiozącego dzisiaj na targ koreowe ilości swego zboża, co zatym idzie wyzyskiwanego najsilniej.

Wymowny referat Szanownego Ks. Syskiego jest nowym bodźcem dla wszystkich instytacyi rolniczych kraju naszego do wdrożenia energicznej akcyi w kierunku uporządkowania handlu zbożowego. Centralne Towarzystwo Rolnicze, pod którego egidą pracują i nadal pracować winny wszystkie zrzeszenia rolnicze Królestwa Polskiego, wnioskuje, aby przed projektowanym następnym Zjazdem Stowarzyszeń Współdzielczych powołaną została do życia Komisja w składzie przedstawicieli jednostek kooperacyjnych i opracowała następujące punkty, jako drogi, prowadzące do posunięcia omawianej sprawy naprzód:

- 1) Opracowanie nowego typu stowarzyszeń wytwórczych.
- 2) Oznaczenie najważniejszych w kraju punktów dla budowy elewatorów współdzielczych z suszarniami.
- 3) Opracowanie najlepszego typu elewatorów.
- 4) Organizacya kredytu pod zastaw zboża.
- 5) Ustalenie wytycznych dla organizacyi sprzedaży zboża.
- 6) Zbadanie możności oddziaływania na młyny miejscowe.
- 7) Ustalenie zasad wzajemnego stosunku stowarzyszeń wytwórczych do spożywczych.

Poddając wnioski swoje uwadze Prezydium Zjazdu Stowarzyszeń współdzielczych, Centralne Towarzystwo Rolnicze kładzie nacisk na tę okoliczność, że bynajmniej w zamiarach jego nie leży syndykowanie producentów zboża w celach spekulacyjnych, przeciwnie, przewodnią myślą będzie zawsze organizacya handlu zbożowego w granicach, usuwających wyzysk pośrednika z jednej strony, z drugiej zbliżających wytwórcę ze spożywcą.





## *Związki Towarzystw Drobnego Kredytu.*

*Referat L. Dzierżanowskiego.*

Przystępując do jednej z głównych spraw naszego Zjazdu, a mianowicie: organizacji Związków okręgowych Towarzystw drobnego kredytu, przedewszystkim postaram się przedstawić Szan. Panom w kilku słowach to, co Komitet organizacyjny w myśl uchwały I-go Zjazdu w sprawie tej przedsięwziął.

Zaraz po Zjeździe, dowiedziawszy się o pogłosce, że jakoby Zarząd do spraw drobnego kredytu zwrócił się do p. gubernatora plockiego z zapytaniem: czy wobec zmienionych teraz warunków ogólnych niema przeszkód ze strony administracji miejscowej do powstania Związku, projektowanego jeszcze w roku 1903-cim, badaliśmy sprawę tę na miejscu; jednakże w kancelarji gubernatora po długich poszukiwaniach zapewniono nas, że żadnej korespondencji, dotyczącej się Związku tam nie prowadzono.

Poruszaliśmy przeto w dalszym ciągu sprawę tę w kilku listach prywatnych, aż w październiku roku ubiegłego dowiedzieliśmy się, że p. redaktor Wojciechowski zaproszony został przez Zarząd do spraw drobnego kredytu do składu Komisji, mającej opracować ustawę normalną Związku, a jak widać ze znajdującego się w rękach Komiteta—projektu tej ustawy, dosyć liberalnego, bo pozostawiającego do uznania danego Związku, z uwzględnieniem warunków miejscowych, stosowania, albo też nie wprowadzania w życie tej lub owej operacji.

P. Wojciechowski po powrocie objaśnił nas, że Zarząd w Petersburgu, zanim nastąpi zatwierdzenie ustawy normalnej Związków w drodze prawodawczej, ma czy też miał zamiar przedstawić p. ministrowi skarbu kilka znajdujących się już w Zarządzie astaw pro-



jektowanych Związków, a w tej liczbie i plockiego, z dodaniem głównych wytycznych projektu normalnego.

Następnie Komitet, pragnąc posiadać więcej konkretne dane, bezpośrednio zwrócił się do Zarządu głównego, z kąd otrzymaliśmy objaśnienie, iż projekt ustawy Związku na jesieni roku bieżącego wniesiony zostanie do Rady Ministrów, a wtedy po zatwierdzeniu, stanie się obowiązującym dla wszystkich powstających Związków.

Komitet w przeciągu całego roku, dzielącego nas od poprzedniego Zjazdu, nie tylko nie zmienił pierwotnego poglądu swego na konieczność organizacji u nas Związków okręgowych z zadaniami patronackimi i finansowymi łącznie, ale nawet przekonania te pogłębił.

Warunki życia ekonomicznego w ostatnich czasach uległy takiej ewolucji i tak są skomplikowane, że przeciętny rolnik, rzemieślnik lub przemysłowiec nie może wprost istnieć, wywalczając sobie egzystencję znośną, a pozostając jednocześnie w odosobnieniu i dlatego jednostki te zrzeszają się w celach samoobrony i prawidłowego rozwoju swych gospodarstw.

Dla każdego z Sz. Panów zrozumiałą jest idea kooperacji, t. j. organizacji, łączącej setki, tysiące stowarzyszonych, mających jedno i to samo zadanie — podniesienie dobrobytu sfer pracujących społeczeństwa naszego. Jeżeli zrzeszenie, oparte na zasadach samopomocy, niezbędne jest dla jednostek, to tak samo, w miarę rozwoju oddzielnych Towarzystw, koniecznym ono się staje i dla tych ostatnich.

Prawda, że Towarzystwa drobnego kredytu, powstałe po większych miastach i miasteczkach przed kilka laty, zyskały sobie zaufanie ogółu, rozporządzają wielkimi, jak na drobny kredyt kapitałami, a przeto organizacją Związków się nie interesują, a nawet w obawie przypuszczalnych strat — wolałyby może do Związku nie należeć.

Musimy jednakże pamiętać o tym, że instytucje drobnego kredytu powinny być przystępne dla najszerzych warstw społecznych, a staną się takimi, jeżeli członek potrzebujący kredytu, otrzyma pożyczkę na miejscu, nie tracąc drogiego czasu i pieniędzy na podróż do miasta, oddalonego o 10 — 15 wiorst.

W ziemi Plockiej, zaznaczyć to należy z uznaniem dla inicjatorów, powstało już kilka wiejskich stowarzyszeń i przy dobrych chęciach ich przedstawicieli — pchają swą taczkę egzystencji wciąż

naprzód. Spotykają na drodze, rzecz prosta, przeszkody różnego rodzaju, które w ten lub inny sposób usawiają, ale jednej z głównych nie mogą podoleć, a tą jest brak gotówki.

Wspomniałem już wyżej, że Towarzystwa miejskie rozporządzają dużymi funduszami. A z kąd te fundusze napłynęły do kasy Towarzystw? Nie ulega wątpliwości, co stwierdziła statystyka, że niemal  $\frac{3}{4}$  części wkładów w każdym bodaj Towarzystwie (za wyłączeniem wielkomijskich), składa się z oszczędności, ulokowanych przez mieszkańców wsi. Jeżeli więc dane Towarzystwo miejskie operuje kapitałami wiejskimi, wniesionymi do kasy Towarzystwa wtedy, kiedy jeszcze podobnej instytucji na miejscu nie było, to pytam się Sz. Panów, czy nie słuszną będzie rzeczą części chociaż takich funduszy, stanowiących zresztą nadmiar gotówki, przelewać do Towarzystw wiejskich, aby tym ostatnim dać możność zaspakajania potrzeb swych członków niezwłocznie.

Towarzystwo Plockie wiele dobrego w tej sprawie czyni, chętnie zawsze udzielając pożyczek młodszym instytucjom i pełniąc niejako funkcje Związku.

Jednakże praktyka wskazuje nam, że bezpośrednio komunikowanie się Towarzystw pomiędzy sobą często chybia celu, bo jedna instytucja o drugiej nie wie, wzajemnie nie znają się, a trudno także przewidzieć, gdzie w danej chwili jest nadmiar, lub gdzie odczuwa się brak gotówki; na przeprowadzenie zaś korespondencji za dużo trzeba tracić czasu i pomoc może nadejść zapóźno.

Jedynie tylko Związek podoleł prawidłowemu regulowaniu gotówki w kasach Towarzystw.

Prócz tego Związek ma wielkie zadania:

- 1) Zastosowania na szerszą skalę operacji pośredniczących, a w tem usystematyzowanie zbytu produktów rolnych i
- 2) Opiekę w całym tego słowa znaczeniu nad Towarzystwami związkowymi.

Jakkolwiek główny powód nieprzyjęcia przez Zjazd poprzedni projektu ustawy Związku patronackiego wraz z operacjami finansowymi upadł, ponieważ Bank Towarzystw Spółdzielczych uzyskał już zatwierdzenie, to jednakże wspomnieć należy i o innych przyczynach odrzucenia projektu.

Głos w tej sprawie przeciw zabierało 6 osób, przemówienia których możnaby streścić w sposób następujący:



1) Związek powinien mieć charakter wyłącznie patronacki, gdyż połączenie funkcji opiekuńczej i bankowej musiałoby tamować naturalny rozwój instytucji.

2) Związki zagranicą powstają oddzielnie dla celów patronackich, a więc i nam należy pójść za tym przykładem

i 3) Przypuszczenie, że Ogólne Zebrania oddzielnych Towarzystw niechętnie będą uchwały przystępowanie do Związku, choćby ze względu na odpowiedzialność.

Na zarzuty te odpowiadamy:

1) Jeżeli chcemy, żeby nad danym Towarzystwem, które weszło na drogę fałszywą i chyli się ku upadkowi, patronat mógł rozpostrzeć swe skrzydła opiekuńcze, musimy dać mu do ręki broń, z którą Towarzystwo walczyć nie zechce, a mianowicie — wymówienie kredytu.

2) Jakkolwiek wszystko dla nas odpowiednie i pożyteczne, idące z zagranicy, powinniśmy u siebie stosować, to jednakże pamiętać należy o tym, że my żyjemy w warunkach wręcz odmiennych, że u nas wogóle prawo jest mało szanowane, a więc i przepisy ustawy danej instytucji, z czego powstaje chaos. My, właściwie, zaczęliśmy dopiero pracować wspólnie, dla dobra ogółu i Związek będzie rozwijał się prawidłowo tylko z połączonymi zadaniami.

3) Obawa zaś należenia do Związku ze względu na odpowiedzialność jest zupełnie nie uzasadnioną; takąż sama, a może nawet większa odpowiedzialność grozi każdemu stowarzyszonemu danej instytucji. Wszak wiemy, że prawie we wszystkich galicyjskich spółkach oszczędności i pożyczek obowiązuje odpowiedzialność nieograniczona, a liczba uczestników tam stale wzrasta i spółki te świetnie prosperują. W naszych Towarzystwach odpowiedzialność zwykle określaną bywa dwa razy wziętą sumą otwartego stowarzyszonemu kredytu; tak samo i projekt ustawy Związku przewiduje ograniczenie odpowiedzialności każdego Towarzystwa związkowego. A prócz tego, jeżeli w Zarządach oddzielnych Towarzystw znalazły się jednostki, które pracują uczciwie, nie narażając na szwank Stowarzyszeń, to nie należy wątpić, że i na czele danego Związku staną ludzie odpowiedni, dbający o pomyślny rozwój tej nowej, a tak niezbędnej instytucji. Udział przeto zasobniejszych Towarzystw w Związku zależeć będzie wyłącznie od tego, w jakim świetle Zarząd Towarzystwa sprawę tę przedstawi Ogólnemu Zebraniu.

Może ktoś posądzić nas, że rzucając hasło zakładania Związków, chcemy zaniechać myśli organizacji Banku Spółdzielczego;

objaśniamy przeto, że naszym zdaniem Związki okręgowe mogą tylko ułatwić powstanie i rozwój Centrali, przez przyjęcie na siebie obowiązków agentur, czy biur pośredniczących pomiędzy instytucjami drobnego kredytu a Bankiem Centralnym. Nie umiemy wprost wyobrazić sobie, wobec choćby warunków komunikacyjnych, bezpośredniego stosunku Banku, znajdującego się w Warszawie, ze stowarzyszeniami rozsianymi po wszech i osadach całego Królestwa, liczba których, dochodząca obecnie do 280, codziennie wzrasta. Jeżeli przeto Zjazd przyzna, że Związki są konieczne, że staną się one wytyczną jaknajwięcej pożytecznej działalności stowarzyszeń przez stosowanie ścisłej kontroli ich gospodarki wewnętrznej, udzielanie im pomocy i opieki moralnej, jakrównież wprowadzenie operacji pośredniczących na szerszą skalę, do czego potrzebny będzie kapitał, to dla dobra sprawy, połączenie funkcji patronackiej i finansowej w Związku jest nieuniknione.

Uważając dla wyłuszczonej wyżej powodów kwestję powstania Związków przynajmniej w okręgu Płockim za palącą, Komitet stawia wniosek wyłonienia przez Zjazd komisji w celu rozpatrzenia ostatniego projektu ustawy Związku i zdania relacji na jutrzejszym plenarnym posiedzeniu Zjazdu.



VI.

*Stan obecny  
Towarzystw Drobnego Kredytu  
w gubernii warszawskiej.*

*Referat D-ra Wiktoryna Kosmowskiego.*

W ciągu ostatnich lat kilkunasta ujawnił się u nas nader pożyteczny ruch społeczny w kierunku zakładania instytucyj współdzielczych drobnego kredytu. W całym kraju powstały i powstają ciągle liczne instytucje, zakładane na podstawie prawa roku 1895 o drobnym kredycie, określającego ich organizację, typy i zakres działania. Wobec poważnego ich wpływu na podniesienie ekonomiczne ludności pracującej naszego kraju, niezmiernie ciekawem będzie zestawienie danych o rozwoju, sposobie działania i rezultatach, do jakich w krótkim tym okresie doszły u nas kooperatywy drobnokredytowe.

W roku zeszłym, na 1-ym zjeździe przedstawicieli towarzystw drobnego kredytu w Płocku, L. Dzierżanowski, w samodzielnym referacie, pomieszczonego w pamiętniku tego zjazdu, przedstawił rozwój i stan obecny kooperatyw drobnokredytowych w okręgu płockim. Ja zaś postaram się dać Sz. Panom obraz działalności towarzystw drobnokredytowych, pracujących w gubernii warszawskiej. Poniższe dane i szczegóły, oparte są na sprawozdaniach urzędowych, ale w ramach nieco rozszerzonych.

\*

\*

\*



Celem łatwiejszego oryentowania się w terenie działalności, przytoczyć musimy na wstępie ogólne dane statystyczne i geograficzne, odnoszące się do gubernii warszawskiej. Otóż jest ona jednostką administracyjną, obejmującą 14,790 wiorst kwadratowych powierzchni, podzielonej na 14 powiatów. 1 stycznia roku 1908 ludność gubernii wynosiła 2,402,388 głów, łącznie z Warszawą, która liczyła przeszło 764,000 mieszkańców. Gęstość zaludnienia wynosi 111,8 głów na wiorstę kwadr. Gubernia posiada 22 miasta, z których 14 powiatowych i 8 zwykłych, a ludność miejska ma 887,945 głów. Oprócz tego osad miejskich, czyli miasteczek jest 45, zaś gmin wiejskich gubernia liczy 179.

Obecnie postawiłem sobie za zadanie rozpatrzenie działalności tylko kooperatyw drobno-kredytowych. Nie uwzględniamy więc towarzystw także współdzielczych, ale operujących wielkim kredytem, jak towarzystwa wzajemnego kredytu, kasy przemysłowców i t. p. Nie bierzemy również pod uwagę rozmaitych kas i spółek, o celach kulturalnych, filantropijnych lub ubezpieczeniowych, jak spółki rolne, zawodowe, kasy pogrzebowe, posagowe i t. p., które nie są oparte na czystych zasadach kooperacji kredytowej.

Podobnie, jak w całym kraju, spotykamy w gubernii warszawskiej dwa typy kooperatyw drobnego kredytu, to jest: 1) towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe i 2) t. zw. towarzystwa kredytowe. W gubernii płockiej pod względem ilościowym przeważają drugie, w gubernii zaś warszawskiej pierwsze, zbliżone do typu kas Szultze z Delitsch. Nie posiadają także charakteru współdzielczości kasy gminne, założone u nas przed laty czterdziestu głównie w celach politycznych. W gubernii warszawskiej jest ich 189, ale właściwych kas gminnych 165, wiejskich, czyli sielskich 6 i miasteczkowych (posadzkich) 18.

\*

\*

\*

Na pytanie, jaka jest obecnie ilość towarzystw współdzielczych drobno-kredytowych w gubernii warszawskiej i kiedy one powstały, odpowiada poniższa tablica. Nadmieniamy wszakże, iż wiadomości przez nas posiadane co do liczby tych towarzystw sięgają do 1 listopada roku 1908.

Najstarszym towarzystwem tego typu jest 1-sze towarzystwo grójeckie.

### A. Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe.

W r. 1873			1) pierwsze grójeckie.
" 1898	" 1,	"	2) pierwsze warszawskie.
" 1899	" 2,	"	3) włocławskie.
			4) pierwsze łowickie.
" 1900	" 4,	"	5) przedeckie (pow. włocławski).
			6) mszczonowskie (pow. błoński).
			7) pierwsze skierniewickie.
			8) pierwsze wyszkowskie (p. pułtaski).
" 1901	" 7,	"	9) warsz. rzemieśl. i drobnych kupców.
			10) nieszawskie.
			11) pierwsze sochaczewskie.
			12) pierwsze grodziskie.
			13) Jabłonna.
			14) Nowo-Mińsk.
			15) 1-sze radzyńskie.
" 1902	" 6,	"	16) drugie warszawskie.
			17) trzecie warszawskie.
			18) kowalskie (pow. włocławski).
			19) gostyńskie
			20) gombińskie (pow. gostyński).
" 1903	" 5,	"	21) 1-sze nasielskie (pow. pułtaski).
			22) sosnowo-wołomińskie.
			23) pragskie.
			24) 1-sze katnowskie.
			25) błońskie.
			26) Nowy-Dwór.
" 1904	" 3,	"	27) pragsko-warszawskie.
			28) włocławskie rzemieśl. i dr. kupców.
			29) Kałuszyn (pow. n.-miński).
" 1906	" 1,	"	30) warszawskie przemysłowców.
" 1907	" 6,	"	31) warszawskie robotników.
			32) warszawska kasa poż.-oszczęd.
			33) Aleksandrowo (pow. nieszawski).
			34) drugie grójeckie.
			35) 1-sze pułtaskie.
			36) 2-ie wyszkowskie (pow. pułtaski).
" 1908	" 27,	"	37) czwarte warszawskie.
			38) piąte warszawskie.



- 39) mokotowskie.
- 40) „Pomoc wspólna“ (Warszawa).
- 41) warsz. kasa pożyczek i oszczęd.
- 42) żyehlińskie (pow. katnowski).
- 43) drugie sochaczewskie.
- 44) płońskie.
- 45) drugie nasielskie.
- 46) serockie (pow. pułtaski).
- 47) „Jedność“ (w. Jakubów, p. n.-miń.).
- 48) Kaflewo (wieś, pow. n.-miński).
- 49) drugie pułtaskie.
- 50) drugie skierniewickie.
- 51) Brześć Kujawski.
- 52) „Achiezer“ (Nowo-Mińsk).
- 53) drugie łowickie.
- 54) wołskie (Warszawa).
- 55) powązkowskie (Warszawa).
- 56) drugie radzymińskie.
- 57) drugie grodziskie.
- 58) drugie katnowskie.
- 59) Góra Kalwarya.
- 60) trzecie grodziskie.
- 61) Pruszków.
- 62) żyrardowskie.
- 63) falenickie (st. drogi żelaz.).

### B. Towarzystwa kredytowe.

- W r. 1899 powstało 1, mianowicie 1) płońskie.
- |        |      |                                       |
|--------|------|---------------------------------------|
| „ 1907 | „ 1, | „ 2) radziejowskie (pow. nieszawski). |
| „ 1908 | „ 2, | „ 3) Czerwińsk (pow. płoński).        |
|        |      | 4) „Samopomoc“ (Warszawa).            |

Nadmienić należy, że z pomiędzy towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, jedno, to jest sosnowo-wołomińskie (22) uległo likwidacyi, ostatnie zaś 10 zostały zatwierdzone przez władzę w roku 1908, lecz rozpoczęły swą czynność dopiero później. Ogółem więc w końcu r. 1908 było czynnych i zarejestrowanych w gubernii warszawskiej 66 towarzystw współdzielczych drobno-kredytowych.

\*

\*

\*

Badając na mapie poszczególnych powiatów rozmieszczenie powyżej wyliczonych kooperatyw, przekonamy się, iż siedliska ich rozrzucone są na terytorium gubernii warszawskiej nader nierównomiernie. W niektórych miastach lub miasteczkach skupia się kilka towarzystw, w innych zaś nie ma ich wcale, nie mówiąc już o wsiach, w których w całej gubernii funkcjonuje tylko 7 kooperatyw, a mianowicie: 1) w Jabłonie (pow. warszawski), 2) w Jakubowie, 3) w Kaflewie (pow. nowomiński), 4) w Aleksandrowie (pow. nieszawski), 5) w Pruszkowie i 6) w Falenicy (pow. warszawski), wreszcie 7) zlikwidowane w Wołominie (pow. radzymiński).

I tak: Warszawa posiada 17 kooperatyw (razem z Pragą i przedmieściami), Grodzisk 3; miasta zaś i osady: Płońsk, Pułtusk, Nasielsk, Wyszaków, Radzymin, Nowo-Mińsk, Sochaczew, Grójec, Kutno, Łowicz, Skierniewice i Włocławek po 2; reszta po 1. Natomiast nie posiadają żadnej kooperatywy kredytowej dwa miasta, to jest Zakroczym (w pow. płońskim) i Warka (w pow. grójeckim) i 34 osady miejskie, mianowicie:

- |                       |   |   |
|-----------------------|---|---|
| 1) w pow. warszawskim | 1 | osada miejska (Okuniew).  |
| 2) „ radzymińskim     | 2 | „ „ (Jadów, Kamieńczyk).  |
| 3) „ płońskim         | 2 | „ „ (Nowe-Miasto, Modlin).  |
| 4) „ nowomińskim      | 6 | „ „ (Stanisławów, Karczew, Kołbiel, Cegłów, Siennica i Latowicz). |
| 5) „ sochaczewskim    | 1 | „ „ (Iłów).   |
| 6) „ błońskim         | 2 | „ „ (Nadarzyn, Wiskitki).   |
| 7) „ grójeckim        | 6 | „ „ (Tarczyn, Czersk, Błędów, Goszczyn, Mogielnica, Przybyszew).  |
| 8) „ gostyńskim       | 2 | „ „ (Osmolin, Kiernozia).   |
| 9) „ katnowskim       | 2 | „ „ (Dąbrowica, Krośniewice).                                     |
| 10) „ łowickim        | 3 | „ „ (Sobota, Bielawy, Bolimów).                                   |
| 11) „ włocławskim     | 3 | „ „ (Lubraniec, Chodecz, Lubień).                                 |
| 12) „ nieszawskim     | 4 | „ „ (Służewo, Cieclocinek, Piotrkowo, Osiecin).                   |

\*

\*

\*

Z braku sprawozdań z działalności towarzystw, założonych w roku 1908 i bieżącym, ograniczyć się musimy do podania danych cyfrowych do 1 stycznia roku 1908, a więc odnoszących się do 36



towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych i 2 towarzystw kredytowych, które powstały wezszniej.

Ogólna ilość członków, w stosunku do ilości ich w roku poprzednim, znacznie wzrosła. I tak, w towarzystwach pożyczkowo-oszczędnościowych gubernii warszawskiej na początku r. 1907 ilość członków wynosiła 22,148. W ciągu roku przybyło nowych — 6983, ubyło zaś z powodu śmierci — 88, na własne żądanie — 2897, wykreślono z powodu niepłacenia pożyczek — 589 i z innych powodów — 2. Na początek więc roku 1908 pozostało członków 25,555. W towarzystwach kredytowych ilość ogólna członków wynosiła 1806. Razem ilość członków kooperatyw drobno-kredytowych w gubernii warszawskiej wynosi 27,361.

W instytucjach poszczególnych ilość członków wynosi:

W 5 poniżej 100, a mianowicie	1) sosnowo-wołomińskie . . . . .	37
	2) aleksandrowskie . . . . .	40
	3) pułtaskie . . . . .	52
	4) radziejowskie . . . . .	75 (kr.)
	5) nieszawskie . . . . .	84
W 7 od 100 do 200 „	6) wyszkowskie drugie . . . . .	104
	7) gostyńskie . . . . .	153
	8) wyszkowskie pierwsze . . . . .	161
	9) nowodworskie . . . . .	173
	10) nowomińskie . . . . .	182
W 9 od 200 do 300 „	11) jabłońskie . . . . .	196
	12) przedeckie . . . . .	198
	13) gombińskie . . . . .	200
	14) warsz. przemysłowców . . . . .	212
	15) nasielskie . . . . .	236
	16) kowelskie . . . . .	241
	17) radzymińskie . . . . .	260
	18) kutnowskie (chrz.) . . . . .	286
	19) błońskie . . . . .	287
	20) kałuszyńskie . . . . .	288
W 2 od 300 do 400 „	21) grójeckie drugie . . . . .	289
	22) sochaczewskie . . . . .	332
	23) grodziskie . . . . .	384
W 6 od 400 do 500 „	24) warsz. kasa poż.-oszczędn. . . . .	446
	25) pragsko-warszawskie . . . . .	449
	26) pierwsze grójeckie . . . . .	468
	27) mszczonowskie . . . . .	469

	28) łowickie . . . . .	472
	29) warszaw. robotników . . . . .	485
W 2 od 500 do 1000, a mian.	30) włościańskie rzemieślnik. . . . .	532
	31) skierniewickie . . . . .	963
W 5 od 1000 do 3000 „	32) włościańskie . . . . .	1280
	33) pragskie . . . . .	1346
	34) płońskie . . . . .	1731 (kr.)
	35) drugie warszawskie . . . . .	2315
	36) trzecie warszawskie . . . . .	2810
W 2 wyżej 3000, a mianowicie	37) warsz. rzem. i dr. kapeców . . . . .	3325
	38) pierwsze warszawskie . . . . .	5790
	Ogółem . . . . .	27361

W stosunku do całej ludności gubernii warszawskiej, wypada średnio 1 członek na 88 mieszkańców.

Dane, powyżej przytoczone, wykazują, iż jeszcze rozległe tereny pozostają dla pracy kooperatystów, oraz, iż cyfry przeciętne są u nas w porównaniu z cyframi kooperatyw niemieckich, jeszcze nader niskie.

\*

\*

\*

Z kolei rozważymy działalność powyższych stowarzyszeń w ich, że tak powiem, dynamicie. Najlepszym tu sprawdzianem będzie przegląd ich bilansów. Pod tym względem wiadomości nasze sięgają do 1 stycznia roku 1908. Wprawdzie po tej dacie, to jest w roku zeszłym i bieżącym przybyła, jak to widzieliśmy wyżej, znaczna ilość nowych towarzystw, ale przy układaniu niniejszych tablic, sprawozdań z ich działalności mieć jeszcze nie mogliśmy. Zresztą uwzględnienie ich, jako instytucyj zbyt młodych, nie wiele by wpłynęło na zmianę ogólnego obrazu i nie zmodyfikowałoby wniosków co do obecnego stanu kooperatywy drobno-kredytowej w okręgu warszawskim.

Gdybyśmy wszystkie towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe w gubernii warszawskiej połączyli w jedną całość, w jeden związek, wówczas bilans ich na początku roku 1908 przedstawiliby się w sposób następujący:



### Bilans w dniu 1 stycznia r. 1908.

#### A. Passywy.

1) Kapitał zakładowy (w rublach) . . . . .	1,243,714.58	czyli 25.4%
2) „ zapasowy . . . . .	188,510.89	„ 3.8%
3) Fundasze specjalne . . . . .	56,094.80	„ 1.1%
4) Wkłady . . . . .	3,124,219.93	„ 63.6%
5) Długi . . . . .	87,995.60	„ 1.7%
6) Pośrednictwo . . . . .	891	„ 0.01%
7) Samy przechodnie . . . . .	152,214.90	„ 3.19%
8) Procenty i zyski . . . . .	62,774.95	„ 1.2%
Ogółem . . . . .	4,916,416.65	czyli 100%

#### B. Aktywy.

1) Samy lokowane w bankach . . . . .	749,729.77	czyli 15.2%
2) Papiery procentowe . . . . .	168,262.89	„ 3.4%
3) Pożyczki, udzielone członkom . . . . .	3,868,707.17	„ 78.8%
4) Samy przechodnie . . . . .	31,967.06	„ 0.6%
5) Majątek nieruchomy i ruchomy . . . . .	29,923.24	„ 0.6%
6) Straty . . . . .	3,014.05	„ 0.06%
7) Gotowizna . . . . .	64,812.47	„ 1.34%
Ogółem . . . . .	4,916,416.65	czyli 100%

Bilans ten jest samą bilansów wszystkich 36-ciu towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, operujących w dniu 1 stycznia roku 1908 w gubernii warszawskiej i ułożonych według jednego szematu. Bilanse dwóch towarzystw kredytowych nie mieszczą się w powyższej tabelce.

Największe pozycje w bilansie, przekraczające sumy milionowe, to jest kapitał zakładowy, wkłady i pożyczki, udzielane członkom, odpowiadają głównym operacjom, dla których tworzone są kooperatywy drobno-kredytowe, czyli odpowiadają czynnościom przyjmowania udziałów od członków i oszczędności, składanych na lokację i wreszcie udzielania taniego kredytu. Operacje pośrednictwa wyrażają się liczbą minimalnie znikomą.

Zanim przejdziemy do szczegółowego przeglądu pojedynczych pozycji, pozwolimy sobie na pewne charakterystyczne zestawienia.

Wiadomo, że w towarzystwach pożyczkowo-oszczędnościowych *kapitał zakładowy* tworzy się z udziałów członków. Wysokość udziału wynosi rub. 5 do 100 najwyżej. W czterech towarzystwach, mianowicie: w Jabłonie, Łowiczu, Skierniewicach i Sochaczewie, do kapitału tego zaliczają się tak zwane kapitały własne, które powstały z ofiar, jako też z przelewów czystych zysków i innych źródeł. Ogólna suma kapitału zakładowego w gubernii warszawskiej, jak to widzieliśmy wyżej, wynosi rub. 1,243,714 k. 58, w czym kapitałów własnych jest 18,653 rub. 20 kop. Wobec 25,555 członków wypada, że średni udział na jednego członka stanowi rub. 48 kop. 66.

Z porównania wysokości kapitału zakładowego towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych w gab. warszawskiej, z takim samym kapitałem towarzystw kredytowych i istniejących od lat czterdziestu kas gminnych, otrzymamy, co następuje:

Kapitał zakładowy w 2 tow. kredytow. wynosi . . . . .	rub. 8,775 k. —
„ „ „ 36 tow. pożycz.-oszczęd. „ . . . . .	rub. 1,243,714 k. 58
„ „ „ 189 kasach gminnych „ . . . . .	rub. 1,635,498 k. 32 1/2

*Wkłady*, czyli oszczędności, składane w towarzystwach pożyczkowo-oszczędnościowych, dosięgły w dniu 1 stycznia r. 1908 sumy rub. 3,124,219 kop. 95. Ponieważ sumę tę złożyło 9,623 osób, więc średnio na jeden wkład wypada rub. 324 kop. 66. Z pomiędzy tych wkładów część największą, gdyż 2,176,743 rub., złożono na termin roczny; bezterminowych czyli z natychmiastowem wypowiedzeniem było tylko rub. 709,451 (a 3,273 osób), to jest zaledwie trzecia część ogólnej ilości wkładów. Fakt ten jest dla wielu towarzystw nader korzystny, a nadto dowodzi zaufania, jakim się one cieszą wśród ludności składającej zaoszczędzone zasoby.

Stosunek oszczędności składanych w towarzystwach drobnego kredytu, a kasach gminnych, przedstawia się jak następuje:

W 2 towarzystwach kredytowych złożono . . . . .	rub. 102,976 kop. 15
„ 36 „ „ pożycz.-oszczęd. „ . . . . .	rub. 3,124,219 kop. 95
„ 189 kasach gminnych złożono . . . . .	rub. 2,451,997 kop. 97

Saldo *pożyczek*, udzielonych członkom towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, wynosiło w dniu 1 stycznia roku 1908 sumę rub. 3,868,707 kop. 17. Korzystało z pożyczek 23,237 członków, średnia więc pożyczka na 1 członka wynosi rub. 166 kop. 48. Nadmienić trzeba, że w sumie udzielonych pożyczek wydano:

1) pod osobistą odpowiedzialnością . . . . .	88,684 rub. 86 kop.
--	---------------------



- 2) za poręczeniem lub pod zastaw rzeczowy,  
pozostawiony w rękach dłużnika . . . . 3,698,833 rb. 31 kop.  
3) pod zastaw papierów procentowych . . . . 32,770 rb. — kop.  
4) pod zabezpieczenie hipoteczne . . . . . 48,419 rb. — kop.

Na termin—do jednego roku—udzielono rb. 3,824,758 kop. 17, zaś na termin od 1 do 5 lat tylko rub. 43,949. Z ogólnej ilości pożyczek przedłożono pierwotny termin spłaty dla sumy rb. 992,042 kop. 25.

W dwóch towarzystwach kredytowych *saldo* pożyczek na pierwszy stycznia roku 1908 wynosiło rb. 80,271 (w radziejowskim rb. 4,500 i w płońskim rb. 75,771); przy ogólnej ilości 1,806 członków, średnia pożyczka wynosi więc rb. 44 kop. 44.

Sumy wydanych pożyczek w pojedynczych towarzystwach są rozmaite, zależnie od ilości członków i rozporzadzalnego kapitału obrotowego, na który składają się przedewszystkiem udziały, a następnie wkłady. Wyobrażenie pod tym względem może nam dać tablica następująca:

1)	w towarzystwie wołomińskim . . .	pozostało pożyczek	542 rb.
2)	„ pałtaskiem . . . . .	„	1,280 „
3)	„ aleksandrowskiem . . . . .	„	2,212 „
4)	„ dragiem grójeckiem . . . . .	„	6,035 „
5)	„ niezawskiem . . . . .	„	7,384 „
6)	„ dragiem wyszkow. . . . .	„	9,613 „
7)	„ katnowskiem . . . . .	„	14,155 „
8)	„ warsz. robotników . . . . .	„	16,430 „
9)	„ przedeckiem . . . . .	„	17,265 „
10)	„ gombińskiem . . . . .	„	23,657 „
11)	„ kowalskiem . . . . .	„	24,551 „
12)	„ gostyńskiem . . . . .	„	24,617 „
13)	„ jabłońskiem . . . . .	„	25,005 „
14)	„ radzymińskiem . . . . .	„	27,354 „
15)	„ nowodworskiem . . . . .	„	29,106 „
16)	„ nasielskiem . . . . .	„	30,543 „
17)	„ nowomińskiem . . . . .	„	34,950 „
18)	„ mszczonowskiem . . . . .	„	36,233 „
19)	„ włoceław. dr. kapców . . . . .	„	36,277 „
20)	„ grodziskiem . . . . .	„	40,981 „
21)	„ błońskiem . . . . .	„	41,573 „
22)	„ kałuszyńskiem . . . . .	„	45,494 „

23)	w towarzystwie warszaw. przemysł.	pozostało pożyczek	46,674 rb.
24)	„ sochaczewskiem . . . . .	„	60,401 „
25)	„ pragsko-warszaw. . . . .	„	74,072 „
26)	„ łowickiem . . . . .	„	76,143 „
27)	„ wyszkowskiem . . . . .	„	78,391 „
28)	„ włoceławskiem . . . . .	„	92,205 „
29)	„ warsz. k. p.-oszczęd. . . . .	„	108,463 „
30)	„ grójeckiem . . . . .	„	112,417 „
31)	„ skierniewickiem . . . . .	„	135,423 „
32)	„ warsz. rzem. i dr. k. . . . .	„	222,282 „
33)	„ pragskiem . . . . .	„	249,284 „
34)	„ trzeciem warszaw. . . . .	„	331,198 „
35)	„ drugim warszaw. . . . .	„	592,446 „
36)	„ pierwszym warszaw. . . . .	„	1,196,230 „

\*

\*

\*

Ktokolwiek zajmował się zbieraniem danych statystycznych lub przeglądem sprawozdań finansowych, albo budżetów wielkich instytucyj, ten wie, że liczby mają swoją specjalną wymowę. Szczególnie sumy siedmiocyfrowe imponują wyobraźni czytelnika. Gdy czytamy, naprzykład, sprawozdanie Banku Poznańskiego, w którym przy kilkamilionowym kapitale zakładowym widzimy obrót, dochodzący do sumy blisko pół miliarda marek, nabieramy od razu pojęcia o ogromie działalności i rozmiarach tranzakcyj, dokonywanych przez instytucję wspomnianą. Gdy jednak idzie o ocenę bliższą solidności i właściwości pracy danej instytucyi, to nieraz większe znaczenie mają liczby względne, malujące stosunki w sposób porównawczy. Liczby takie nabierają właściwej barwy, dającej lepsze wyobrażenie o istotnym stanie instytucyi.

Z tego powodu, przy dalszem przeglądzie głównych pozycyj, zebranych szczegółowo ze sprawozdań poszczególnych towarzystw, a złączonych razem w podanym wyżej bilansie — nie będziemy użyć Szan. Panów przytaczaniem różnych wielkich i małych liczb bezwzględnych, a przedstawimy specjalnie opracowaną tablicę, w której wskazane są wszystkie kapitały główne w stosunku procentowym do kapitału zakładowego.



TABLICA I.

№	NAZWA TOWARZYSTWA	I.	II.	III.	IV.	V.	VI.
		Kapitał zakładowy	Wkłady	Kapitał zapasowy	Pożyczki	Długi	Kapitał wolny w instytu- cyach kredy- towych (w rublach)
1	Warszawa I-sze . . . . .	1	2.9	0.33	3.2	—	354,282
2	Warszawa II-gie . . . . .	1	2.9	0.08	3.3	—	128,677
3	Warszawa III-cie . . . . .	1	2.1	0.02	3	—	28,050
4	Warsz. rzemieśl. i dr. kupców	1	1.8	0.10	2.4	0.26	63,943
5	Pragskie . . . . .	1	2.7	0.06	3.4	—	18,497
6	Pragsko-warszawskie . . . . .	1	2.6	0.05	3.3	—	6,256
7	Warszaw. przemysł. . . . .	1	3.4	—	4.1	—	2,566
8	Warsz. kasa poz.-oszczędn. . . . .	1	5.6	—	4.7	—	44,000
9	Warszaw. robotników . . . . .	1	5.8	—	4	—	16,982
10	Nowy-Dwór . . . . .	1	2	0.05	3.6	0.39	60
11	Jabłonna . . . . .	1	3.3	0.04	3.7	—	4,864
12	Mszczonów . . . . .	1	1.8	0.04	2.7	—	—
13	Grodzisk . . . . .	1	1.5	0.02	2.5	—	—
14	Błonie . . . . .	1	2.4	0.03	3.4	—	61
15	Włocławek . . . . .	1	2.6	0.14	2.3	—	59,334
16	Włocławskie rzemieśl. . . . .	1	0.9	0.03	2.7	0.60	400
17	Kowal . . . . .	1	2.6	0.05	4	—	—
18	Przedecz . . . . .	1	4.8	0.10	2.9	—	—
19	Grójec I-sze . . . . .	1	3	0.37	2.6	1.10	1,755
20	Grójec II-gie . . . . .	1	1.5	—	2.6	—	100
21	Nowo-Mińsk . . . . .	1	2.1	0.09	3	—	936
22	Kałużyn . . . . .	1	2.9	0.03	3.8	—	366
23	Pułtusk . . . . .	1	0.9	—	1.9	—	—
24	Nasielsk . . . . .	1	2.4	0.05	3.9	—	1,523
25	Wyszków I-sze . . . . .	1	3.7	0.04	4.8	—	—
26	Wyszków II-gie . . . . .	1	3.5	—	4.4	—	—
27	Radzymin . . . . .	1	2.6	0.10	3.6	—	1,410
28	Wołomin . . . . .	1	—	—	0.5	—	38
29	Łowicz . . . . .	1	1.6	0.05	2.1	—	16,957
30	Skierniewice . . . . .	1	1.2	0.02	2.6	—	68
31	Sochaczew . . . . .	1	2	0.01	3	—	—
32	Gostynin . . . . .	1	2.6	0.07	3.7	—	—
33	Gombin . . . . .	1	2.5	0.06	3.4	—	—
34	Kutno . . . . .	1	2	0.10	3	—	1,802
35	Nieszawa . . . . .	1	2.5	0.08	3.5	—	795
36	Aleksandrowo . . . . .	1	0.2	—	1.2	0.04	1

W tabeli tej, w pierwszym szeregu, kapitał zakładowy, złożony z udziałów członkowskich i kapitałów własnych, oznaczony jest, jako jedność.

W drugim szeregu wskazano, ile razy wkłady przewyższają kapitał zakładowy poszczególnych towarzystw. Z tego zestawienia przekonujemy się, iż w jednym towarzystwie wkładów wcale niema. W 3 towarzystwach wkłady wynoszą od 0 — 1 raza kapitał zakładowy; w 6 towarzystwach wynoszą 1 — 2 razy; w 18 towarzystwach (najliczniejsze wypadki) stanowią 2 — 3 razy; w 5 tow. od 3 — 4; w 1 od 4 — 5 i w 2 dochodzą od 5 — 6 razy. Ogólna zaś suma wkładów we wszystkich towarzystwach pożyczkowo-oszczędnościowych (3,124,219.93) przewyższa ogólną sumę kapitału zakładowego tychże towarzystw (1,243,714.58) — 2.5 razy. Nadmienić tu wypada, że według wymagań ustawy tych towarzystw, suma wkładów może najwyżej wynosić 10 razy sumę kapitału zakładowego, a według dawniejszych przepisów nawet tylko 5 razy.

Trzeci szereg wykazuje stosunek kapitału zapasowego do kapitału zakładowego. Otóż widzimy, że w 8 towarzystwach nie złożono jeszcze wcale kapitału zapasowego. W 15 towarzystwach wysokość zapasu stanowi od 0 — 5% kapitału zakładowego; w 10 tow. od 5 — 10%; w 1 od 10 — 15%, wreszcie w 2-ech doszedł już od 30 — 40%. Razem we wszystkich towarzystwach, biorąc je zbiorowo, stosunek ten stanowi średnio 14%. Należy tu zwrócić uwagę, że kapitał zapasowy powstaje z corocznego potrącania 10% z zysków, powiększa się więc corocznie. Według przepisów ustawy, kapitał ten musi być trzymany w papierach procentowych, przez rząd gwarantowanych, w Banku Państwa, o ile nie przekroczy 10-ej części kapitału zakładowego, wówczas bowiem przewyżka pozostaje w obrotach danego towarzystwa. Tym sposobem pozycya druga w aktywach ogólnego bilansu towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, figurująca, jako papiery procentowe, a wynosząca rub. 168,262 kop. 89 (nominalnej zaś wartości rub. 182,647), w głównej części zabezpiecza wspomniany kapitał zapasowy. Dodać musimy, że oprócz kapitału zapasowego, niektóre przezorne towarzystwa odkładają jeszcze fundusze specjalne, wykazane w ogólnym bilansie w pozycji 3-ej passywów, w sumie rub. 56,094 kop. 80. Fundusze te służą w danym razie na pokrycie pożyczek beznadziejnych, a także celem wydawania zasiłków instytucyom, kupna nieruchomości na własny użytek, na amortyzacyę majątku ruchomego, na stypendya, na pokrycie różnicy kursa papierów procentowych i t. p.

W czwartym szeregu poprzedniej tabeli oznaczony jest stosunek w poszczególnych towarzystwach pożyczek do kapitału zakładowego. Z zestawienia tego widzimy, że w 1-cm towarzystwie po-



życzki wynoszą od 0—1 raza kapitał zakładowy; w 2-eh przewyższają go 1—2 razy; w 10 towarzystwach 2—3 razy; w 17 tow. 3—4 razy i wreszcie w 6 towarzystwach 4—5 razy. Według ustawy tych towarzystw pożyczki mogą najwyżej stanowić sześciokrotny kapitał zakładowy. Ogólna suma pożyczek w tych towarzystwach jest średnio 3.1 raza wyższa od ich kapitału zakładowego. W szeregu piątym wykazano 7 towarzystw, które dla zwiększenia swych środków obrotowych uciekły się do zaciągnięcia długów. Sama ogólna tych zobowiązań wynosi rub. 87,995 kop. 60, co stanowi 6% ogólnego kapitału zakładowego. Największa część tej sumy zaczerpnięta została w różnych instytucjach kredytowych prywatnych, jako też od osób prywatnych, drobna suma przypada na Bank Państwa.

Wreszcie w szóstym szeregu podane są w liczbach bezwzględnych sumy wolne, jakie towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe posiadały na początku roku 1908 w różnych bankach i instytucjach kredytowych. Sumy te wynoszą rub. 749,729 kop. 77, co stanowi 60% ogólnego kapitału zakładowego.

\*

\*

\*

Zastanówmy się teraz z kolei, jakie rezultaty finansowe otrzymały ze swych operacyj towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe za rok 1908, jako też jakie korzyści mieli ich członkowie i uczestnicy, wreszcie, co kosztowała administracja tych współdzielczych instytucyj? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w następującej tablicy (patrz str. 61).

Rozpatrując szczegóły, w poniższej tablicy zebrane, widzimy, że w jednym tylko towarzystwie nie było ani zysków, ani strat; tylko w 3 towarzystwach okazały się straty w ogólnej sumie rub. 3,014 kop. 05; natomiast w 32 towarzystwach okazał się zysk, wynoszący razem rub. 62,774 kop. 95. Z liczb tych wypada, że zyski w odniesieniu do ogólnego kapitału zakładowego stanowią 5%, straty zaś około 0.24%.

Odpowiednio do tych rezultatów swej pracy, 8 towarzystw nie udzieliło uczestnikom żadnej dywidendy, 1 dało 1%, 1 zaś 2% i 1 wypłaciło 3%; 7 towarzystw otrzymało 4%, 1 towarzystwo 5%, 11 towarzystw 6%, 4 towarzystwa 7% i wreszcie 2 towarz. 8% od udziału. Średnio więc na dywidendę wypada 4.13%.

TABLICA II.

№	NAZWA TOWARZYSTWA	I. Zyski w rublach	II. Straty w rublach	III. Dywidenda od udziału %	IV. V. Procenty		VI. Koszty administracji w sto- sunku do bilansu %
					Pobierane od pożyczek.	Płacone od wkład.	
1	Warszawa I-sze . . . . .	12,848	—	1	8—10	3—5	3.4
2	Warszawa II-gie . . . . .	11,438	—	4	10	4—6	3.3
3	Warszawa III-cie . . . . .	2,478	—	2	9	4—6	3.4
4	Warsz. rzemieśl. i dr. kupców	7,723	—	4	10	4—6	3
5	Pragskie . . . . .	740	—	—	10	3—6	5
6	Pragsko-warszawskie . . . . .	—	—	—	10	4—6	4.8
7	Warsz. przemysł. . . . .	—	1,339	—	10	4—6	6.6
8	Warsz. kasa pożycz.-oszczędn. . .	—	1,588	—	10	4—7	3.1
9	Warszaw. robotników . . . . .	282	—	4	8	4—5	0.7
10	Nowy-Dwór . . . . .	1,234	—	6	9	6	1.9
11	Jabłonna . . . . .	397	—	4	8—8½	3—6	2.1
12	Mszczonów . . . . .	1,130	—	6	8	4—6	1.8
13	Grodzisk . . . . .	973	—	5	8—9	3—5	3
14	Błonie . . . . .	1,094	—	6	9	4—6	2.6
15	Włocławek . . . . .	1,973	—	4	9	4—5	3
16	Włocławskie rzemieśl. . . . .	739	—	4	9	4—6	6
17	Kowal . . . . .	945	—	6	8	4—6	1.3
18	Przedecz . . . . .	554	—	6	8	6	1.4
19	Grójec I-sze . . . . .	2,797	—	6	7½	4—5	2.4
20	Grójec II-gie . . . . .	376	—	—	10	4—6	5.5
21	Nowo-Mińsk . . . . .	1,258	—	7	8	4—5	1.7
22	Kałużyn . . . . .	632	—	8	8	4—6	3.4
23	Pułtusk . . . . .	69	—	—	7	5	5.6
24	Nasielsk . . . . .	720	—	7	8	4—5	1.8
25	Wyszków I-sze . . . . .	1,336	—	7	7—8	6	0.6
26	Wyszków II-gie . . . . .	264	—	6	9	5—7	1.5
27	Radzymin . . . . .	1,187	—	4	8	4—5	0.19
28	Wołomin . . . . .	—	86	—	6	—	0.15
29	Łowicz . . . . .	2,946	—	7	8	4—5	1.8
30	Skiernewice . . . . .	2,928	—	6	7	5	1.6
31	Sochaczew . . . . .	1,580	—	8	8	5—6	1.2
32	Gostynin . . . . .	814	—	6	8	6	1
33	Gombin . . . . .	908	—	6	7	5—6	1.6
34	Kutno . . . . .	142	—	3	8	4—6	3
35	Nieszawa . . . . .	239	—	6	8	4—6	1
36	Aleksandrowo . . . . .	20	—	—	8	6	5.6

Procenty, pobierane od udzielanych pożyczek, wahają się w granicach od 6—10%. I tak: 1 towarzystwo udzielało pożyczki na 6%,



3 towarzystwa na 7%, 2 na 7—8%, 14 na 8%, 2 na 8—9%, 1 na 8—10%, 6 na 9% i 7 na 10%.

Procenty, płacone od wkładów, wynosiły powszechnie 4—6 od sta, zależnie od długości terminu, na jaki zostają oddawane. Za natychmiastowem wypowiedzeniem płacono zwykle 4—5%, na termin roczny 6%, a nawet 7%, zależnie od potrzeb danego towarzystwa i stanu rynku pieniężnego w danej chwili.

Wreszcie wielką różnicę spotykamy w wysokości kosztów administracji, to jest kosztów personelu z wyłączeniem kosztów operacyj finansowych. I tak, w stosunku do bilansu poszczególnych towarzystw, koszt administracji wynosiły: w 4 towarzystwach tylko 0—1%; w 13 towarzystwach 1—2%; w 3 towarzystwach 2—3%; w 9 towarzystwach 3—4%; w 1 towarzystwie 4—5%; w 4 towarzystwach 5—6%; wreszcie w 2 towarzystwach 6% i wyżej.

\*

\*

\*

Kończąc, zaznaczam, że miałem tylko na celu przedstawienie przedmiotowe stanu obecnego współdziałania drobno-kredytowej w okręgu warszawskim. Z tego com powiedział, można wyprowadzić niejedną uwagę krytyczną co do rozmaitych szczegółów tej sprawy. Jednakże nie będzie zapewne zbyt optymistycznym twierdzenie, iż większość uwag zapisze się na korzyść dotychczasowej, jeszcze tak stosunkowo krótkiej, działalności naszych kooperatyw. Nie ma wątpliwości, że są tu i minusy, ale daleko więcej jest plusów, minusy zaś po większej części są nieodłączne od nieodświadczonych kroków pierwszych. Wstrzymując się od wyprowadzenia szczegółowych wniosków, ograniczymy się jedynie do uwag ogólnych.

Jakkolwiek w ciągu lat ostatnich zawiązuje się coraz więcej towarzystw drobnego kredytu, to jednakże pozostają jeszcze obszernie terytoria miejskie, miasteczka i osady, w których ruch ten jeszcze się nie obudził. Nadto większa część przeważającej u nas pod względem liczebny ludności wiejskiej, zarobkującej i produkującej, pozbawiona jest jeszcze możności korzystania z taniego, choćby najdrobniejszego kredytu osobistego. Przeciwnie, z powodu nieprzychylnych poglądów władz miejscowych, znajduje ona przeszkody w tworzeniu instytucyj, które właśnie mają na celu przyaćzyć ją do oszczędności i na drodze zjednoczenia współdziałezego podnieść jej siłę ekonomiczną.

Istniejące obecnie towarzystwa, na ogół biorąc, pracują racjonalnie i solidnie; zobowiązania ich są zastosowane do środków; kapitał zapasowy wzrasta, operacje dają rezultaty dodatnie, straty stosunkowo są nieznaczne. Nie ma wątpliwości, że dzisiejsze kooperatywy tego rodzaju przyczyniają się w rejonach swej działalności do obniżenia stopy procentowej; usuwają lichwę, trapiącą sfery ludności pracującej, a potrzebującej kredytu; potrafią zgromadzać drobne oszczędności i kapitały ludności miejscowej i obracać nimi na miejscu na podniesienie i spotęgowanie pracy produkcyjnej— a nadto, stają się pierwszą doskonałą szkołą społeczną samopomocy i samorządu.



## *Bank Towarzystw Spółdzielczych.*

*Referat Stanisława Karpińskiego.*

Za kilka miesięcy ma rozpocząć działalność swą centralna instytucja bankowa kooperatyw Królestwa Polskiego.

W tej sali widzimy zebranych przedstawicieli kooperatyw jednej tylko dziedziny, mianowicie kooperatyw kredytowych, a zwłaszcza kooperatyw drobnego kredytu. Jednakże z charakteru zapisów na akcje Banku Towarzystw Spółdzielczych można już wnosić, że będzie to instytucja nawskroś wasza, w celu spotęgowania sił waszych siłami waszemi powoływana do życia, mająca istnieć przez was i dla was. Na zjeździe przedstawicieli towarzystw kooperacyjnych drobnego kredytu nie potrzebując chyba motywować szczegółowo potrzeby istnienia tego rodzaju centralnej instytucji bankowej. Jednakże nie mogę się powstrzymać, aby nie wykazać na żywym przykładzie jak dalece jest ona potrzebną i jak żywo odczuwaną. Na ostatniem zebraniu kółek rolniczych, należących do Towarzystwa Centralnego w Warszawie, znajdował się również jeden z głównych organizatorów Banku Towarzystw Spółdzielczych w celu zaznajomienia obecnych z ustawą Banku. Po zebraniu zapytuje go jeden z obywateli z Opoczyńskiego: Kiedyż ten Bank otwieracie, założyliśmy u siebie towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe i nie wiemy co robić z nadmiarem pieniędzy. W tej samej chwili zbliża się do nich właścianin, jak się okazało również z Opoczyńskiego i powiada: a my założyliśmy Towarzystwo kredytowe i nie wiemy skąd wziąć pieniędzy, wszystko co było — rozdaliśmy. Kiedy panowie ten Bank otwieracie?



Sądzę, że każdy z obecnych zna podobne przykłady ilustrujące konieczność istnienia własnego centralnego rezerwoara, regulującego ruch pieniężny w naszych spółkach. A przecież zadanie to, aczkolwiek najważniejsze, nie jest jednakże jedynym przyszłego Banku. Istnieje cały obszar działalności bankowej pośredniczącej, który Bank własny może i będzie wykonywać lepiej i zyskowniej, niż jest to w stanie uczynić Bank postronny, chociażby nawet wzorowo zorganizowany.

Jednakże, powtarzam, nie mam bynajmniej zamiaru na zjeździe kooperatystów szczegółowo uzasadniać potrzeby istnienia Banku kooperatywu. Jest to sprawa dostatecznie przedyskutowana i przesądzona.

Możnaby co najwyżej rozmawiać o kształtach jakie przyszły Bank ma przybrać. Lecz i tutaj należy pamiętać, że skoro ustawa Banku została już zatwierdzoną i d. 28 maja opublikowaną w Zbiorze Praw i Rozporządzeń Rządu, to można mówić tylko o Banku takim, jaki da się stworzyć na podstawie już istniejącej ustawy. Otóż właśnie zamiarem moim dzisiaj jest przedstawić ściśle ustawodawcze ramki działalności przyszłego Banku i zaznajomić zebranie z temi centralnymi bankami kooperatywu, które już na ziemiach polskich istnieją.

W tym celu korzystać będę z cennych dokumentów, które mam przed sobą:

- 1) Dwudzieste trzecie roczne sprawozdanie Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu;
- 2) Szóste roczne sprawozdanie Akcyjnego Banku Związkowego dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie;
- 3) Ustawa Banku Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie, mającego dopiero w tym roku rozpocząć swe czynności i dla porównania,
- 4) Sprawozdanie i ustawa Centralnego Banku czeskich kas oszczędności w Pradze.

Bank poznański rozpoczął swą działalność w r. 1886 ze skromnym kapitałem akcyjnym 40,000 marek, powiększonym w przeciągu 2 lat do pół miliona, następnie w r. 1899 — do miliona, a w roku 1905 — do 3 milionów marek.

Na ostatnim walnem zebraniu w maju r. b. uchwalono podnieść kapitał z 3 do 6 milionów marek i jak mi dobrze wiadomo zebranie tej samy jest już na ukończeniu.

Kapitał ten, składający się z 3,000 akcji imiennych, po 1,000 marek każda, złożony został przeważnie przez stowarzyszenia spółdzielcze, bowiem w liczbie akcjonariuszów znajdujemy aż 165 najrozmaitszych banków ludowych, kas pożyczkowych, spółek rolniczych, rzemieślniczych, spożywczych i t. p., posiadających 2,353 akcje.

Ten stosunek liczby akcjonariuszów-spółek całkowicie zabezpiecza kooperacyjny charakter Banku Poznańskiego, czego np. nie można powiedzieć o Banku Czeskim, posiadającym 10 milionów koron kapitału zakładowego, w liczbie zaś akcjonariuszów widzimy: 764 zakładów pieniężnych, 238 osób z instytucji pieniężnych, 1196 osób prywatnych.

Funduszów własnych zapasowych i specjalnych Bank Poznański nagromadził 965 tysięcy marek, czyli trzecią część kapitału zakładowego. Kapitałów na lokacji w pierwszym roku istnienia Bank posiadał zaledwie 92 tysiące marek, obecnie zaś posiada 31 milionów, z której to sumy przypada na spółki 12 milionów.

Kapitały swoje i cudze Bank lokuje przeważnie na hipotekach. Na rachunku weksli zdyskontowanych znajdujemy wprawdzie pozycję 19 milionów marek, jednakże weksle te nie mają wcale charakteru materiału dyskontowego naszych banków, bowiem przeciętna waluta jednego weksła wynosi aż 9.000 marek, czyli, że weksle te muszą być zabezpieczone rzeczowo. I istotnie tak jest, bowiem w spisie wartości, złożonych na pewność pożyczek, znajdujemy pozycję 21 milionów marek, określoną: „w hipotekach.“

Z ogólnej liczby weksli (2145) zaledwie 347 weksli na sumę 4 milionów marek (przeciętna waluta przeszło 11,000 marek!) przypada na Spółki. Z powyższego stosunku, jak również z całego ustosunkowania aktywów do pasywów Spółek, wynika, że towarzystwa kredytowe spółdzielcze w Poznańskim, podobnie jak i nasze w obecnej chwili, posiadają nadmiar gotowizny, nie znajdującej odpowiedniej lokaty w przedsiębiorczości miejscowej. Bank Poznański, lokując ten nadmiar gotowizny na hipotekach, odstępuje wprawdzie nieco od teoretycznych zasad spółdzielczych, żądających nie tylko umiejętnego gromadzenia oszczędności zbiorowych, lecz i rozwoju przedsiębiorczości miejscowej w kierunku spółdzielczym, natomiast z punktu interesu narodowego działalność Banku jest wysoce płodną, przy-



czynia się bowiem do obrony najważniejszej i najbardziej zagrożonej placówki: ziemi ludu polskiego.

Jedyny zarzut jaki na podstawie sprawozdania możemy zrobić Bankowi Poznańskiemu jest ten, że zbyt wielką część swoich aktywów lokuje w papierach procentowych. W dniu 31 grudnia 1908 r. Bank posiadał własnych papierów na sumę przeszło 5 milionów marek, czyli, że cały kapitał akcyjny, zapasowy i część kapitałów cudzych spoczywa w papierach procentowych. Tego rodzaju lokata wprost psuje bilans Banku, odejmuje mu zdolność likwidacyjną i zysków, jak widać ze sprawozdania, nie przysparza.

Jednakże musimy zaznaczyć, że tak znaczny portfel papierowy jest koniecznym wynikiem specyficznego charakteru portfela wekslowego, nie nadającego się w każdym czasie do redyskonta, zwłaszcza, że rządowa centralna kasa w Berlinie nie wyświadcza prawie żadnej pomocy Bankowi Poznańskiemu.

Na zakończenie dodamy, że za cały czas istnienia Banku Poznańskiego dywidenda od akcji wynosiła 6 procent za wyjątkiem pierwszego roku, kiedy wypłacono tylko 5 proc.

W celu porównania rezultatu dywidendowego działalności Banku Poznańskiego komunikujemy, że Bank Czeski za r. 1903 wydzielił tylko 3 procent dywidendy, za r. 1904 — 4 procent, za r. 1905 — 4 1/4 procent, a za następne lata — 4 i pół procent.

Bank Związkowy we Lwowie założony został dopiero w roku 1902 z kapitałem akcyjnym 1 milion koron, podzielonym na 2,500 akcji po 400 koron. W kwietniu r. b. uchwalono powiększyć kapitał akcyjny o 2 miliony koron. W gronie akcjonariuszów znajduje się 167 stowarzyszeń spółdzielczych (przeważnie towarzystwa kasy, banki zaliczkowe i oszczędnościowe), posiadających 1885 akcji, czyli przeszło 75 procent ogólnej liczby akcji.

Najważniejszą i zarazem najsmutniejszą cechą Banku Lwowskiego jest zupełny brak wszelkich wkładów. W d. 31 grudnia r. z. wszystkie stowarzyszenia razem posiadały w Banku zaledwie 1,200,000 koron, a winne były Bankowi 818 tysięcy koron, zaś osoby i instytucje prywatne posiadały 614 tysięcy, a winne były 877 tys. koron, czyli, że z rachunków bieżących i wkładów Bank posiadał zaledwie 21,000 koron. Brak wkładów tembardziej nas dziwi, że Bank płacił od rachunków bieżących 4 do 4 i pół procent, co wobec obitego

w gotowiznę roku nie jest mało. Stopa dyskontowa Banku Austriacko-Węgierskiego już w latym r. z. spadła do 4 i pół procent, a w maju do 4 procent.

Wobec zupełnego braku obcych funduszków cała działalność czynna Banku polegała na dyskontowaniu weksli i momentalnym ich redyskontowaniu w innych zamożniejszych instytucjach kredytowych. W końcu roku sprawozdawczego 31 Grudnia 1908 roku rachunek weksli zdyskontowanych wykazuje 6159 weksli, reprezentujących sumę 11,600 tysięcy koron (przeciętna waluta 1880 koron), z czego na weksle stowarzyszeń przypada 9 i pół miliona koron, a resztę stanowią weksle przyjęte od osób prywatnych. Ponieważ zaś redyskonto weksli tegoż dnia wynosi 10,850 tys. koron, przeto właściwie portfel wekslowy Banku zawiera zaledwie 750,000 koron, t. j. mniej niż wynosi jego kapitał zakładowy.

Przy takim ubóstwie prawidłowa działalność Banku jest bardzo utrudniona, a wszelka ocena jej przedwczesna. Należy tylko wyrazić podziw, że przy tak skromnych wkładach Bank Lwowski potrafił jednak wypłacić akcjonariuszom 5 proc. dywidendy, pomimo olbrzymich kosztów administracyjnych, które w ostatnim roku pochłonęły 121,000 koron.

Do bezwzględnych natomiast zarzutów musimy zaliczyć alokowanie aż 288,000 koron w papierach procentowych, co żadną miarą nie powinno być dopuszczalne w banku, posiadającym milion koron kapitału akcyjnego, 57,000 koron funduszków rezerwowych, 247,000 wkładów oszczędnościowych, a na rachunkach bieżących debet 227,000 koron.

Dla czego działalność Banku Lwowskiego przedstawia się w cyfrach tak blado — trudno mi dociec, ponieważ, niestety, nie jestem dokładnie obznajmiony ze stosunkami galicyjskimi. Sądzę jednakże, że nicomyle się, jeśli powiem, że głównym powodem takiego smutnego stanu jest wadliwa administracja i brak łączności między towarzystwami spółdzielczymi Galicji. Wiadomo mi np., że t. zw. reifeisenki, których tam jest dużo, do Banku Związkowego nie należą, a pracują przy pomocy Banku Krajowego. Następnie Bank Związkowy nie potrafił, czy też nie mógł zawiązać ścisłych stosunków z bogatymi kasami oszczędności, na jakich to stosunkach oparł główną, a wysoce płodną działalność Centralny bank czeskich kas oszczędności. Bank ten rozpoczął życie w r. 1905, czyli dopiero w rok po założeniu Banku Lwowskiego, a tymczasem dzisiaj ma już 10 milionów



kapitału akcyjnego, 12 milionów wkładów oszczędnościowych, 70 milionów wkładów korespondentów i 42 miliony własnych obl. rozlokowanych w kasach oszczędności.

Bank ten wyszedł już poza granice Czech, ma oddziały w Bernie, Wiedniu, Tryeście i Lwowie i dzięki temu słusznie niejako oznajmia w sprawozdaniu swem za r. 1907, że działa na „korzyść finansowości nie tylko czeskiej, ale i drugich narodów słowiańskich.“

W tem słasznem orzeczeniu jest coś niecoś upokarzającego nas. Od Czechów dużo można się nauczyć i dobrze robimy, że się od nich uczymy, jednakże zdawałoby się, że naród nasz znajduje się już na tym stopniu kultury, że to czego się nauczył, sam wykładać potrafi. Z tego stanowiska wychodząc wolałbym zamiast oddziału Lwowskiego Banku Czeskiego widzieć we Lwowie lepiej się rozwijający Lwowski Bank Związkowy.

Jednakże bez względu na żale i skargi fakt pozostanie faktem, że zarówno Poznańskie, jak i Galicyjskie stowarzyszenia spółdzielcze mają bardzo poważny punkt oparcia w swych Bankach Związkowych. Natomiast stowarzyszenia spółdzielcze, działające w obrębie Królestwa Polskiego, oparcia tego rodzaju dotychczas nie posiadają.

Nie posiadamy dotychczas Banku Centralnego dla tego, że ruch spółdzielczy w Królestwie mógł się rozwinąć dopiero w ostatnich latach, kiedy przestała obowiązywać w kraju naszym opinja generał-gubernatora Harki: potrzeby kredytowe ludności Królestwa Polskiego w zupełności zaspakajają gminne kasy pożyczkowe, będące pod kontrolą naczelników powiatu.

Olbryzi wprost rozwój stowarzyszeń kredytowych w latach ostatnich najlepiej stwierdza, czy dziedziczna opinja najwyższego zwierzchnika kraju miała jakkolwiek podstawę. Już w końcu 1907 roku działało w obrębie Królestwa Polskiego: 48 towarzystw wzajemnego kredytu, 33 towarzystwa kredytowe i 188 towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych.

W tym mniej więcej czasie złożone zostało rządowi podanie o zatwierdzenie ustawy Banku Towarzystw Spółdzielczych, w maju r. b. ustawa wspomniana została zatwierdzona i w tym jeszcze roku Bank rozpocznie działalność. Za 1 i pół roku nowy Bank złoży pierwsze swe sprawozdanie, wówczas można będzie powiedzieć co i jak działał. Dzisiaj mamy przed sobą tylko ustawę.

Ustawa bardzo ciekawa, bowiem na jej podstawie ma powstać pierwsza nie tylko u nas, lecz i w całym Państwie instytucja kredytowa spółdzielcza na zasadach akcyjnych.

Kapitał zakładowy, wynoszący milion rubli, ma być utworzony drogą emisji 4,000 akcji imiennych po 250 rb. każda. Skoro ten kapitał pierwotkowy choć w  $\frac{3}{4}$  zostanie dostarczony przez towarzystwa spółdzielcze, czyli innemi słowy, jeśli te zechcą stać się akcjonariuszami Banku, to następnie żadna siła postronna nie może już zmienić jego charakteru spółdzielczego. Ustawa bowiem w kilku miejscach bardzo mocno gwarantuje prawa akcjonariuszów-Towarzystw Spółdzielczych, nadając im przedewszystkiem prawo pierwszeństwa przy wyborach do władz administracyjnych i przy nabywaniu akcji od pierwotnych posiadaczy, pragnących je sprzedać. Jest to niejako uszczuplenie prawa rozporządzania swoją własnością, uszczuplenie prawa akcjonariusza na rzecz idei spółdzielczej. Nad tą kwestją debatowała Rada Ministrów i wyznaczyła specjalną komisję dla zbadania jej pod względem prawnym. Na szczęście i komisja i Rada Ministrów orzekły się za słusnością tej zasady w danym wypadku i pozostawiły ją bez zmiany.

Aby najuboższe nawet towarzystwa spółdzielcze zainteresować w zajmowaniu się sprawami Banku, założyciele przeprowadzili wysocę demokratyczną zasadę, również nie znaną innym Towarzystwom akcyjnym: prawo głosu na ogólnym zebraniu przysługuje nawet takiemu akcjonariuszowi, który posiada zaledwie 2 akcje; każde następne 10 akcji nadaje prawo jeszcze jednego głosu, natomiast nikt nie może posiadać więcej niż 5 głosów.

Bardzo słuszną zasadą, odpowiadającą duchowi instytucji spółdzielczej, przebija również z postanowień, dotyczących podziału zysków. Przedewszystkiem potrąca się z czystych zysków 10% na kapitał zapasowy, następnie odlicza się na dywidendę tylko 5% od kapitału zakładowego. Z pozostałości przeznaczają się 30% na rzecz Rady, Zarządu i pracujących w Banku, a podział pozostałych 70% zależy od uznania ogólnego zebrania. Z tych 70% ogólne zebranie może prosta część lub całość wyznaczyć na dodatkową dywidendę, a część na inne cele. Gdyby zaś dywidenda miała wynieść więcej niż 10%, to połowa nadwyżki ponad 10% winna być użyta na utworzenie specjalnej rezerwy.

Jak widzimy z powyższego, ustawa pilnie baczy, aby Bank Towarzystw Spółdzielczych, będąc Towarzystwem akcyjnym, nie stał



się instytucją, mającą na celu wyłącznie dywidendę. Nawet najgorliwszy wyznawca zasad czystego kolektywizmu nie zaprzeczy, że w danym wypadku charakter akcyjny instytucji centralnej stowarzyszeń spółdzielczych bynajmniej nie przeszkadza, aby owoce jej działalności szły na użytek wyłącznie tych stowarzyszeń, czyli innymi słowy, na użytek całości a nie jednostek.

A tylko dzięki akcyjnemu charakterowi Banku, można było doń zastosować normalną ustawę banków handlowych i przez to samo otworzyć mu szerokie pole działalności. Gdyby kapitał zakładowy Banku Towarzystw Spółdzielczych oparty był nie na akcjach, a na obowiązkowych wnioskach członków, pragnących korzystać z kredytu, to jest podług zasad przyjętych w towarzystwach wzajemnego kredytu, to mógłby udzielać kredytu wekslowego li tylko swoim członkom, które to ograniczenie obowiązuje np. Bank Centralny Towarzystw Wzajemnego Kredytu w Petersburgu. A gdyby tak było, to Bank taki nie byłby odpowiednim dla naszego kraju, bowiem wiele naszych drobnych towarzystw kredytowych nie potrzebuje narazie kredytu, a przeciwnie odczuwa nadmiar gotowizny. Takie towarzystwa nie popełniłyby błędów, gdyby wcale nie zechciały zostać członkami podobnego banku, ponieważ odstraszała by je wielka a konieczna odpowiedzialność za straty banku, wynosząca 10-krotny wniosek każdego członka. Tymczasem w instytucji akcyjnej, jaką jest Bank Towarzystw Spółdzielczych, każdy członek, czyli akcjonariusz ryzykuje tylko kapitał zawarty w jego akcjach, a właściwie na podstawie § 81 Ustawy tylko  $\frac{1}{4}$  część tego kapitału. Wyższość Banku Towarzystw Spółdzielczych nad Bankiem Centralnym Towarzystw Wzajemnego Kredytu w Petersburgu polega jeszcze na tem, że stowarzyszenia, nie będące akcjonariuszami, mogą być zarówno czynnymi, jak i biernymi klientami pierwszego, t. j. mogą za zgodą Zarządu być jego wierzycielami i dłużnikami, podczas kiedy towarzystwa, nie będące członkami Banku Centralnego, nie mogą korzystać z kredytu wekslowego.

Z wad jakie uderzają przy czytaniu ustawy Banku Towarzystw Spółdzielczych należy przedewszystkiem wymienić jej rozwlekłość i całkiem zbyteczną drobiazgowość. To, na wypowiedzenie czego ustawa Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu poświęciła 4 wiersze:

„przedmiotem przedsiębiorstwa jest: prowadzenie interesów bankierskich, a mianowicie regulowanie przyływu i odpływu kapitałów spółek zarobkowych i gospodarczych przez przyjmowanie i wypożyczanie pieniędzy,“

to samo Ustawa Banku Towarzystw Spółdzielczych opisuje na 9 stronicach, kodyfikuje w 18-ście paragrafów. Lecz jest to wada wszystkich naszych ustaw, mających pieczęć rządową.

Z poszczególnych zaś paragrafów dwa nasuwają krytyczne uwagi:

1. W myśl § 18 weksle dyskontowane przez Bank, o ile nie są ubezpieczone rzeczowo, muszą być opatrzone conajmniej dwoma podpisami. Przepis ten, zupełnie racjonalny dla banków handlowych, jest wprost nie logiczny dla Banku operującego pośród towarzystw spółdzielczych, w liczbie których znajdują się towarzystwa drobnego kredytu, weksli handlowych nie posiadające a jednakże potrzebujące czasami kredytu wekslowego, chociażby dla skompletowania kapitału zakładowego. Zachowanie jednakże tego przepisu było konieczne ze względu na to, że wymaga tego ustawa normalna. Odstępstwo od tej zasady musiało by wprawdzie przejść jako oddzielne prawo przez wszystkie prawodawcze instancje. Jak nam wiadomo, ministerjum finansów przychylnie odniosło by się do odpowiedniej zmiany, sądzymy przeto, że najdalej po roku Bank Towarzystw Spółdzielczych winien wystąpić ze ścisłe sformułowanym żądaniem zmiany danego przepisu.

2. Uwaga 4 do § 13 brzmi: „środki dostarczone Bankowi przez instytucje spółdzielcze zarówno w postaci kapitału zakładowego, jak i w postaci wkładów, winny być używane wyłącznie na operacje z powyższymi instytucjami.“

Jest to dalsze rozwinięcie zasad spółdzielczych, o jakich wyżej mówiliśmy, i wychodząc z tej zasady możnaby tylko cieszyć się z takiego przepisu. Jednakże nie założyciele włączyli go do ustawy Banku Towarzystw Spółdzielczych a samo Ministerjum Finansów, śnać nie znające dobrze naszego rachunku spółdzielczego. Rzecz w tem, że nasze stowarzyszenia spółdzielcze kredytowe nie zdążyły jeszcze zawiązać stałych i ścisłych stosunków ze stowarzyszeniami spółdzielczymi innej dziedziny, spożywcami, rolnikami i zarobkowcami, że w zawiązaniu tych stosunków przeszkadza im nie tyle brak woli, ile rządowa ustawa normalna. A bez zawiązania takiego stosunku stowarzyszenia kredytowe nie mogą należycie spożytkować nadmiaru gromadzonych środków. Świadczą o tem aż nadto ich sprawozdania kasowe i oświadczył to dobitnie pierwszy zjazd przedstawicieli towarzystw drobnego kredytu w Płocku.

Ten nadmiar środków jeśli ma być przelewany do Banku Towarzystw Spółdzielczych, to Bank żadną miarą nie powinien być krępowany w kierunku ich użytkowania.



Naturalnie że przeszkoda ta nie jest nie do zwalzenia, może nawet pośrednio przyczynić się do rozbudzenia przedsiębiorczości miejscowej, na razie jednak jest stanowczo przedwczesna.

Tak w grubych zarysach przedstawiają się ustawodawcze ramki działalności Banku Towarzystw Spółdzielczych, który najpóźniej w Listopadzie r. b. zostanie otwartym w Warszawie. Że jest bardzo potrzebnym — dowodzić nie trzeba, ile przyniesie pożytku — przyszłość niedaleka okaże.

Jeszcze jedna uwaga. Z artykułów, zamieszczonych w paru pismach, można wnosić, że grono działaczy towarzystw wzajemnego kredytu nie chce nie wiedzieć o Banku Towarzystw Spółdzielczych i dąży do zorganizowania Banku Towarzystw Wzajemnego Kredytu w Warszawie, na wzór takiegoż Centralnego Banku w Petersburgu. Z tego co wyżej powiedziane, jasnym jest chyba, że Bank Towarzystw Spółdzielczych konkurencji obawiać się nie potrzebuje. Jeśli więc przyłączamy nasz głos do głosów potępiających myśl nowego banku, to nie w celu obrony Banku Towarzystw Spółdzielczych przed grożącym jakoby niebezpieczeństwem, a jedynie w celu skłonienia organizatorów Banku Centralnego do zaniechania swego projektu w imię dążności do skupienia, a nie rozpraszania sił społecznych. Bank Towarzystw Spółdzielczych to nie jest interes Gründerski, dający założycielom olbrzymie zyski i senatorskie synekury. Jest to towarzystwo akcyjne, napewno nie tylko u nas, ale i w całym państwie jedyne, dla zorganizowania którego grupa ludzi zużyła dużo wysiłków, energii, osobistych wpływów, czasu i pewnych nawet środków pieniężnych, nie licząc na żadne bonifikaty, na żadne synekury, na żadne szumne tytuły. Główny organizator Banku, otrzymawszy na koniec tak bardzo upragnioną ustawę, powiedział: zdobyliśmy nową instytucję społeczną. Wyrażenie to dażo mówi i wszystkich obowiązujących winno.

## VIII.

## Podział czystego zysku w kooperatywach kredytowych.

Referat St. Wojciechowskiego.

Organizacja współdzieleza rośnie, rozwija się i udoskonala, i równolegle niektóre założenia jej ulegają zmianom. Sprawa podziału czystego zysku jest właśnie jedną z tych kwestji, co do których dotąd nie było jasno ustalonego zdania.

Luzzatti, twórca kooperatyw kredytowych we Włoszech, zapytany, czemu przypisać, że włoskie banki ludowe często wydają na zbyt wygórowane dywidendy, wyznał otwarcie, że zakładając pierwszy bank kooperacyjny nie nastawał na ograniczenie dywidendy statutem, ponieważ nie spodziewał się, żeby banki te wogóle mogły dawać wielkie zyski. Dziś jednak zarówno w Niemczech, jak i we Włoszech coraz częściej rozlegają się głosy, że dywidenda powinna być ograniczona pewną normą, przekroczenie której uważać należy za naruszenie zasad kooperacji, za wkroczenie w dziedzinę spekulacji kapitalistycznej.

Jasne uprzytomnienie sobie różnicy, jaka zachodzi pomiędzy bankiem kapitalistycznym a kooperacyjnym bankiem ludowym, ułatwi nam dalsze orjentowanie się w przedmiocie podziału czystego zysku.

Bank kapitalistyczny to bank właścicieli kapitału. Celem jego jest wyciągać ze swych operacji z klientami jaknajwięcej zysku dla kapitału. Tutaj ograniczone koło właścicieli banku jawnie czerpie zyski z kieszeni licznej jego klienteli.

Bank kooperacyjny to bank klientów. Celem jego nie może być pogoń za zyskiem, bo zysk pochodzący z tej samej kieszeni, do



której ma w końcu wrócić, byłby iluzją. Celem więc banku kooperacyjnego jest coś innego: okazywać usługi, być użytecznym dla swych członków. Naturalnie bank taki musi mieć również dochód, ale dochód ten osiąga się tylko w takim stopniu, jaki jest niezbędny dla utrzymania banku w stanie równowagi, aby się opłacał i nagromadzał własne środki obrotowe. Głównym jednak celem banku kooperacyjnego, jedyną racją jego istnienia jest być użytecznym dla swoich klientów; skoro on traci ten cel z oka i stara się naśladować bank kapitalistyczny, uganiający się za zyskiem dla swych właścicieli, — przygotowuje sobie ruinę, ponieważ organizacja jego jest nieodpowiednia dla służeń kapitalistycznym celom.

W szeregu usług, jakie bank kooperacyjny ma okazywać swym członkom, naczelną rolę zajmować winna jedna: dostarczanie kredytu jaknajtańszego i na najdogodniejszych warunkach. Początkowo jednak w poglądach na zadania banków ludowych panował pewien dualizm: miały one oprócz udzielania dogodnego kredytu zniewalać jeszcze członków do nagromadzania oszczędności. Stąd powstała nawet popularna nazwa banków Schulzego: „banki przymusowej oszczędności.“ Udziały oznaczano wysokie po 400 do 1000 marek i członek obowiązany był je spłacać ratami w ustanowionych terminach pod groźbą kary. Podniętą w tym kierunku miało być nadto wysokie oprocentowanie udziałów, zwykle o 1% wyższe od panującej na rynku pieniężnym stopy procentowej. Ale ten cel dodatkowy odbił się niekorzystnie na operacjach kredytowych banków: okazały się one nazbyt przeciążone drogim kapitałem udziałowym i względy praktyczne, jeżeli już nie obawa przekształcenia się na banki kapitalistyczne, zniewoliły tę dwoistość celu porzucić. Dziś góruje zdanie, że Bank kooperacyjny powinien stażyć swym członkom przede wszystkim możliwie najtańszym kredytem, wszystkie inne usługi jego mają znaczenie podrzędne.

Wprawdzie słyszy się jeszcze nieraz, że niema się czego obawiać wysokich zysków w instytucjach współdzielczych, bo zyski dzielą się tutaj sprawiedliwie między członków, — założenie to jednak w zastosowaniu do kooperatyw kredytowych jest więcej niż wątpliwe, a przytem ten, kto złożył się na większy zysk, nie daje się tutaj odszukać tak łatwo, jak np. w kooperatywie spożywczej. Dla pożyczającego klienta nie jest obojętną wysokość stopy procentowej od pożyczek, choćby w perspektywie miał on nadzieję odebrania z powrotem części nadpłaconych odsetek przy podziale czystego

zysku na zasadzie „ristourne.“<sup>1)</sup> Klient banku ludowego — drobny przedsiębiorca, rzemieślnik, rolnik, — potrzebuje przede wszystkim kredytu taniego i to właśnie stanowi główną pobudkę tworzenia przezeń własnej organizacji bankowej.

Tak więc bank kooperacyjny powinien być przede wszystkim bankiem tanim, różnica pomiędzy stopą procentową od depozytów i pożyczek powinna być w nim możliwie mała, nie wyższa nad  $1\frac{1}{2}\%$ <sup>2)</sup>; koszta administracji możliwie skromne, tak żeby z przewyżki dochodów nad wydatkami, przy takiej różnicy w stopach procentowych od depozytów i pożyczek, można było w końcu roku wydzielić umiarkowaną dywidendę i zasilić fundusze rezerwowe. Tworzyć większe zyski nie jest zadaniem banku kooperacyjnego, miałyby się to z jego powołaniem — być tanim i dogodnym dla swych klientów.

Po tych wstępnych uwagach możemy przejść do szczegółów samego podziału czystego zysku.

### Fundusze rezerwowe.

W działalności naszych towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych daje się spostrzegać pewną obojętność dla tworzenia własnych funduszy obrotowych w postaci kapitałów zapasowych, rezerwowych i różnych specjalnych. Według rocznika Komisji Współdziałającej za 1904 r. w 82 towarzystwach pożyczkowo-oszczędnościowych z ogólnej sumy czystego zysku 196.681 rb. na kapitały zapasowe wydzielono zaledwie 19.520 rb., t. j. tylko nakazane ustawą 10% od czystego zysku. Tworzenie po za kapitałem zapasowym różnych rezerw jest zjawiskiem bardzo rzadkim. Ze sprawozdania za 1908 r. wiemy, że 195 towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych i kredytowych przy kapitale zakładowym 4.340.286 rb. miało 360.956 rb. kapitału zapasowego i 125.672 rb. kapitałów specjalnych, co stanowi razem zaledwie 11% kapitałów zakładowych.

Nie można tego usprawiedliwiać tem, że nasze kooperatywy kredytowe są młode, bo przy położeniu należytego nacisku na spr-

<sup>1)</sup> „Ristourne“ oznacza taki system podziału, przy którym nadwyżka czystego zysku dzieli się pomiędzy członków w stosunku do sum, opłaconych przez nich w postaci procentów i komisowego.

<sup>2)</sup> W większości banków ludowych poznańskich różnica ta nie przekracza 1%, a są już i takie, w których wynosi ona tylko  $\frac{1}{2}\%$ .



wę gromadzenia funduszków własnych mogłyby one mieć je dziś znacznie większe, pomimo względnie niedługiego istnienia. Młode kooperatywy kredytowe Kroacji, gdzie rach dataje się od 1899 r., mają już przy 136.290 rb. kapitału udziałowego 105.900 rb. funduszków rezerwowych. Równie młode galicyjskie kasy pożyczek i oszczędności w liczbie 818 mają obecnie przy 1.420.970 koronach udziałów 1.224.447 koron funduszków rezerwowych.

Banki ludowe poznańskie (234) z 2.525.776 marek czystego zyska za 1908 r. wydzieliły 990.125 marek na rezerwy i 454.890 marek przeniosły na rok następny. Dzięki takiej polityce posiadają dziś one przy 19.230.392 markach kapitału udziałowego 8.966.512 marek w funduszach rezerwowych, t. j. 46%. Jeszcze silniej ta dążność do tworzenia silnych rezerw zaznaczyła się w Czechach, gdzie 624 spółki przy 20.851.165 koronach kapitału udziałowego, mają aż 39.314.013 koron rezerw, t. j. 188%!..

Wszystko to świadczy, jak wielkie znaczenie przywiązują gdzieindziej do tworzenia rezerw w instytucjach współdzielczych. Są one potrzebne nie tylko dla usunięcia niebezpieczeństwa, wynikającego dla członków z tytułu ich poręki, nie tylko dla pokrycia strat w latach niepomyślnych i wydania nawet wówczas skromnej dywidendy z rezerw specjalnych, ale i dla wzmocnienia własnych funduszków obrotowych kooperatywy, powiększenia zaufania deponentów i obniżania stopy procentowej od pożyczek. Ideałem kooperacji kredytowej jest doprowadzić swoje pośrednictwo pomiędzy deponentem a członkiem potrzebującym kredytu do takiego stopnia doskonałości, żeby można wydawać pożyczki na taki sam procent, jaki się płaci od depozytów. A to da się osiągnąć tylko przez wytrwałą nagromadzanie własnych funduszków kooperatywy, procent od których wystarczałyby na pokrycie kosztów jej administracji.

I dlatego właśnie za miarę dachu współdziałłości, jakim kooperatywa jest ożywiona, służy jej gorliwość w nagromadzaniu własnych funduszków rezerwowych i różnych kapitałów specjalnych. Dopóki ich nie będziemy mieć dość silnych w naszych towarzystwach kredytowych i pożyczkowo-oszczędnościowych, dopóty — powiedzmy to sobie otwarcie — wszystkie nasze dzisiejsze rozprawy o organizacji pośrednictwa w celu dopomożenia rzemieślnikowi, rolnikowi, o poparciu przemysłu ludowego, o organizacji handlu zbożem, o pożyczkach bezprocentowych dla najbiedniejszych (na wzór *prêts d'honneur* w bankach włoskich) — dopóty wszystko to pozostanie w sferze

projektów, w które tak jesteśmy bogaci, a których wykonać nie możemy, bo nie mamy do tego realnych podstaw, środków własnych w postaci kapitałów specjalnych.

Wobec tego wszystkiego stwierdzić musimy, że najobfitsze zasilenie funduszków rezerwowych powinno zajmować naczelną rolę przy podziale czystego zysku w kooperatywach. Po za wyznaczeniem przez ustawę 10% na kapitał zapasowy, obstawiony pewnymi zastrzeżeniami, co najmniej drugie tyle każde towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe i kredytowe powinno udzielać na fundusz rezerwowy i kapitały specjalne, sposób użycia których oznaczy zebranie ogólne na zasadzie ustawy i regulaminów specjalnych.

Pozostaje odpowiedzieć na pytanie, do jakiej wysokości mamy nagromadzać fundusze rezerwowe kooperatywy. Jeżeli przy tworzeniu ich kierowalibyśmy się jedynie względami na bezpieczeństwo interesów kooperatywy, to ponieważ ryzyko nie stoi w związku z kapitałem udziałowym, tylko z obrotami kooperatywy, więc roztropność nakazywałaby uzależnić wysokość funduszków rezerwowych od wysokości środków obrotowych (kapitał zakładowy + depozyty). Głosy ludzi doświadczonej na tym polu świadczą, że doprowadzenie funduszków rezerwowych do wysokości 10% środków obrotowych jest wystarczające, skoro chodzi tylko o usunięcie niebezpieczeństwa z tytułu operacji kredytowych.

Ale, jak już powiedziałem, przy tworzeniu funduszków rezerwowych nie chodzi tylko o zabezpieczenie interesów spółki. Silne fundusze rezerwowe mają nam służyć również do obniżania stopy procentowej od pożyczek i urzeczywistniania innych zadań kooperatywy, że wspomnę choćby owo pośrednictwo handlowe dla drobnych sił wytwórczych, o którym tak często na naszych zjazdach mówimy.

Skoro kooperatywa czuje w sobie pełnię życia, chce być nie tylko sprawiedliwym bezinteresownym bankierem, ale również i pionierem pracy współdziałczej na innych polach, wtedy nigdy nie będzie dla niej kapitału zawiele i nagromadzać go będzie z taką gorliwością, jak przedsiębiorczy Amerykanin, którego nie zaspokajają posiadane miliony: on chce osiągnąć miliardy. I nasze kooperatywy potrzebować ich będą, jeżeli rozszerzy się horyzont ich aspiracji społecznych i nie poddadzą się rozpanoszonemu u nas lenistwu, które doradza oddać się społecznikowi, skoro byt ma się zapewniony. W rękach prawdziwych kooperatystów fundusze rezerwowe będą



zawsze produkcyjne, zawsze znajdują pole zastosowania; kto się obawia ich nieprodukcyjności z racji ich nadmiaru, ten wystawia sobie świadectwo niedoświadczenia. Kooperatywa, która oświadcza, że ma wiele funduszy rezerwowych, stawia krzyżyk nad swymi aspiracjami współdziałaniami, staje się typem podobnym do owych byłych kapeców, byłych przemysłowców, których tak wiele u nas widzimy, a których nie spotkamy w krajach przedsiębiorczych.

Pełna siła i życia kooperatywa kredytowa będzie nagromadzać fundusze rezerwowe do nieskończoności.

### Dywidenda od udziałów.

We wstępie zaznaczyłem, że kooperatywa kredytowa nie powinna dążyć do wytwarzania wielkich zysków i że dywidenda od udziałów powinna być ograniczona. Przeciwno wysokiej dywidendzie od udziałów przemawiają względy następujące:

- 1) wysoka dywidenda osiąga się kosztem tych, którzy pożyczki zaciągają;
- 2) wysoka dywidenda pochłania znaczną część czystego zysku i powstrzymuje tworzenie funduszy rezerwowych;
- 3) wysoka dywidenda demoralizuje członków, budzi w nich apetyty kapitalistyczne, których bez niebezpieczeństwa dla kooperatywy nie będzie można zaspokajać.

Przyjmując to pod uwagę i idąc dalej w ślad za doświadczeniem kooperatystów zachodnich, którzy radzą udziały wyznaczać bardzo małe, albo zupełnie się ich wyrzec (Raiffeisen), wreszcie uwzględniając to, że obowiązująca u nas ustawa dopuszcza posiadanie tylko jednego udziału, — moglibyśmy śmiało przyjąć za zasadę: żadnej dywidendy od udziałów nie wydawać. Członkowie z łatwością wyrzekliby się tych kilkadziesiąt kopiejek, jakie od udziałów 5—10-rublowych mogliby otrzymać, kooperatywa zaś zyskałaby nowy zasitek dla funduszy rezerwowych, a przytem i rachunkowość jej zostałaby bardziej uproszczona.

Ale w taki sposób sprawa dywidendy od udziałów w naszych towarzystwach pożyczkowo-oszczędnościowych nie może być rozstrzygnięta. Są one dalekie od tych postępowych wzorów, jakie dziś praktyka zachodu stwarza; nie było ani Patronatu, ani też Związku,

który by im jednolity kierunek nadał i nowo powstającymi się zaopiekował, przytem odrazu w początkach zatamowano ich prawidłowy rozwój, zacieśniając prawo przyjmowania członków tylko w granicach miast i osad. Trzeba więc teraz przyjąć konsekwencje tego i sprawę dywidendy od udziałów tak rozstrzygnąć, jak tego wymaga sprawiedliwa ocena obecnej sytuacji w naszych kooperatywach.

Mamy towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe z ducha swego Schulze-Delitschowskie, obejmujące ludność przeważnie miejską, udziały wysokie 50—100 rb. i przytem w wielu towarzystwach uzależnia się wysokość pożyczek od wysokości samej wpłaconej na udział. W takich warunkach dywidenda od udziałów nie tylko zniżona, ale nawet znacznie obniżona być nie może bez jawnej krzywdy dla członków. Weźmy znany przykład. Jeżeli towarzystwo pożycza nowoprzyjętemu członkowi 600 rb. na termin roczny na 8% i z tego potrąca odrazu 100-rublowy udział, od którego w końcu roku wyda mu tylko 3%, to wychodzi na to, że członek od otrzymanych w gotówce 500 rb. pożyczki zapłacił nie 8 ale 9% (8% od 600 rb. = 48 rb. — 3 rb. od 100 = 45 rb., t. j. 9% od 500 rb.)! Nie dziwnego potem, że po spłaceniu pożyczki wycofuje się on z towarzystwa, żeby udział 100-rublowy odebrać, bo „dywidenda zamała, a pożyczka za drogą!“ Stąd te setki występujących corocznie z naszych większych towarzystw. Z dwóch takich towarzystw — przyzna to każdy — uznać trzeba za lepsze to, które daje swym członkom wyższą dywidendę, choćby 8% od udziałów: pomimo to nie można będzie go nazwać kapitalistycznym, uganiającym się za zyskiem. Ono płaci członkowi od udziałów taki sam procent, jaki bierze od niego przy pożyczce.

Tak więc z wydawaniem dywidendy od udziałów w naszych towarzystwach pożyczkowo-oszczędnościowych nie tylko trzeba się pogodzić, ale nawet w imię sprawiedliwości w interesie ich członków-klientów upominać się trzeba, ażeby towarzystwa te tak swą gospodarkę podniosły, oszczędności w administracji zarządziły, ażeby dywidenda stale z roku na rok wydawana była według jednakowej normy. Normę tę ustanowić nie trudno.

Spółki poznańskie wychodzą z słusznego założenia, że dywidenda winna prawie równać się stopie procentowej od pożyczek. W rzeczywistości przewyższa ona ją tam prawie o 1%, czego już pochwalić nie można. W 1908 r. 47 spółek poznańskich pobierało 5% od pożyczek, 30 — 5½%, 49 — 5½% do 6%; dywidenda zaś była w 84 spółkach 6%, w 31 — 7% w 22 — 5%.



U nas w większości towarzystw stopa procentowa od pożyczek wynosi 8%, w wielu dochodzi 9, nawet 10%, a pomimo to dywidenda od udziałów, jeżeli weźmiemy rok 1907, była tylko w 7 towarzystwach 8%, w 4—7%, w 56—6%, w 24—5%, w 10—4%, w 6—3% i w 3—2%. I rzecz charakterystyczna: najwyższą dywidendę wydały nie te towarzystwa, które gospodarują kapitalistycznie, pobierają 9—10% od pożyczek, ale te, które pobierały 8%. Widać z tego, że albo nasze większe kooperatywy gospodarują zupełnie wadliwie, albo też w poglądach swych na dywidendę od udziałów nie mają jasno wyrobionego zdania.

Wobec tego wszystkiego sędzę, że zjazd obecny powinien w tej sprawie przyjąć wyraźną uchwałę, zobowiązującą towarzystwa do wydzielania na dywidendę od udziałów procenta o 1% wyższego od płaconego od wkładów z terminem rocznym. Nie proponuję za normę stopy procentowej od pożyczek, gdyż waha się ona u nas w szerokich granicach i nieraz jest rażąco wysoka, prawie lichwiarska (10% płatne z góry). Chodzi tylko o stwierdzenie tego faktu, że udziałom w naszych kooperatywach słusznie należy się wyższy procent, aniżeli depozytom, nie ponoszącym żadnego ryzyka.

### Udział administracji w zyskach.

Kwestja udziału pracowników w zyskach jest jedną z tych kwestji spornych, co do których dotąd niema jednomyslności w szeregach kooperatystów, zwłaszcza gdy chodzi o udział w zyskach kooperatyw spożywczych i wytwórczych. Ale kooperatywy kredytowe, jeżeli wyłączyć z nich banki centralne, prowadzą operacje tak nieskomplikowane, utarte, nie wymagające specjalnego uzdolnienia i sprytu, tylko uczciwego i roztropnego przyjmowania wkładów i wydawania pożyczek, że właściwie niema tutaj zasady do pobudzania przedsiębiorczości urzędników przez dopuszczenie ich do udziału w zyskach, tembardziej gdy za pracę w zarządzie się płaci.

Nasze towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe poszły w ślady niemieckich banków Schulzego: wybierają zarządy nieliczne ze stałą pensją roczną. Wobec tego powinnyby i dla nich być miarodajną opinia d-ra Krügera, który po Schulzem objął naczelne stanowisko w Związku spółek niemieckich i który na międzynarodowym kongresie dla spraw kredytu w Paryżu 1900 roku wypowiedział się stanowczo przeciwko udziałowi zarządu w zyskach. Jako jeden

z głównych motywów wyraził on obawę, że udział zarządu w zyskach może prowadzić do podwyższenia procentu od pożyczek, — a ja dodałbym — i do zbyt optymistycznych bilansów.

Tutaj jeszcze raz przypomnieć trzeba, że zadaniem kooperatywy kredytowej nie jest stwarzanie wielkich zysków, niema więc racji pobudzanie zarządu do ich zwiększania. Zadanie administracji banku kooperacyjnego polega na sumiennem obsłudze jego członków-klientów, nie robiąc na nich „dobrych interesów“ i nie narażając ich na niebezpieczeństwo przez podejmowanie operacji ryzykownych. Co innego bank handlowy: operacje jego są bardziej skomplikowane, różnorodne, musi on szukać zarobku dla kapitału akcjonariuszy, podejmować operacje z osobami trzecimi, nieraz bardzo ryzykowne, wagać się za zyskiem po szerokim świetle — jednym słowem potrzebny tutaj jest spryt handlowy, ruchliwość, przedsiębiorczość dyrekcji i słuszną wobec tego jest zasada, że administracja takich banków powinna mieć udział w zyskach, bo zyski te w znacznym stopniu są wynikiem jej talentu.

Towarzystwa nasze niestety zbyt często naśladowają banki prywatne, nie oceniając różnicy, jaka tutaj zachodzi. Słyszcy się nieraz, jako argument: bank handlowy dał tyle a tyle dyrekcji i pracownikom, więc my nie możemy pozostać w tyle!... Tak, ale bank handlowy podzielił się ze swemi pracownikami tem, co zarobił na obcych, my zaś w kooperatywach nie możemy tego zrobić inaczej, jak kosztem członków, którzy są jedynymi naszymi klientami i których tanio obsłużyć jest pierwszym naszym obowiązkiem.

Słuszne jest poszanowanie interesów pracy, żądanie, ażeby była ona należycie opłacona, — tego nie mam zamiaru kwestjonować, — ale trzeba też miarę słuszności w tem zachować. Kooperatywy powstają nie dla celów indywidualistycznych, nie dlatego, żeby garstce ich pracowników dobrze się działo, ale przedewszystkiem dla dobra ogółu, dla dobra wszystkich stowarzyszonych. Gdy to zawsze na uwadze mieć będziemy, nie trudno nam będzie znaleźć probierz właściwy dla oceny zasług indywidualnych. I zyska na tem przedewszystkiem powaga zarządu wobec stowarzyszonych. Nie będzie się wówczas słyszało tego przykrego zarzutu, z jakim się do mnie do redakcji zgłaszało: niech pan napisze w „Społem“, że u nas zakłada się towarzystwa na to, żeby dyrektorom dobrze się działo! Gdym gorąco zaprzeczył temu, pokazano mi sprawozdanie jednego z towarzystw z takim oto podziałem czystego zysku: 532 rb.



na kapitał zapasowy, 970 rb. na umorzenie pożyczek wątpliwych, 3.500 rb. na dodatkowe wynagrodzenie zarządu i pracowników i na dywidendę dla członków 0 (zero)!... Musiałem zamilknąć! Przypomniały mi się stosunki, jakie panowały w Niemczech w przeróżnych Verwaltungsrath'ach banków przedkrachowych, z nazwy tylko współdzielczych, powstałych przed wydaniem prawa 1889 r.

Sądzę, że zjazd obecny powinien i w tej sprawie jasno się wypowiedzieć, jeżeli nie znosząc już całkowicie, to przynajmniej ograniczając udział administracji w zyskach kooperatywy. Część, przeznaczana dla zarządu i pracowników, nie powinna przekraczać 10% czystego zysku i najwłaściwszym byłoby przelewanie tego odsetka na fundusz emerytalny dla pracowników towarzystwa.

### Ofiary na t. zw. cele społeczne.

Z rocznika Komisji Współdzielczej za 1904 r. wiemy, że 82 towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe z 196.681 rubli czystego zysku wydzieliły 95.241 rubli na dywidendę od udziałów, 19.520 rubli na kapitał zapasowy i 59.224 rubli na inne cele. Rocznik nie zawiera bardziej szczegółowych danych co do tych innych celów, możemy jednak na podstawie sprawozdań pojedynczych towarzystw bez wielkiej omyłki przyjąć, że z sumy 59.224 rubli prawie połowa przypada na dodatkowe wynagrodzenie zarządu i pracowników, pozostała reszta ± 30.000 rubli poszła na tak zwane cele społeczne. Jak widzimy, suma poważna: skapienie jej w jednym kierunku i rozumne użycie mogłoby znakomicie spotęgować rozwój kooperacji w naszym kraju.

Mamy w Warszawie dwie instytucje, które za zadanie postawiły sobie krzewienie kooperacji: 1) Komisja Współdzielcza przy Towarzystwie Popierania przemysłu i handlu — dla kooperatyw kredytowych i 2) Towarzystwo Kooperatystów — dla kooperatyw spożywczych. Komisja Współdzielcza ma z ofiar swoich towarzystw niespełna 400 rubli rocznie, Towarzystwo Kooperatystów w odpowiedzi na odezwę swą w sprawie utworzenia Biura porad dla powstających stowarzyszeń spożywczych otrzymało 220 rubli od towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych i wzajemnych kredytów.

Jak widzimy, nasze kooperatywy kredytowe, chojnie wydzielając ze swych zysków 30.000 rubli rocznie na inne cele, o potrzeby własnego ruchu mało dbają, widzą ważniejsze cele gdzieindziej. Jest

ich cała litanja: na ochronkę, na witraże dla kościoła, na szpital, na straż ogniową, na szkołę handlową, na wpisy, na Kasę Mianowskiego i t. d. i t. d. — czasem 30 przeróżnych celów, nawet na dotkniętych trzęsieniem ziemi we Włoszech.

Do jednego z towarzystw na prowincji zgłosiła się spółka szewców o udzielenie jej 500 rubli pożyczki dla wzmocnienia jej środków obrotowych. Zarząd pożyczki nie dał, motywując swoją odmowę tem, że spółka nie daje dostatecznej gwarancji zwrotu tej pożyczki. A jednocześnie tenże zarząd na zebraniu ogólnym członków przeprowadza uchwałę o wydzielenie 500 rubli z czystego zysku na wyłoczenie kopuły na kościele. Co jest — pytam panów — czynem społecznym bardziej doniosłym: czy udzielenie kredytu spółce biednych rzemieślników na ryzyko, czy wyłoczenie kopuły na kościele?...

Ale, powiecie, wybieram jaskrawe wyjątki, przykłady analfabetyzmu społecznego. Przeglądałem sprawozdania kilkudziesięciu towarzystw i znalazłem w nich tylko jeden jasny promyk zrozumienia swego zadania: towarzystwo w Wielkopolu wyznaczyło pewien odsetek czystego zysku na kształcenie chłopców na tkaczy. To rozumiem, to jest cel, z którym pogodzić się można: stoi on w bezpośrednim związku z zadaniem kooperacji kredytowej — wychowaniem i spotęgowaniem drobnych sił wytwórczych kraju. Ale do celów takich nie mogę już zaliczyć datków nawet na szkołę handlową. Do tego służą inne organizacje, które również nie powinny się rozstrzelać w różnych kierunkach, a tylko dążyć do należytego wypełnienia im wytkniętego celu.

Gdy widzę w jednym mieście kilka instytucji społecznych, kulawy żywot wlokących i wzajem jedna drugą o poparcie molestujących, przypomina mi się zabawa chłopców w podpieranego: wszyscy wzajem się podpierają i razem się przewracają — bo żaden mocno na własnych nogach nie stoi.

Celem kooperacji kredytowej jest podniesienie drobnych sił wytwórczych, rzemieślników, rolników, spotęgowanie ich sił tak, żeby mogli się ostać w walce konkurencyjnej przy produkcji i wymianie. Dopóki tego zadania kooperatywa nie wypełni, nie wolno jej podejmować prac innych, robić z siebie małą podpórkę dla innych organizacji. Członkowie sami to potem spełnią, skoro dzięki swemu stowarzyszeniu dźwigną się z krytycznego położenia i przez kooperację nauczają się cenić doniosłość wszelkiej organizacji społecznej i kultury, jej nieodłącznej towarzyszką.



Przytoczę tutaj zdanie człowieka bardziej niż ja na tym polu doświadczonego. Ks. Wawrzyniak, patron Związku spółek poznańskich, z okazji przechwałek spółek niemieckich, że w 1903 r. wydały na różne cele społeczne 86.000 marek, tak oto w „Poradniku dla spółek“ się wypowiada:

„Nasze spółki tą drogą iść nie powinny; owszem bacznie wystrzegać się należy mieszania do spraw związkowych wszelkich spraw innych i zawsze i wszędzie pamiętać o tem, iż zadaniem naszych spółek jest podnoszenie dobrobytu i zarobkowości spółników. O celach dobroczynności niechaj radzi każdy z osobna, a gdy członkowie, może przy pomocy spółek, się z bogactwem, będą mogli składać dobroczynne ofiary jako każdemu obowiązek i sumienie nakazuje. Spółki nasze nie opierają się na religii i na narodowości, i już z tego względu trudno jest o cel, na który wszyscy członkowie by się zgodzić mogli.“

Kooperatywy operują na gruncie ekonomicznym, mają swój własny wielki cel społeczny: wychowanie demokracji przemysłowej, uczynienie z niej tegiej siły ekonomicznej, i nie mają potrzeby szukać po za sobą jakichś innych celów społecznych dla zasilania ich swoim dorobkiem. To, co kooperatywa zaoszczędzi w postaci czystego zysku, powinno być użyte przede wszystkim na wzmocnienie jej stanu majątkowego, ażeby lepiej i taniej obsługiwała swoich członków, i dopiero po zadośćuczynieniu temu zadaniu można myśleć o zaspokojeniu innych potrzeb, lecz tylko w granicach potrzeb ogółu kooperatyw — ruchu współdzielczego.

Podstawą kooperacji jest samopomoc. Łączymy się, żeby wspólnymi siłami dokonać tego, czego żaden z nas pojedynczo zrobić nie jest w stanie i czego nikt za nas nie zrobi. Potrzebujemy podręczników specjalnych, kursów dla kierowników kooperatyw, instruktorów, lustratorów, biur porad i pomocy prawnej, — wszyscy to wciąż powtarzają, nawet pretensje mają, że jeszcze tego niema, ale nie zastanowią się nad tem, skąd to ma powstać. Czy mamy odwoływać się do filantropji ludzi możnych, odezwy pisać do różnych instytucji, towarzystw akcyjnych, banków prywatnych: pomóżcie, bo sami nie możemy! A tymczasem z zysków naszych kooperatyw iść będą tysiące na cele inne!... Gdzie tu zgodność ze swemi zasadami, z zasadą samopomocy? Czy widzieliście kiedy takiego dobrodzieja, który by szedł przed kościół dziadom jałmużnę dawać, mając w domu dzieci głodne? Nasze kooperatywy są jeszcze biedne,

mają wiele własnych potrzeb niezaspokojonych, daleko im do doskonałości, czyż wobec tego wolno ich zarządom i radom występować z wnioskiem ofiar na cele inne?

„Niezawodnie przyjemnie jest — cytuję z „Związku“ lwowskiego (№ 23 z 1907 r.) — jednostkom czy to z dyrekcji, czy też z rady nadzorczej, kosztem ogółu członków obejmować rolę popularnych, szlachetnych wnioskodawców, których wnioskom — znamy wszelkie zgromadzenia — nikt się zwykle nie chce sprzeciwiać, zwłaszcza, jeżeli wniosek postawiony jest przez osobę o wybitniejszym miejscowym znaczeniu. Ale czy to odpowiada idei stowarzyszenia?“

Nieraz, przeglądając sprawozdania i projekty podziału czystego zysku w niektórych towarzystwach, budziła się we mnie myśl podejrzliwa, że ten datek na popularny cel społeczny to może łapówka dla opinii publicznej, żeby jej się przypodobać, szumną wzmianką prasy pokryć gospodarkę nieudolną. Bo czemuż to objaśnić? Płacę od wkładów 4 — 6%, od pożyczek biorę 8 — 10%, członkowie narzekają, a zarząd jest hojny na cele humanitarne, zamiast stopę procentową od pożyczek obniżyć! Czy to dowodzi znajomości zadań społecznych kooperacji?

Mówi się, że to stosunki miejscowe zmuszają zarządy nasze datków na cele dobroczynne i oświatowe udzielać, że lud nasz z trudem i niechętnie ponosi ciężary publiczne, że w ogromnej swej większości nie docenia on i nie rozumie potrzeby wydatków na podniesienie kultury kraju, że więc wydatki te maszą przyjąć na siebie nasze stowarzyszenia. Z argumentem tym zgodzić się niepodobna. Podstawą kultury kraju jest jego dobrobyt. Ludność wyędźniała, biedna, nietylko nie rozumie potrzeby wydatków na podniesienie kultury, ale, choćby nawet rozumiała,łożyć na nie nie może. Dlatego właśnie podnoszenie jej dobrobytu przez różnorodne stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze ma pierwszorzędnę znaczenie dla kultury kraju. Niech kooperatywy nasze dobrze tępią lichwę pieniężną i towarową, podniosą i wzmocnią rzemieślnika, życie wsi uprzemysłowią, a wśród za nimi rosnać będzie i świadomość potrzeb kulturalnych i zdolność opodatkowywania się dla ich zaspokojenia. Najciemniejszy chłop, chciwy zysków w swej spółce, zmuszony ją kontrolować, szybciej zrozumie wartość nauki mnożenia i dzielenia i chętniej za podatkiem na nową szkołę będzie głosować, niż taki, który nie ma co dzielić i mnożyć. Spostrzegamy często w spółkach to stopniowe uspołecznianie się dusz analfabetów przez uspołec-



cznienie — związanie ich kieszeni, i w tem się przejawia doniosłość społeczna naszych zabiegów ekonomicznych.

Korzyść materialna była wszędzie pierwszą dźwignią w rozwoju kooperatyw i z niej dopiero podnosiła się ta wyższa temperatura społeczna, którą kooperatywa ma wytwarzać. Jeżeli korzyści tych niema, kooperatywa najbliższego zadania swego dobrze nie wypełnia, nie pokryją jej nieadolności społecznej plastry w postaci ofiar na cele społeczne.

A więc dosyć tych datków na cele inne, trzeba je z naszych projektów podziału czystego zysku wykreślić! Mamy — powtarzam — swój własny cel społeczny jasno wytknięty, jeśli nie wyższy, to w każdym razie niemniej doniosły, jak inne organizacje społeczne, i nie możemy naszych stowarzyszeń uważać za wyrobników dla innych. Dorobek kooperatywy nie może być wydawany na cele nieprodukcyjne, tylko na bezpośrednie potrzeby rachu współdzielczego: przed nami olbrzymie pole pracy zalega.

*Wypełnijmy przedewszystkiem dobrze swoje własne zadanie!* — to sobie winniśmy jaknajczęściej przypominać w kooperatywach.

## REGULAMIN

### ZJAZDÓW PRZEDSTAWICIELI TOWARZYSTW DROBNEGO KREDYTU

#### Królestwa Polskiego.

1. Celem Zjazdów jest naradzanie się i rozpatrywanie wszelkich kwestji związanych z kooperacją kredytową.
2. Zjazd odbywa się co rok w terminach i miejscowościach wyznaczonych na poprzednim Zjeździe.
3. Członkami Zjazdu mogą być przedstawiciele instytucji kredytowych współdzielczych w ilości nie więcej 5-ciu osób od każdej instytucji.
 

**Uwaga.** Inne osoby mogą brać udział w Zjeździe z głosem doradczym jedynie, na skutek zaproszenia Komitetu organizacyjnego.
4. Obradami Zjazdu kieruje prezydium złożone z prezesa, wice-prezesów i sekretarzy, wybranych przy otwarciu Zjazdu za pomocą kartek.
 

**Uwaga.** Komitet organizacyjny może proponować kandydatów przez odpowiednie listy.
5. Zjazd za uchwałą Ogólnego Zebrania może dzielić się na sekcje, które otwiera jeden z członków prezydium, a obradami sekcji kierują wybrane przez nie prezydja, złożone z przewodniczącego i sekretarza.
6. Prawo głosu decydującego na Zjeździe mają tylko przedstawiciele instytucji po jednym na każdą.

**Uwaga.** Wrazie rozbieżności zdań przedstawicieli jednej instytucji może być udzielony drugi głos, o ile o tym będzie powiadomione prezydium przed głosowaniem.



7. Zabierać głos na zebraniach Zjazdu może każdy uczestnik, lecz nie więcej, jak raz jeden w każdej poszczególniej kwestji i nie dłużej 10 minut; referentowi tylko przystępuje drugi głos po skończeniu dyskusji. Jedynie w osobistej sprawie może być udzielony głos przed głosowaniem, ale nie dłużej, jak na 3 minuty.

8. Zamknięcie dyskusji nastąpić może bądź na wniosek przewodniczącego, bądź na wniosek przedstawicieli 5-ciu Towarzystw.

9. Głosowania odbywają się przez podniesienie odpowiednich kartek, lub też imiennie według listy Towarzystw, przyczym obowiązuje zwyczajna większość.

10. Wszelkie czynności przygotowawcze do Zjazdu, oraz wydanie prac załatwia Komitet organizacyjny danego Zjazdu, złożony najmniej z 3-ich osób, powołanych przez Zjazd poprzedni (z prawem kooptacji), który dzieli pomiędzy sobą czynności przewodniczącego, sekretarza i skarbnika.

11. Koszta Zjazdu, oraz wydawnictwa pokrywają wszystkie Towarzystwa, biorące udział w Zjeździe, proporcjonalnie do swoich obrotów.

**Uwaga.** Dowody kasowe i rachunki kontroluje Komisja rewizyjna, złożona z 3-ich osób, wybranych przez Zjazd.

12. Wszelkie uzupełnienia i zmiany w regulaminie mogą być dokonywane przez Zjazd na skutek propozycji Komitetu organizacyjnego, lub też na wniosek, zgłoszony przed rozpoczęciem obrad Zjazdu przez przedstawicieli 5-ciu Towarzystw.

## Uchwały 2<sup>go</sup> Zjazdu

### PRZEDSTAWICIELI INSTYTUCJI DROBNEGO KREDYTU

w WŁOCŁAWKU

11 — 12 Lipca 1909 roku.

#### Kredyt meljoracyjny.

1. Wszystkie stowarzyszenia kredytowe prowincjonalne za obowiązków poczytywać sobie powinny współdziałanie w podniesieniu kultury ziemi drobnej własności przez wprowadzenie kredytów meljoracyjnych we wszystkich jego formach i przez zachęcanie swoich stowarzyszonych do korzystania z tych kredytów w jaknajszerszym zakresie, odpowiednio do warunków miejscowych.

#### Kredyt dla rzemieślników.

2. Zjazd, uznając sprawę kredytu dla rzemieślników za bardzo ważną i nagłą, zaleca, aby kooperatywy kredytowe zwróciły szczególną uwagę na szerokie zastosowanie tego kredytu i poleca komitetowi organizacyjnemu postawienie tej sprawy na porządku dziennym 3-go Zjazdu i zaproszenie specjalistów do opracowania dla stowarzyszeń drobnego kredytu szczegółowych instrukcji, dotyczących kredytu rzeczowego (na kupno maszyn, narzędzi i materiałów), oraz finansowania otrzymywanych przez rzemieślników zamówień, dyskontowania rachunków za wykonane roboty, niepokrytych weksłami odbiorców, i, wreszcie dyskontowania dowodów wywozowych.

#### Elewatory (spichlerze zbożowe).

3. Zjazd, uznając za konieczną potrzebę współdziałania w uregulowaniu handlu zbożowego, oraz w celu umożliwienia udzielania zaliczek na zastaw zboża, poleca komisji, złożonej z pp. M. Boja-



nowskiego, L. Dzierżanowskiego, W. Płoskiego, ks. A. Syskiego i Wł. Sztromajera, wraz z osobami przez nich zaproszonymi, w porozumieniu z Centralnym Towarzystwem Rolniczym i zjednoczonymi syndykatami rolniczymi, zbadać dokładnie na miejscu w Poznańskim i Bawarii urządzenie i funkcjonowanie elewatorów, oraz opracować konkretny projekt elewatora odpowiedniego do naszych warunków.

### Podział czystych zysków.

4. Po dokonaniu należytych odpisów z czystego zysku na kapitały: zakładowy i zapasowy, rezerwę, oraz kapitały specjalne i po wydzieleniu na dywidendę odsetek o 1% wyższych — płaconych od wkładów z terminem rocznym, pozostała część czystych zysków może być wydatkowaną tylko na potrzeby ruchu spółdzielczego.

5. Część czystych zysków przeznaczona dla administracji nie powinna przekraczać 10% sumy ogólnej zysków; najwłaściwszym przeznaczeniem tej odsetki będzie przelanie jej do funduszu przezorności dla pracowników instytucji spółdzielczych.

### Bank Spółdzielczy.

6. Zjazd, uznając doniosłe znaczenie dla rozwoju ekonomicznego kraju w powołaniu do życia Banku Spółdzielczego w Warszawie, zaleca wszystkim instytucjom dr. kredytu bezwzględne nabywanie akcji Banku (nie później jak do 1 października) z funduszy obrotowych Towarzystw w możliwie największej ilości, w każdym razie nie mniejszej niż 10-ta część kapitału zakładowego poszczególnych stowarzyszeń.

### Związek Towarzystw.

7. Zjazd, po wysłuchaniu opinii komisji powołanej do przejrzania projektu tak zwanej wzorowej ustawy Związków, uważa, że zastosowanie tej ustawy, mającej charakter przeważnie finansowy, będzie bardzo trudnym dla Związków patronackich; wobec tego Zjazd nie uznaje za możliwe zalecanie powyższego statutu i potwierdza uchwałę I-go Zjazdu, że tylko wydanie prawa specjalnego o stowarzyszeniach

spółdzielczych, nie zaś normalnych ustaw pozwoli organizacjom drobnego kredytu przystosować się całkowicie do potrzeb ludności miejscowej.

8. Wobec nieokreślonego terminu co do uchwalenia prawa o stowarzyszeniach spółdzielczych, jedynie tylko z konieczności w chwili obecnej można posiłkować się powyższą tak zwaną wzorową ustawą Związku.

### Zjazd następny.

9. 3-ci Zjazd powinien uwzględniać sprawy ogólne, a nie wyłącznie lokalne; co jednak nie wyklucza, aby w pierwszym dniu Zjazdu były omawiane sprawy miejscowego znaczenia.

10. Komitetowi 3-go Zjazdu poleca się przy układaniu porządku dziennego przede wszystkim zasięgnąć zdania instytucji drobnego kredytu co do kwestji, jakie z ich gospodarki uważają za potrzebne poddać pod obrady.

11. 3-ci Zjazd przedstawicieli stowarzyszeń drobnego kredytu ma odbyć się w drugiej połowie Czerwca 1910 roku w LUBLINIE.

12. Do komitetu organizacyjnego 3-go Zjazdu powołano: Pp. d-ra Rotkela z Lublina, b. posłów: Śliwińskiego i Steckiego, ks. Kwiatkowskiego i S. Plewińskiego z Bychawy, L. Hempla, H. Wiercieńskiego z prawem kooptacji.



M4264



## TREŚĆ.

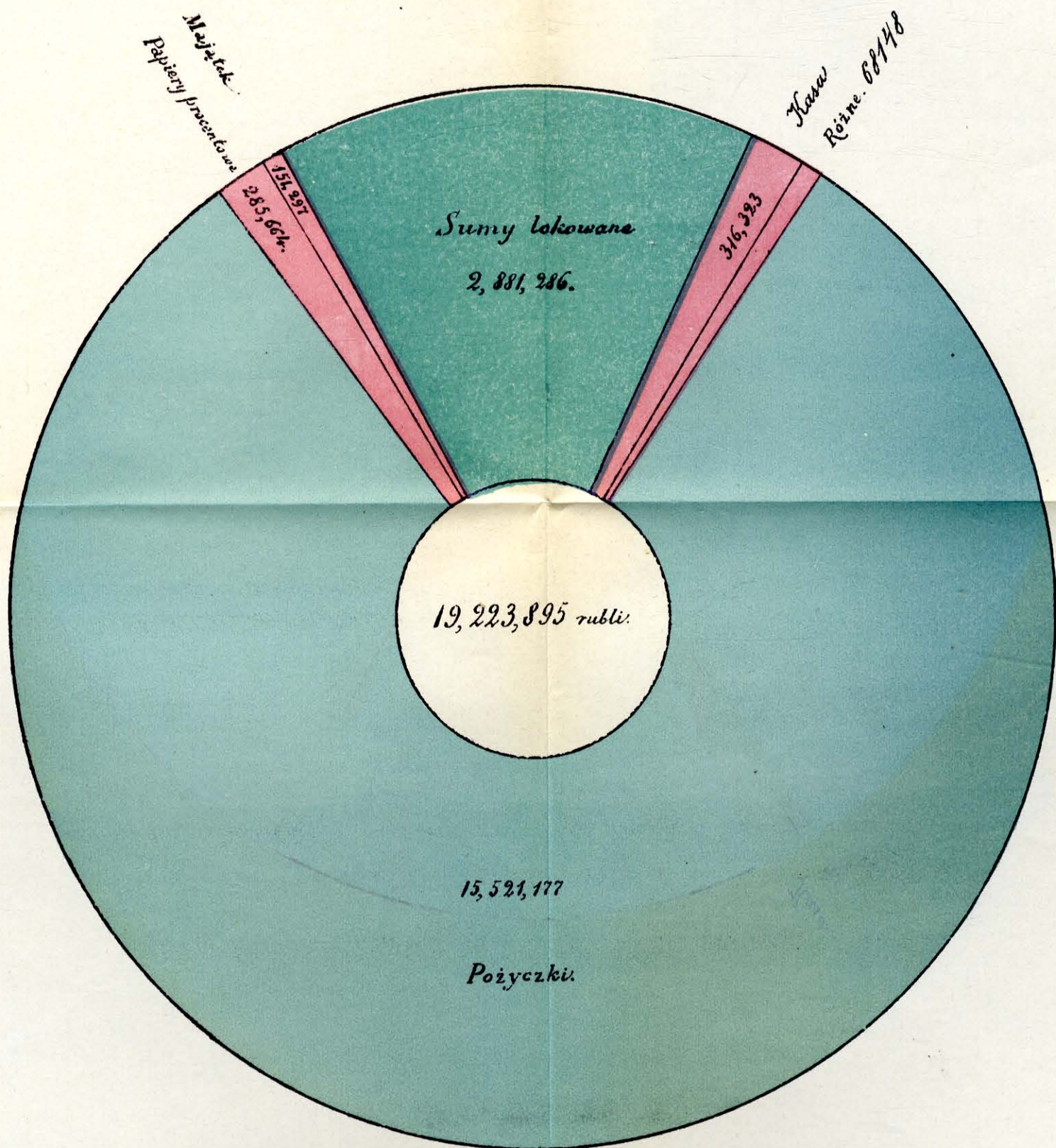
	<i>Str.</i>
1. Od Redakcji . . . . .	III
2. Program 2-go Zjazdu . . . . .	V
3. Uczestnicy Zjazdu . . . . .	VII
4. Protokoły:	
Pierwszy dzień obrad — 11 Lipca . . . . .	XI
Drugi dzień obrad — 12 Lipca . . . . .	XXXIII
5. Referaty:	
I. Wł. Sztromajera: Kredyt meljoracyjny dla drobnej własności . . . . .	5
II. Wł. Lewieckiego: Kredyt dla rzemieślników . . . . .	9
III. Ks. A. Syskiego: Elewatory zboża w Ameryce i zastosowanie ich u nas . . . . .	17
Uwagi i wnioski do referatu o elewatorach zbożowych, L. Dzierżanowskiego . . . . .	33
IV. Z. Chrzanowskiego: O elewatorach zbożowych . . . . .	37
V. L. Dzierżanowskiego: Związki Towarzystw Drobno- Kredytu . . . . .	41
VI. D-ra W. Kosmowskiego: Stan obecny Towarzystw Drobno- Kredytu w gubernii warszawskiej . . . . .	47
VII. St. Karpińskiego: Bank Towarzystw Spółdzielczych . . . . .	65
VIII. St. Wojciechowskiego: Podział czystego zysku w ko- operatywach kredytowych . . . . .	75
6. Regulamin Zjazdów Przedstawicieli Towarzystw Dro- bno- Kredytu w Królestwie Polskim . . . . .	89
7. Uchwały 2-go Zjazdu Przedstawicieli Instytucji Dro- bno- Kredytu . . . . .	91
8. Dodatki:	
I. Mapa Towarzystw kredytowych i pożyczkowo-oszczędno- ściowych w Królestwie Polskim na 1 Stycznia 1909 r.	
II. Aktywa Towarzystw Drobno- Kredytu Królestwa Polskiego na 1 Stycznia 1908 r.	
III. Passywa Towarzystw Drobno- Kredytu Królestwa Pol- skiego na 1 Stycznia 1908 r.	





Aktywa  
Towarzystw Drobnego Kredytu  
Królestwa Polskiego

na 1 stycznia  
1908.



w dniu 1 Stycznia 1908 r. Towarzystwa liczyły 122696 członków



# MAPA

Towarzystw kredytowych i pożyczkowo-oszczędnościowych  
w Królestwie Polskiem

na 1 stycznia 1908r

ORAZ TOWARZYSTW POWSTAŁYCH NA POCZĄTKU 1908 ROKU.

- Towarzystwa kredytowe
- ▲ " pożyczkowo-oszczędnościowe } *ratowane przed r. 1908.*
- " kredytowe
- ▲ " pożyczkowo-oszczędnościowe } *ratowane w r. 1908.*

